

TRZEŹWOŚĆ

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY, ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
WALKI Z ALKOHOLIZMEM „TRZEŹWOŚĆ”

I ABSTYNNENCKIEJ LIGI KOLEJOWCÓW

Pod red. JANA SZYMAŃSKIEGO.

Nr. 1-3

1931 R.

Prenumerata z przesyłką: roczna 6 zł., półroczna 3 zł., kwartalna 1.50.

Ogłoszenia 1 str. 100 zł., str. $\frac{1}{2}$ 60 zł., $\frac{1}{4}$ str. 35 zł., $\frac{1}{8}$ str. 20 zł.

Konto pocztowe P. K. O. Nr. 270.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Żórawia 21—28. Telefon 826-21 (4—6).

T R E Ś Ć

SLEPI I GŁUSI.

DR. WŁADYSŁAW STRYJEŃSKI — Z przejawów społecznych alkoholizmu (Odczyt).

DR. STANISŁAW KOPCZYŃSKI — Alkohol a zdrowie młodzieży (Odczyt).

B. SEN. ALEKSANDER IŻYCKI. — Fragmenty z życia. (Odczyt).

HANNA NAŁĘCZ-OSTROWSKA SZYMAŃSKA. — Ze zjawisk literackich. (Świętochowski, Kuncewicz, Starczewski, Bobrzyński).

JAN REYTAN. — Kulas.

HELENA GOGULSKA. — Świąteczny dar. (Nowela).

ALKOHOL I WALKA Z NIM W 24 KRAJACH EUROPEJSKICH I POZAEUROPEJSKICH. — Przekład — podała Marja Sokalówna.

INŻ. MARJAN KUKLA. — Abstynencka Liga Kolejowców. (Z rys.).

Z SEJMU I SENATU. — Ustawa przeciwalkoholowa.

LIST Z KRAKOWA.

PRZEGLĄD PRASY.

Z RUCHU PROHIBICYJNEGO W POLSCE.

ODEZWA DO SPOŁECZENSTWA.

KRONIKA.

Z M I A N A A D R E S U :

Lokal T-wa „Trzeźwość” przeniesiony został na Rynek Starego Miasta Nr. 38.

I piętro — tel. 441-07. Godziny urzędowania: 10—13 i 16—18.

Lokal Redakcji i Administracji Miesięcznika „Trzeźwość” pozostaje bez zmiany:
ul. Żórawia 21, m. 28, tel. 826-21 (godz. 16—18).

Wszelkie wpłaty skutecznie należy na konto P. K. O. Nr. 270.

Cena 1 zł. 50 gr

KSIAŻKI NADESŁANE.

Biuletyn Psychjiatryczny. Organ Polskiego Towarzystwa Psychjiatrycznego. Zeszyt XIV — XV. Warszawa, 1931. Str. 261. Cena 18 zł.

H. Frenklowa. Krztusiec, jego przebieg kliniczny i leczenie (Polskie Monografie i wykłady kliniczne z dziedziny pedjatrii. Redaktor prof. Dr. M. Michałowicz). Warszawa, 1930. Str. 55. Cena 3 zł. 50 gr.

Compte-Rendu du XIX Congrès International contre l'alcoolisme. Anvers 20-25 août 1928. Bruxelles 1930. Str. 429.

Dr. M. Kacprzak. Szlachetne i nieszlachetne. Warszawa, 1931. Str. 16.

Władysław Rybakowski. Wszyscy do walki z pijaństwem. Warszawa, 1930. Str. 26, z 7 rys. w tekście. Cena 60 gr.

Walka z alkoholizmem, czasopismo społeczno-naukowe pod red. J. Szymańskiego. Zeszyt XVIII — XIX, Warszawa, 1931, str. 64. Cena 2 zł. z przesyłką 2.50 Zawiera referaty, wygłoszone na VIII Polskim Kongresie Przeciwalkoholowym w Lublinie: prof. P. Gantkowskiego, ks. kan. Włodzińskiego, pos. I. Puzynianki, prof. Radziwiłłowicza, inż. Karczyńskiego, Dr. Kuropatwińskiego, ks. Kuznowicza, ks. Dr. Ciemniewskiego, St. Bojarskiej i Z. Strzemżalskiego.

JAN REYTAN

Z Pałacu do Przytułku

Z cyklu opowieści p. t. „Pamiętniki Trzosa,” spisanych wierne z notatek zmarłego przyjaciela. Słowem wstępnem poprzedził Jan Mazurkiewicz, prof. Uniw. Warsz. — str. 50+2 n. l. — cena 1 zł. 50 gr. Do nabycia w administracji miesięcznika „Trzeźwość.”

**IX Polski Kongres Przeciwalkoholowy w Wilnie
(7-8. XII 1930) uchwalił m. i.:**

„Kongres zaleca pracę Jana Reytana p. t. *Z Pałacu do Przytułku* do jaknajwiększego rozpowszechnienia, jako użyteczny środek propagandowy”



Abstynencka Liga Kolejowców

NA TYDZIEŃ „TRZEŻWOŚCI”

Kolejowców Polskich K. P.



trzeżwości 1 — 8 lutego r. b. uprzytom-
jsze siły wiedzy, nauki i organizacji pań-
osny, bez wszelkich zastrzeżeń **dogma-**
trujących właściwościach alkoholu.
świata bezspornie i **jednogłośnie uzna-**
kszą klęskę ludzkości.

od ludzi uświadomionych takich, którzy
l sprawia zniszczenie nie tylko w istocie
ując do głębi jego świata duchowego.

uż w 2 minutach po spożyciu alkohol
rą straszną, piekielną, niszczącą robotę,
ustrój moralny i duchowy człowieka.

ko mijającego podniecenia i wesołości,
do otchłani narazie niedostrzegalnych
oczucia prawdy, moralności i cnoty.

chorób umysłowych i człowiek staje się
jego instynkt przestrzega przed czynami

niezgodnymi z jego naturą.

Najmniejsze dawki alkoholu nie przechodzą bez śla-
dów właściwych tej straszej truciznie ciała i ducha.

Człowiek moralny, cnotliwy, rozumny i dobry, wnet się
przekształca w dzikusa, pozbawionego cech właściwych człowiekowi
kulturalnemu i staje się zdolnym do czynów strasznych okrutnych,
stanowiących zupełną sprzeczność z całokształtem jego psychiki.

Stan taki nauka nazwała intolerancją. Wszystkie przygodne
występki i zbrodnie opileców są spowodowane tym stanem intole-
rancji.

Koledzy Kolejowcy! Wy kółka misterne, śrubki i wałki
tego olbrzymiego precyzyjnego mechanizmu zwanego kolejowni-
ctwem, dokonującym przewozu bezcennych bogactw w ludziach
i towarach, strzeżcie się alkoholu we wszelkich postaciach jego,
by nie dać się wciągnąć do zgubnej otchłani upadku, w ostatecz-
ności prowadzącego do śmierci tysiąca niewinnych ofiar w ludziach
i towarach.

Przestrzega Was Wasza awangarda bojowników
trzeżwości, Wasza Abstynencka Liga Kolejowców na czele
z Waszym Ministrem, który w zrozumieniu doniosłości za-
dań stoi na czele Ligi, jako jej protektor.

Niech w dniu trzeżwości zabrzmi i Wasz wolny głos ostrze-
żenia i złączy się z naszym w jeden potężny, zgodny dźwięk i jak
surmy bojowe lub ukochany dźwięk Dzwonu Zygmunrowskiego
zabrzmi na całą Polskę, **że alkoholizm jest klęską Narodu**
naszego, że alkohol jest trucicielem ducha i zabójcą wiel-
kiej, a potężnej rasy polskiej!

Koledzy Kolejowcy, łączcie się z nami, wstępujcie do
Ligi i twórzcie Koła A. L. K.

Lublin, w lutym 1932 r.



Państwowa Ligi Kolejowej

NA TYSIĄCE TRZĘDOWOŚĆ

Odczyna do Kolejowców Polskich K. P.

KOLEJOWY

50.22

II 0230p.

1931-1932

TRZEŹWOŚĆ

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCOWY SPRAWIE WALKI
Z ALKOHOLIZMEM I ODRODZENIA NARODU.
ORGAN POLSK. T-WA WALKI Z ALKOHOLIZMEM „TRZEŹWOŚĆ”
I ABSTYNENCKIEJ LIGI KOLEJOWCÓW.

Pod Redakcją JANA SZYMAŃSKIEGO.

Nr. 1—3

ZA STYCZEŃ-MARZEC 1931

ROK VI.



ŚLEPI I GŁUSI.

„W tym kraju prawa są dziecinną igraszką; i dlatego są-
siedzi z ludem tego kraju jak z dziećmi obchodzą się... Jakież
jest występek wasz, gdy stróżę prawa — nie zachowujecie
prawa”.

Stanisław Staszic.

„Ani państwo, ani polityka nie mogą istnieć bez poważ-
nego fundamentu moralnego”.

Masaryk.

Ustawa przeciwalkoholowa z dn. 23.IV. 1920 r. nie istnieje; to,
co pozostało przedstawia smutny obraz strzępów.

Zburzono prawo, mające w prawodawstwie Polski odrodzonej
doniosłe znaczenie moralne.

Zniszczono ustawę, która wypłynęła nie z pobudek ciasno-
klasowych lub wyłącznie politycznych, ale szerszych, ogólnych, ma-
jących na oku dobro całego społeczeństwa, wszystkich jego warstw
i stanów.

Podeptano prawo, mające cechy ogólnoludzkie, wybiegające po-
za granice stosunków wyłącznie domowych, a stawiające kraj, który je
powołał do życia, w rzędzie społeczeństw przodujących ludzkości.

I unicestwiono to dzieło myśli polskiej z jakąś patologiczną
pasją, z jakąś zjadłością rozpanoszonego wstecznictwa, godnego swego
ohydneho protoplasty z ponurych czasów saskich.

Ani bijące w oczy rzeczowe argumenty licznych obrońców usta-
wy w Sejmie, Senacie i prasie, ani uchwały, protesty, petycje wielu
wieców, organizacji z pismem Episkopatu na czele, ani wzgląd na
dobro narodu i państwa, ani wzgledy etyczne i wreszcie uczuciowe —
nic nie pomogły — wszystko to odbijało się, jak przysłowiowy groch
o narzucony zgóry nakaz obalenia ustawy... obalenia jej za wszelką
cenę — nawet za cenę zwykłej logiki i elementarnej przyzwoitości...

Zagadnienie alkoholizmu, jako narkomanji i walki z tą chorobą
społeczną, należy do rzędu najtrudniejszych problemów, tak trudnych,
że równych jemu niemal nie było w dziejach; może ono być porów-
nane jedynie ze sprawą niewolnictwa, a w naszych stosunkach ze spra-
wą uwłaszczenia włościan.

Albowiem i tu i tam największą przeszkodą w możliwości ra-
cjonalnego rozwiązania zagadnienia był i jest interes jednostek, grup,

a nawet i państwa. Interes bieżącej chwili, dnia dzisiejszego, każący zamykać oczy na najbardziej oczywiste racje i interesy dnia jutrzejszego i zmuszający ludzi małej myśli i słabego serca do odwiekiania załatwienia najniezbędniejszych reform.

Niewątpliwie pewien powiew szlachetnego idealizmu, który biegł przez obrady Sejmu Ustawodawczego, przyczynił się do uchwalenia w r. 1920 ustawy przeciwalkoholowej. Ten idealizm, będący odbiciem poczynań reformatorskich epoki Sejmu czteroletniego, zasilony i rozwinięty przez literaturę naszą i sztukę wieku XIX, zwycięsko przeszedł przez całe piekło próby stulecia niewoli i dał też przedstawicielstwu narodowemu Polski odrodzonej siłę i polot do wzniesienia się ponad drobną miarę łokcia użyteczności natychmiastowej, dał możliwość uchwalenia prawa, którego podstawą i celem była troska o etykę życia zbiorowego.

Entuzjazm serc polskich po odzyskaniu niepodległości nie objawiał się w wybuchach publicznej radości, ale niewątpliwie nurtował w ich głębiach i chciał je „polepszyć i rozszerzyć”... Jednym z objawów tego zwycięstwa duchowego w Polsce było nasze prawo przeciwalkoholowe.

Ale nadszedł czas... entuzjazm opadł... codzienna, brudna rzeczywistość aż nadto boleśnie i cynicznie, zaczęła przemawiać. — W tych warunkach prawo o charakterze moralnym narażone zostało na największe niebezpieczeństwo. — Ciasny, małostkowy, krótkowzroczny, bo nawskroś egoistyczny, interes chwili bieżącej zapanował w całej pełni.

Ten interes dnia nazywa się obecnie fiskalizmem, przed tem bożyszczem bije się pokłony z podeptaniem wszelkich praw boskich i ludzkich. Głupstwo, jakaś tam moralność, głupstwo, jakieś tam zdrowie i tężyzna rasy, głupstwo, siła charakterów — wszystko jest niczem wobec molocha fiskalizmu.

„Złoty cielec rządzi tu!”

To cała mądrość państwowa i racja stanu umysłów słabych, charakterów chwiejnych, która zmusza dla osiągnięcia celu pomijać dosłownie wszystkim: i wynikami badań naukowych nad szkodliwością alkoholu, i opinią publiczną, i oczywistymi względami na dobro społeczne.

Gdy chodzi o alkohol i skarb, czynów herostratesowych dopuszczają się z lekkim sercem, a raczej całkiem bez serca, nawet ludzie skądinąd rozumni i przywoici.

Skąd pochodzi taka łatwość wykolejenia?

Do ludzi tych można zastosować zdanie, wygłoszone pod adresem p. prof. A. Krzyżanowskiego z Krakowa: „Doniosłość zagadnienia rozumieją, ale samego zagadnienia wcale nie rozumieją”.

Istotnie ignorancja w dziedzinie alkoholologii jest w swych skutkach wprost tragiczna.

I któż się podjął haniebnego zadania unicestwienia ustawy, będącej chlubą naszego ustawodawstwa, która pozyskała nam uznanie na forum międzynarodowym (o co często, a bynajmniej nie zawsze skutecznie zabiegamy i niezawsze na istotnie poważnych polach)? — Zbyt mali

są to ludzie, aby wymieniać ich nazwiska, nic niemówiące i nic nieznające... To szary, przeciętny tłum, złożony z paruset posłów i kilkudziesięciu senatorów uchwalającej większości, tłum bezosobowy, bezbarwny, pospolity, ale karny, więc czyniący to, co mu kazano.

Czy nie rozumiał co czyni? Pewnie coś nie coś rozumiał, ale udawał i demonstrował publicznie, że nic nie rozumie. Gdyby dopuszczono cień zrozumienia — znalazłoby się zapewne w tym tłumie choć kilku śmiazków, którzy zaprotestowaliby stanowczo przeciw gwałtowi, zadawanemu ich sumieniu. — Kilku? — No, jeden... i to uratowałoby sytuację... Taki jeden Reytań, mógłby to być nawet jakiś Reytań... Ale, niestety w tym tłumie nie było na miarę Reytana ani jednego, ani jednej! — Czemu?

W sprawie zagadnienia alkoholizmu panuje jeszcze wśród szarego, przeciętnego, nieznanego tłumy gęsty mrok niewiedzy, a w dodatku charaktery są naogół takie nikłe i giętkie... Oto dlaczego znalazł się w Sejmie i Senacie tłum, który tak uderzająco zgodnie, tak stadnie i konsekwentnie był w sprawie losów ustawy przeciwalkoholowej i walki z alkoholizmem w Polsce obojętny i niewrażliwy, ślepy i głuchy.

Nie winimy i nie oskarżamy nikogo — poprostu — nie wiedzieli, co czynią, bowiem ślepi byli i głusi!

Naszym więc, abstynentów polskich obowiązkiem, na najbliższą przyszłość, jest usilne uświadamianie społeczeństwa o ogromie i niebezpieczeństwie klęski alkoholizmu.

To jest — przyszłość nasza.

Z PRZEJAWÓW SPOŁECZNYCH ALKOHOLIZMU.

(Odczyt wygłoszony w Krakowie, dn. 7 lutego 1930 r. z okazji „Tygodnia Trzeźwości”).

Zagadnienie alkoholizmu doszło już do takiego rozwoju, że nikt poważnie traktujący sprawy społeczne, nie może nad niem przejść do porządku dziennego i musi, chcąc nie chcąc, zająć wobec tej sprawy jakieś określone stanowisko. Nie może być bowiem walka z alkoholizmem tak błahą sprawą, którą zajmują się rzekomo tylko fanatycy, jeżeli we wszystkich krajach poświęcają temu zagadnieniu nie tylko szereg pism i publikacji naukowych i popularnych, lecz zakładają liczne stowarzyszenia, zwołują narodowe i wszechświatowe kongresy. Dlatego też i my w Polsce musimy się zajmować usilnie i bezstronnie zagadnieniem alkoholizmu, niezależnie od tego, czy przedmiotowe, wnioski, jakie musimy wyciągnąć, są dla każdego z nas przyjemne czy też nie.

Pijaństwo jest chorobą i to tem groźniejszą, że z ciężkości jej nie zdaje sobie sprawy nie tylko chory, lecz również jego otoczenie. Dopiero gdy choroba, postępując nieubłaganie, przybierze na sile, gdy skutki jej odczuwa sam pacjent, a przede wszystkim jego otoczenie,

wtedy, jakże często zbyt późno, dzwoni się na alarm, chce się półśrodkami ratować sytuację, by wybrnąć z matni powikłań, wytworzonych przez pijaństwo.

Nie mam tu w pierwszym rzędzie na myśli skutków cielesnych dla pacjenta, nie różnią się one bowiem od wielu innych chorób fizycznych i gdybyśmy tylko te skutki rozpatrywali, to moglibyśmy wprowadzić ubolewać nad wzrostem śmiertelności, nad utratą zdolności do pracy, ale już przytem nie moglibyśmy przejść do porządku dziennego nad wpływem alkoholizmu na potomstwo, gdyż jest to skutek, który obchodzi nie tylko chorego osobnika.

Nad tragedjami poszczególnych jednostek, aczkolwiek one nami na krótko wstrząsają, przechodzimy często szybko do porządku dziennego. Zdarzają się one w różnych czasach i w różnych miejscach, nie skupiamy na nich uwagi i uchodzą one szybko z widnokregu naszych zainteresowań. Lecz wszelkie zjawiska dopiero wtedy zyskują na wyrazistości, nabierają mocy ważkich argumentów, jeżeli badamy je zbiorowo, w masie. Tak jest również ze sprawą alkoholizmu. Ten lub ów pijak marnieje, lub ginie; jeżeli ginie samotnie, to wartki prąd życia topi ten fakt w niepamięci. Lecz jeżeli rozpatrujemy wpływ opilstwa na różne strony życia społecznego, wtedy musi nas uderzyć jego wszechstronne, a żgubne działanie.

Czyż mogą być obojętne dla organizmu narodowego pod względem ekonomicznym takie fakty, że alkoholizm nawet mierny, zmniejsza zdolność do pracy, obniża jej wydajność. Tak liczne badania laboratoryjne, jak też spostrzeżenia masowe wykazują, że używanie alkoholu wpływa ujemnie na pracę fizyczną i umysłową. Im ta praca jest więcej precyzyjna, im więcej wymaga ona napięcia i uwagi, tem więcej obniżają jej wydajność małe nawet dawki alkoholu. Jeżelibyśmy zesumowali wszystkie błędy, pod wpływem alkoholu poczynione, gdybyśmy obliczyli czas zużyty na naprawianie tych błędów i wogóle wpływ alkoholu na tempo pracy i przeliczyli na wartości pieniężne, doszlibyśmy wtedy niewątpliwie do sum zawrotnych.

Musi uderzyć fakt, że najsilniejszymi zwolennikami prohibicji w Ameryce są wielcy fabrykanci, którzy przekonani naukowemi badaniami wydajności pracy swych robotników, chwalą wpływ zakazu alkoholu; wiemy również, że już wiele lat przed zaprowadzeniem prohibicji w wielkich przedsiębiorstwach amerykańskich i europejskich używanie alkoholu zostało surowo wzbronione podczas pracy, bo jasnem jest, że ład, spokój i wydajna praca nie da się pogodzić z używaniem i nadużywaniem alkoholu.

Te same prawa psycho-fizjologii pracy rządzą tak jak w fabrykach, tak samo we wszelkiej innej pracy, a więc w mniejszych wytwórniach i warsztatach rzemieślniczych. Gdy jednak tam warunki pracy są regulowane z góry, to w tych ostatnich pracownik jest często sam swoim panem i głównym sprawdzianem jest powodzenie osiągnięte szybko, sprawną i dokładną pracą. To też gdy robotnicy fabryczni i wogóle pracujący w większych wytwórniach przepijają w sobotę i niedzielę swój zarobek tygodniowy, to rzemieślnicy bardzo często nadużywają alkoholu codziennie. Gdy robotnik, wprawdzie

przez opilstwo zagraża swemu bytowi i swej rodzinie, lecz może być nieraz zastąpiony, to rzemieślnik niszczy równocześnie warsztat pracy, zubożając nie tylko siebie i swych najbliższych, lecz wpływając bezpośrednio na obniżenie wytwórczości kraju. Czyż nie jest czas, by powiedzieć: „pije jak szewc”, straciło swoje uzasadnienie, by murarze przestali „poniedziałkować”, by piekarze przestali pić przy pracy, bo pracują w nocy i jest gorąco, a dorożkarze, bo jest zimno? Pomóc tutaj może nie tylko tu i ówdzie stosowany zakaz, lecz jaknajszersze uświadomienie i niszczenie przesądu, iż alkohol jest rzekomo środkiem wzmacniającym i potęgującym siły fizyczne i umysłowe.

Wspomnieliśmy już o zwiększonej umieralności pod wpływem przyczyn, związanych z alkoholem. Zagadnienie to dopiero wtedy nabiera wyrazistości, jeżeli badamy je zbiorowo, jeżeli sumujemy objawy w całej masie, jaką przedstawia określona ludność. Wiadomo, jak ważnem zagadnieniem jest t. zw. przyrost ludności — wyraża się on, ogólnie biorąc, w stosunku urodzin do ilości skonow. Otóż nie ulega wątpliwości, że alkoholizm z różnych przyczyn wpływa na zmniejszenie się liczby urodzin, a na zwiększenie się liczby skonow. Czyż nie należy się obawiać, że nawet przy przysłowiowej płodności słowiańskiej, o jakiej Bismarck swojego czasu mówił, ten stosunek może w przyszłości stać się ujemnym; i jeszcze jeden moment, bodajże czy nie najważniejszy, chodzi przecież nie tylko o ilość, ale przede wszystkim o jakość przyszłych pokoleń pod względem fizycznym i umysłowym; chodzi o przyszłość rasy, jako takiej — a więc **walka z alkoholizmem jest walką o jaknajlepszą rasę, jest zagadnieniem eugenicznym.**

Umieralność zwiększona w związku z alkoholizmem jest stwierdzona dokładnie przez statystyki. Najwięcej przekonujące i zasługujące na wiarę są statystyki wielkich towarzystw ubezpieczeń na życie, które zbierają dokładne dane co do używania alkoholu przez swych klientów i mogły bezspornie stwierdzić, że alkoholicy nawet mierni krócej żyją, ulegają nie tylko specjalnym cierpieniom w związku z alkoholizmem, lecz również są mniej odporni na zakażenia i trudniej przetrzymują pewne cierpienia, jak n. p. zapalenie płuc. To też niektóre towarzystwa ubezpieczeń żądają większych wkładek od klientów używających alkoholu. Wnioski, powyższe wynikające znowu ze zbiorowej obserwacji i obliczeń, są bardzo ważne, gdyż często wysuwa się w dyskusji argument, że ten, lub ów, mimo alkoholizmu, osiągnął wysoki wiek.

Przejdźmy do innej dziedziny. Jeżeli uważnie czytamy choćby przez 1 miesiąc kronikę pism codziennych, stwierdzamy dużą liczbę wypadków automobilowych. Uderzy nas w większości wypadków fakt zanotowany w suchej wzmiance kronikarskiej, że kierowca był w stanie nietrzeźwym. Czyż wolno tak lekkomyślnie igrać z życiem ludzkim, czyż nie jest ironją losu, że ten nietrzeźwy kierowca wychodzi nieraz z wypadku cało, a inni życie tracą, lub stają się kalekami? Czyż wojna nie dość stworzyła inwalidów, byśmy mogli zezwalać na tego rodzaju nieszczęścia z lekkomyślności. Należy z przyjemnością stwierdzić, że władze wkraczają surowo i że kontrola osob-

ników, w ręce których oddajemy dosłownie bezpieczeństwo naszego życia, stanie się jeszcze ściślejszą przez odpowiednie okresowe badania.

Znany jest również związek przestępczości z alkoholizmem. Tyśiące konfliktów z prawem karnem powstaje pod bezpośrednim wpływem alkoholu, szczególnie tam, gdzie nóż jest w robocie. Wielu przestępców nie ośmieliłoby się do popełnienia zamierzonej zbrodni, gdyby nie wypili przed zbrodnią „na kuraz”. Utkwił mi w pamięci fakt zaszły w ostatnich miesiącach: w jednej ze wsi pod Krakowem został zastrzelony z zasadzki policjant patrolujący, stwierdzono, że młodociანი bandyci przed zbrodnią posilali się w pobliskim szynku, a w miejscu, skąd padł strzał, znalezione między innymi — niejako symbol — wypróżnioną butelkę wódki. Jeden z naszych pacjentów, człowiek nie umyślowo chory, lecz wyrosły w środowisku, w którym alkohol jest w codziennym użyciu, z natury nie zrównoważony, popędliwy, w stanie opilstwa pokaleczył ciężko sąsiadkę; umieszczony w Zakładzie dla umyślowo chorych, po prawie rocznym pobycie, zostaje wypisany pod warunkiem, by trzeźwo się trzymał. Przez pół roku żyje poza zwykłym środowiskiem bez żadnych konfliktów i potem powraca do miasta rodzinnego. Trzeba nieszczerścia, że w rodzinie odbywają się chrcziny, obficie, jak każde zwyczaj, pokrapiane alkoholem, by wybuchły tłumione swary rodzinne. Nasz pacjent wraca do domu, dokąd podąża za nim brat rodzony, który wydobywa z ukrycia karabin nienabity i z niego celuje do naszego pijaka. Ten wyciąga rewolwer i kładzie brata trupem na miejscu. Takich przykładów można by podać wiele. Również przewlekły alkoholizm prowadzi bardzo często do konfliktów z prawem karnem; n. p. osobnik z nieposzlakowanej rodziny, były podoficer, oddający się najpierw morfinie, potem zaś jeszcze silniej alkoholowi dochodzi do tego, że okrada, jadąc notabene bez biletu w pociągu, podróżnych, co prowadzi go do więzienia. Najczęstszą postacią użycia za pieniądze, pochodzące z kradzieży czy też rabunku, są libacje alkoholowe. Czyż nie znamy wypadków, gdzie alkoholizm doprowadza uczciwego dotąd urzędnika do defraudacji?

Żaden człowiek żyjący w społeczeństwie nie da się rozpatrywać w sposób oderwany od środowiska, z którym złączony jest niezliczonymi nićmi powiązań materialnych i moralnych. Głównym sprawdzianem oceny psychologicznej jednostki jest jej stosunek do otaczającego świata społecznego, jej działanie i wpływ na to otoczenie. Nie zamiary decydują, lecz czyny. Jaźń społeczna, której podstawą jest świat uczuć od najwięcej prymitywnych, aż do t. zw. wyższych uczuć etycznych i społecznych, jest wytworem tak odziedziczonych od przodków, jak i rozwiniętych nieraz z trudem przez wychowanie i pracę wewnętrzną nastawień i zasad, a czasem tylko przyzwyczajień i przymusów. Od dodatnich uczuć społecznych zależy całe życie społeczne, zależy małżeństwo, rodzina, ład społeczny, posłuch dla prawa, rozwój i postęp życia społecznego wogóle. Otóż alkohol godzi przede wszystkim w te najsztubtelniejsze powiązania. Pijaństwo rozdziela małżeństwa. Mąż pijak nie tylko zaniedbuje żonę, staje się

nieczuły, wynajduje różne preteksty, by się z domu wydalać, jedynie w krótkich chwilach „katzenjammeru” szczerze, lub nieszczerze poczuwa się do winy i obiecuje poprawę, lecz najczęściej z czasem rozwija się u pijaków brutalność. Pijak, ten jowialny, lubiany przy stole biesiadnym towarzysz, wobec żony zachowuje się gorzej, niż zwierzę, przezywa, maltretuje, bije. Nieraz powstają u pijaków urojeń niewierności małżeńskiej — on sam, który żonie, prócz przekleństw i często kułaków, niczego dać nie może, zaczyna posądzać żonę o zdradę — śledzi ją — z nic nieznaczących oznak zaczyna snuć cały system podejrzeń, stanowiących treść prawdziwej psychozy.

Nawet jeżeli nie dochodzi do wspomnianych urojeń niewierności i do brutalnych scen, pogarsza zawsze sprawę chorobliwy zanik krytycyzmu. Jako przyczyny pijaństwa podają alkoholicy często właśnie to wszystko, do czego ich nałóg doprowadził: a więc usuwanie się i rzekome, a w końcu i rzeczywiste zobojętnienie żony, zdernerwowanie osoby znękaney stosunkami domowemi, grożąca ruina materialną, przyczem wszelkie próby zahamowania pijaństwa uważa za akty wrogie. Trzeba znać te wystraszone żony pijaków, które ukradkiem udają się w tajemnicy przed mężem do lekarza, by zasięgnąć porady, trzeba odczuć ich trwogę przed brutalnością męża i widzieć ich obawy przed powtórzeniem się przeżytych kolei, jeżeli zdołały męża oddać w opiekę Zakładu.

Wtedy dochodzi się do przekonania, jak częste, a ciężkie są te ciche tragedje i więcej zrozumiałemi psychologicznie staną się fakty, gdy w ten sposób poniewierana żona posuwa się czasem aż do zbrodni, by pozbyć się męża pijaka. Mówiłem tutaj o mężczyznach, bo jak wiadomo opilstwo jest u mężczyzn o wiele częstsze, jednak wszystko, co powiedziałem przejawia się w zmienionej trochę postaci u pijanych kobiet. Podałem w powyższym opisie być może daleko posunięte postacie wpływu alkoholizmu na pożycie małżeńskie, lecz czyż nie możemy odnaleść, patrząc wokół codziennie, tego wpływu pośredniego, lub bezpośredniego w łagodniejszej postaci; czyż różne skandale i skandaliki domowe nie mają często źródła w upojeniu alkoholowem jednej, lub drugiej strony; czyż można pominąć bliskie sąsiedztwo alkoholizmu i prostytutki? Wystarczy przez krótki czas z tego punktu widzenia obserwować otaczające nas życie, bez uprzedzeń, by dojść do wyników zgodnych z podawanymi.

Jad alkoholowy niszczy, jak powiedziałem, najsłabiej powiązania społeczne — nie może jego wpływ pozostać obojętnym na rodzinę w szerszem pojęciu — zniszczone pożycie małżeńskie idzie w parze ze zniszczeniem rodziny. W atmosferze, wytworzonej przez pijaka, nie może zakwitnąć prawidłowe i szczęśliwe życie rodzinne. Atmosfera brutalnych scen, strachu, nędzy i co za tem wszystkiem idzie, ma fatalny wpływ na rozwijające się dzieci, pociąga za sobą zaniedbanie w wychowaniu, uniemożliwia prawidłową naukę, wywołuje neurozy i przestępczość młodego pokolenia, i wydobywa na jaw i pogłębia, przekazane często dziedzicznie, objawy psychopatji.

Mówiąc o pijaństwie, mamy na myśli zazwyczaj jaskrawe przypadki — czyż nie nasuwa się jednak przypuszczenie — że jad dopro-

wadzający w większych i stałych dawkach do katastrof indywidualnych, w mniejszych, lecz również często używanych dawkach, musi jednakże jakieś ujemne skutki wywierać. Mam przekonanie, że tak jest istotnie. Indywidualne zmniejszenie wydajności pracy i energii twórczej, obniżenie dyscypliny społecznej, brak poczucia odpowiedzialności społecznej, niefrasobliwa obojętność na zagadnienia społeczne — wszystkie te objawy, które możemy spostrzegać naokoło, czyż nie są one choć w pewnej części skutkiem masowej alkoholizacji? Jestem przekonany, że wiele osób dochodzi do tych samych wniosków — jesteśmy jednak, niestety, pod sugestią zakorzenionych i bodaj odziedziczonych przesądów i zwyczajów, które nie pozwalają naprzykład na pominięcie alkoholu przy wszelakich najuroczystszych chwilach życia indywidualnego i zbiorowego — stawiają pod pewien pręż pierz chociażby towarzyski tych, którzy przestali się nagiąć do tych zwyczajów. Jeżeli jednak ktokolwiek z pewnym wysiłkiem zmieni pewnego dnia kąt patrzenia na rzeczywistość i zacznie przedmiotowo rozpatrywać zjawiska społeczne okiem niezamglonem trzeźwego człowieka, temu spadnie niejako łuska z oczu i nie będzie mógł obojętnie przejść obok zagadnienia alkoholizmu.

Nasuwa się jeszcze inna strona zagadnienia. Stworzyliśmy ustawę przeciwalkoholową, która w naszych warunkach, o ileby była wykonywana konsekwentnie, byłaby niewątpliwie krokiem do otrzeźwienia kraju — jest jednak każdemu wiadomo, że paragrafy tej ustawy są jawnie gwałcone i nieraz poważnie jest wysuwany pseudopatriotyczny argument, że niewolno obniżać dochodów państwa. Czyż taka niekonsekwencja może dalej istnieć? Nikt oczywiście rozsądny nie może sobie wyobrazić, by można było za jednym zamachem skreślić z dochodów państwa kilkaset milionów — jednak możliwem jest zmniejszanie stopniowe tego dochodu przez szereg lat przy równoczesnem szukaniu nowych dochodów, mniejszą szkodę przynoszących ludności. Są czynione próby, by tę skromną ustawę wogóle usunąć — na to społeczeństwo nie może pozwolić i spodziewam się, że nikt na to nie pozwoli, komu dobro społeczne leży na sercu. Czyż nie jest również paradoksalnym objawem, że jedną ręką czerpie się dochody ogromne z alkoholizowania ludności, a drugą ręką oddaje się drobną cząstką tych dochodów na łagodzenie skutków alkoholizacji? Do takich paradoksów dochodzi tylko kompromisowe, używające półśrodków traktowanie zagadnienia alkoholizmu. Czyż szkody społeczne wynikające z masowego używania i nadużywania alkoholu mogą być wyrównane w ten sposób? Gorzej jest, że nikt w to nie wierzy, a mimo to stanowisko społeczeństwa jest obojętne. Życzeniem zwolenników trzeźwości jest obudzić społeczeństwo z tego uspienia oparami spirytusowemi i zmusić je do zastanowienia się trzeźwego nad istotnym stanem rzeczy i wyciągnięcia jasnych wniosków.

Cokolwiek się mówi o prohibicji amerykańskiej, a wysuwa się, jak wiadomo, głównie uboczne, ujemne zjawiska, to nie ulega żadnej wątpliwości, że dla większości tamtejszego społeczeństwa ma ona zbawienne skutki. Niewątpliwie zmniejszenie się przestępczości ogólnej, wzrost warunków zdrowotnych, ogromne zwiększenie się oszczęd-

ności klasy pracującej i wzmożone spożycie przedmiotów pożytecznych, zdają się chyba przemawiać za tem, że środek aczkolwiek radykalny i kosztowny, amerykańskiemu społeczeństwu się opłaca. Odwrotnie można również z tych wyników znaleźć poparcie na twierdzenie o zależności całego szeregu ujemnych przejawów społecznych od alkoholizmu.

Powyższe, z natury rzeczy ogólnikowe wywody, zmierzają do tego, by słuchaczy przekonać, że alkohol jest jadem, który trawi nie tylko indywidualne zdrowie cielesne i psychiczne, lecz ze względu na złożoność życia społecznego jest jadem działającym zbiorowo, którego niszczenia należy podejmować się z nieścanną energią.

Dr. Władysław Stryeński.

Dyrektor Państwowego Zakładu dla psychicznie chorych w Kobierzynie pod Krakowem.

ALKOHOL, A ZDROWIE MŁODZIEŻY.

(Przemówienie, wygłoszone na odczycie zbiorowym „Alkohol a wyścig pracy”, urządzonym przez T-wo Trzeźwość dn. 22.II. 1931 r. w wielkiej sali T-wa Higienicznego w Warszawie).

3,600,000 dziatwy mamy w szkołach powszechnych, 250,000 młodzieży w szkołach średnich, 40,000 w szkołach akademickich, przyrost roczny ludności wynosi około pół miliona. Zazdroszczą go nam państwa zachodniej Europy. Marszałek Foch, jadąc z dworca kolejowego w Częstochowie do klasztoru jasnogórskiego, witany przez gęste szpalery dziatwy i młodzieży szkolnej, wołał z podziwem: „C'est la richesse de la Pologne”. Tak jest, moglibyśmy być dumni z tego bogactwa Polski, gdyby nie zastrzeżenie, że nie tyle o ilość, ile o jakość tego przyrostu chodzić nam powinno.

Tymczasem statystyki szkolne, zbierane przez ludzi poważnych, mówią nam rzeczy przerażające. Ankiety, zebrane w Warszawie przez Dr. Roszkowskiego, ks. Sopockę, w m. Łodzi przez Nacz. Rosseta, Dr. Skalskiego, Dr. Miłkaszewskiego, w Płocku przez Dr. Macieszę, w Bydgoszczy przez Prof. Sygnarskiego, w Poznaniu przez Dr. Wojtkowskiego, we Lwowie przez Dyr. Duchowicza, Dr. Kaczorowskiego, Dr. Hornunga, insp. Bruchnalskiego, w Wilnie przez Dr. Brokowskiego i wielu innych, ankiety te jednogłośnie twierdzą, że nawet dziś, kiedy istnieją ograniczenia w sprzedaży napojów alkoholowych, dziatwa i młodzież szkolna pije.

Przeciętnie zaledwie 25% dziatwy szkół powszechnych nie pije wcale, a już 61% pije okolicznościowo, a aż 14% pije stale. Ankiety te również wykazały, że dzieci rodziców abstynentów przeważnie powstrzymują się od picia, dzieci pijących okolicznościowo piją również od czasu do czasu, a pijących stale również piją stale).

¹⁾ Odnośne tablice w opracowaniu p. Adamowiczowej zostały wystawione w wydziale higieny szkolnej na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

A więc Hannibal ante portas. Wróg stoi u bram!

Niewątpliwie tu tkwi jedna z przyczyn słabego postępu w naukach dużej liczby dziatwy i młodzieży naszej, wzmożonej wrażliwości i pobudliwości, nieopanowania, braku wytrwałości. A gdy przychodzi okres dojrzewania, okres przełomu, alkohol wyzwala w młodzieży pijącej najgorsze instynkty i nałogi i prowadzi nieraz młodzież do ruiny fizycznej i moralnej.

Wszyscy najpoważniejsi badacze sprawy alkoholizmu zgodnie twierdzą, że do zupełnej prohibicji społeczeństw dojść możemy jedynie na drodze wychowania abstynenckiego dziatwy i młodzieży. Tylko przez podnoszenie jej etyczne, przez kształcenie jej charakteru, możemy przygotować grunt do dalszego postępu na polu ruchu abstynenckiego.

„Takie będą Rzeczypospolite, jakie jej młodzieży chowanie”. A więc chowanie jej w zasadach trzeźwości gwarantuje zdrowie fizyczne i moralne młodego pokolenia, a przez to zdrowie i tężyznę narodu i państwa.

Te wszystkie więc czynniki, które w jakikolwiekby sposób sprzyjają rozpowszechnianiu używania trunków, uniemożliwiają wprost paraliżują akcję odrodzenia duchowego społeczeństwa u podstaw.

Niewiele pomoże organizacja kółek abstynenckich dziatwy i młodzieży szkolnej, wpisywanie się jej do złotej księgi abstynenckiej, jeżeli naokół liczba pijanych osób, mających ułatwiony dostęp do wódki, zwiększy się, jeżeli moralne rusztowania otoczenia odpadną.

W imię więc tego największego skarbu, jakim jest dziatwa i młodzież nasza, wołajmy głośno o trzeźwość całego społeczeństwa.

Dr. St. Kocyński.

FRAGMENTY Z ŻYCIA.

(Przemówienie, wygłoszone na odczycie zbiorowym „Alkohol a wyścig pracy”, urządzonym przez T-wo „Trzeźwość” dn. 22.II.1931 r. w wielkiej sali T-wa Higienicznego w Warszawie).

Na głównych liniach kolei polskich kursują wspaniałe ekspresy z wagonami sypialnymi i restauracyjnymi. Przebiegają one ze znaczną szybkością od granicy do granicy, zatrzymując się tylko na krótko na wielkich stacjach. W pociągach tych spotykamy prawie wyłącznie cudzoziemców, dążących z zachodniej Europy na daleki wschód azjatycki, lub z północnej Europy na południe i odwrotnie. Są to Anglicy, Francuzi, Niemcy, Skandynawowie z jednej strony, a Chińczycy, Japończycy, Rumuni, Turcy, Persowie i rozumie się bolszewicy z drugiej. Często korzystałem z tych pociągów, a wtedy zwykle zachodziłem do wagonu restauracyjnego i przysłuchiwałem się rozmowom, prowadzonym z ożywieniem przez cudzoziemców. Większość nie знаła Polski; dziwili się, że Polska jest tak wielką i dobrze zagospodarowaną, imponowały im dworce, miasta, fabryki, podziwiali rolnictwo, a przede wszystkim zachwycali

się porządkiem na kolejach, przypisując to słusznie zakazom antyalkoholowym.

Przed naszą granicą służba uprzedzała podróżnych, że w Polsce nie wolno podawać alkoholu w wagonie restauracyjnym i doradzała napić się „na zapas”, a przed wyjazdem z Polski zapowiadała, że pasażerowie będą już mogli uraczyć się po tamtej stronie granicy. W ogromnej większości zakaz robił dobre wrażenie, powiem więcej, imponował cudzoziemcom.

W życiu naszym wewnętrznym mamy mniej imponujące obrazy. We wschodniej Małopolsce po wojnie zaczęły się wspaniale rozwijać spółdzielnie, działacze tych spółdzielni prowadzą energiczną antyalkoholową agitację. W całym szeregu gmin (ok. 500) odbyły się głosowania, wszędzie z pomyślnym wynikiem, w niektórych gminach wszyscy bez wyjątku głosowali za zakazem. Pomimo to w wielu gminach pod różnymi pretekstami władze zakazów nie zatwierdziły i zaledwie w dwustu gminach wprowadzono zakaz w życie. Rozżalona ludność zbojkotowała miejscowe punkty sprzedaży, koncesjonariusze, nie mogąc opłacać podatków, zamknęli szynki, wprowadzając tem samem zakaz w życie. Niestety, w gminach tych zaczęto otwierać sklepy spółdzielni pod nazwą „Polski Rolnik”, w których sprzedają wódkę i piwo, na czele tych polskich spółdzielni stanęli polacy i prowadzą energiczną działalność w kierunku rozpajania ludności. Gdyby ci, co rządzą krajem, zrozumieci prawdziwe potrzeby państwa, nie mielibyśmy dziś na tych ziemiach wrogów, gdyż trzeźwa, spokojna i bogata ludność garnęłaby się do Państwa, które zapewniło jej dobrobyt. Ci, co rządzą, korzystają z drogi pozornie łatwej i bliskiej, nie licząc się z tem, że droga ta jest bardzo zawodna.

Tu nasuwa mi się dawne wspomnienie. W kilka lat po ukończeniu uniwersytetu, byłem w Odesie w dniu rocznicy założenia uniwersytetu i znalazłem się wówczas na dorocznym zebraniu koleżeńskim dawych studentów odeskich; jak zwykle suty obiad, różne toasty, a potem śpiewy chóralne i dłuższa pogawędka przy mocnym grogu. Rozmowa toczyła się o różnych starszych kolegach, najwięcej mówiono o Wittem, który także skończył uniwersytet w Odesie, a był w tym czasie ministrem skarbu i wprowadzał w Rosji monopol wódczany.

Słyszałem, że Witte za czasów studenckich zorganizował koło samokształcającej się młodzieży, koło prowadziło poważną naukową pracę i propagowało absolutną wstrzemięźliwość. Gdy jeden ze starszych kolegów, który niedawno wrócił z Petersburga, dużo mówił o Wittem — zapytałem go, jak on tłumaczy obecne projekty Wittego, tak sprzeczne z poprzednią jego działalnością — kolega ten odpowiedział, że to samo pytanie zadał Wittemu i usłyszał od niego odpowiedź: „Na mój wiek chwacit” (na moje życie wystarczy), — ta straszna odpowiedź człowieka, stojącego u władzy dziwnie przypomina słowa Ludwika XIV: „après nous le déluge”.

To też jak jeden tak i drugi sprowadzili na swój kraj straszny potop: rewolucja francuska — przewrót bolszewicki.

Bez wątpienia, nie Lenin i Trocki wprowadzili w Rosji bolszewizm,

a ufundował go Witte przez monopol wódczany i „wielki mirotworec” Aleksander III przez swoją tępą bezmyślność. A nasze saskie czasy, gdy powszechnie wołano: „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa”, gdy warstwy uprzywilejowane ciągnęły zyski z propinacji — z rozpajania ludności — czyż nie były zapowiedzą przyszłych klęsk i wiekowej niewoli?

Nie wiem, czy główny inicjator obecnej noweli, wiceminister Starzyński, kieruje się zasadą Wittego, że narazie, na czas jego rządów „starczy”, czy też może nie rozumie nawet, jakie nieszczęście na kraj nasz sprowadza — wierzę jednak, że w polskim społeczeństwie przeważy zdrowa myśl i, że ostatecznie w ciałach parlamentarnych nie znajdzie się większość dla przeprowadzenia tej tak szkodliwej, a niebezpiecznej noweli.

Na zakończenie niech mi wolno będzie powtórzyć słowa starego abstynenta Tomasza Nocznickiego, wieloletniego wiceprezesa T-wa przeciwalkoholowego „Przyszłość”: „Społeczeństwo polskie z wielu powodów jest chore poważnie, leczenie według recepty: **mniej szkół, a więcej alkoholu** napewno nie pomoże”.

Aleksander Izycki.

ZE ZJAWISK LITERACKICH.

(A. Świętochowski, J. Kuncewicz, E. Starczewski, M. Bobrzyński).

„Historja nie tylko jest wiadomością, ale i siłą nawet”.

Cyprjan Norwid.

Przysłuchując się obradom Sejmu i Senatu nad zniesieniem Ustawy przeciwalkoholowej z 1920 roku, słyszałam dwugłos prawd i myśli. Jeden głos szedł z sal, gdzie zasiadali przedstawiciele narodu, przedstawiciele interesów, kierunków i potrzeb bieżącego dnia — drugi, wdzierał się wrotami pamięci i był echem nowych książek, czytanych właśnie w ostatnich czasach. Mam tu na myśli, rzecz prosta, głos tych posłów i senatorów, którzy zmierzali ku przeprowadzeniu nowej, „bardziej życiowej, wykonanej ustawy”. Argumenty ich chwilami oszałamiały zdumiewającym połączeniem różnorodnych czynników, z których drogą logicznego myślenia niepodobna było wysnuć tych wniosków, jakie oni podawali za oczywiste i jedynie słuszne. Wówczas spostrzegłam, że odpowiadam nie swoim głosem, nie swoją myślą, lecz zaroily się we mnie tłumnie myśli, prawdy, spostrzeżenia ludzi, którzy książkami swemi mówią nam zarówno o tem, co było, jak i o tem, co być powinno. Zdało mi się, że protestuję nie ja, lecz owe czcigodne tomy zaszeleściły kartkami boleśnie, nie mogąc roznieść po sali zadrukowanych stron, nie mogąc zasypać panów posłów i senatorów słowami tych, co pochyleni nad niemi dla nas wszystkich dawali „swoich myśli przedzę i swych uczuć kwiaty” na chwałę życiu i lepszemu jutru. Zlekceważono niepotrzebnie głosy, co sięgały myślą naprzód i przyszłość odrodzenia etycznego miały na względzie — zlekceważono również wyniki doświadczeń historii, która właśnie

w ostatnich czasach dała nam, szerokiemu ogółowi przeznaczonych, kilka prac, z których wszystkie pośrednio lub bezpośrednio mówią o sprawie nas obchodzącej. Powołujemy się na pisarzy, bo wszak już w 1830 r. Maurycy Mochnacki w swojej „Literaturze Polskiej w wieku XIX” powiedział, że literatura jest „jako sumienie narodu”, a w innym miejscu dodaje, że „jest refleksją oświeconego narodu”. A więc w piśmiennictwie odbijająca się mądrość wieków ubiegłych jest wyrazem pewnych prawd, pewnych nastawień psychicznych, zawsze pouczających i przekonywujących. Sprawa walki z alkoholizmem, tak niezmiernie trudna, bo leżąca u źródeł zwyczaju wszechwładnie panującego i wytwarzającego nałóg, jest jednocześnie ułatwiona przez fakt, że każda publikacja piśmiennicza, mająca na celu pewną reformę jakiegokolwiek działu życia, zahacza o zagadnienie twórczej przebudowy tego, co jest, a chcąc coś przebudowywać, trzeba mieć umysł jasny, w pełni sił, tudzież zaprawiony, do wysiłku równego, stałego. Takiego umysłu nie może mieć człowiek, który się alkoholizuje — jego praca nie będzie miała cech społecznej wartości.

„Historja Chłopów Polskich w Zarysie”¹⁾, Aleksandra Świętochowskiego wprowadza nas w ubiegłe wieki i daje obraz życia nie tylko chłopów, lecz i szlachty, obraz, w którym pijaństwo zaznacza swe ponure barwy. Widzimy szlachtę rozpajającą chłopów i pijącą również nie gorzej od nich — widzimy, że alkohol był towarzyszem zarówno nędzy wieśniaczej, jak i szlacheckiej ciemnoty, rozpusty, bezmyślności i swawoli. Prawo propinacji, owo źródło dochodów dla braci szlacheckiej stało się jednocześnie ostateczną materjalną ruiną i tak już wynędzniałego chłopą. „W podwójnych szponach szlachecko-żydowskich chłop musiał marnieć i ginąć, a jeśli nawet w szczególnych warunkach odzyskał swobodę, nie mógł z niej korzystać, nie mógł stać na mocnych nogach, bo miał wszczepioną w karczmie zarazę pijaństwa i upodlenia. W chwilach rozjaśnionej świadomości on to czuł i rozumiał, a wtedy pytał: dlaczego panowie nie dają nam przynajmniej tyle łaski, co żydom? Dlaczego oddali nas im na pożarcie?” W innym miejscu przytacza Świętochowski urywek z książki z 1788 pod tytułem: „O poddanych polskich”, gdzie znajdujemy następujące odmalowanie życia chłopskiego: „Widziałem nielitościwego pana, że niesprawiedliwym jego ukazom sprzeciwiał się poddany, ze zwierzęcą zajądłością bijącego. Chłop, ciężkie odebrawszy razy, prosto szedł do karczmy, okazując przed innymi krwią zaszle smugi — i razeni wszyscy zalewali się trunkiem. Oni pijaństwo mają sobie za lekarstwo swej niewoli i nieszczęść... Gdyby się nie zalewali gorzałką, musieliby szukać sposobu, prędszego ukrócenia sobie życia”. „Dopomaga im do tego sama szlachta, wymierzając, ile obowiązkowo wypić powinni. W pewnem miejscu komisarz spostrzegł gromadę chłopów; gdy zapytany ekonom objaśnił, że tam jest źródło dobrej wody, komisarz „kazał ich rozpedzić, a opornych bić, obawiając się, aby propinacja pańska

¹⁾ Aleksander Świętochowski: „Historja Chłopów Polskich w Zarysie”. Dwa tomy. Lwów — Poznań. 1925 — 1928. Nakładem Wydawnictwa Polskiego, str. XV + 523 i X + 509.

nie upadła". Czyż prawodawstwo obecne nie powinno wyzwolić chłopą i robotnika polskiego z niewoli szynku — czyż nie powinno czemprędzej zatrzeć ślady tych zbrodni, dokonywanych na braciach, od których się brało daninę krwi w zdobywaniu Niepodległości? I malutkie zestawienie: ta wyśmiana, skrytykowana, „niezyciowa” ustawa ograniczała liczbę szynków do 12.000, a nowa, realna, lepsza, „mająca skuteczniej prowadzić walkę z alkoholizmem”, obdarowuje nas liczbą przeszło 20.000. Mamy już w XVI w. poetów, którzy, jak Klonowicz z bólem i odczuciem malują niedolę chłopów, a szlachtę nazywają: „panny furjaty, opite tyrany, pyszne, chciwe, wszeteczne, gorsze niż pogań”. Mamy pisarzy, jak Modrzewski, rozumiejących srogą niesprawiedliwość wymierzaną przez panów tym, którzy na nich pracowali — mamy w XVII w. Starowolskiego i Kochowskiego, który „piętnuje naród jaszczurczy, dla którego placem wojennym stół, arsenałem piwnica, hetmanem Bachus, a mistrzem artylerji — kto lepiej pija”. — Skarga nazywa ich „szczerymi rozbójnikami” — ale to wszystko są głosy pojedyncze, nie mające wpływu na bieg życia i jego ogólne tło. Życie chłopą polskiego w dwu słowach maluje „Lament Chłopski” z 1588 r.:

„Przyjdzie powszedni dzień robić do dwora,
„Przyjdzie dzień święty — siedzieć do gąsiora”.

I oto rzeczywistość dzisiejsza również uprzejmie zaprasza do współczesnego „gąsiora”, w postaci udostępnionych, małych „gąsiorów”, którymi obdarza tak hojnie chłopą i robotnika.

Książka Świętochowskiego, to owoc długoletnich, niezmiernie sumiennych, wyczerpujących studjów czcigodnego pisarza, a więc musimy zwrócić na nią baczną uwagę. Wszak mówi nam ona o ludzie polskim, o tym prawym gospodarzu ziemi naszej, stanowiącym liczebnie ogromną, zwartą masę, kryjącą nieograniczone możliwości rozwoju. Lud, to fundament naszego państwowego bytu, wobec którego mamy do spłacenia daninę ze światła, danego nam, by wszędzie jego ogniska rozpalać. Oświata bez trzeźwości, bez wpojenia zrozumienia, czym jest alkohol dla życia, jak silna jest jego hamująca i destrukcyjna rola w procesie rozwojowym, psychicznym i materialnym społeczeństwa, zostanie u źródła swego podcięta i nie da oczekiwanych rezultatów.

Jak sprawa walki z alkoholizmem jest jeszcze nieznana ogółowi wykształconego społeczeństwa, dowodem może służyć ciekawa książka Jerzego Kuncewicza pod tytułem: „Przebudowa — rzecz o życiu i ustroju Polski”¹⁾. Praca ta niezmiernie aktualna, poruszająca najbardziej żywotne sprawy polityczne i ekonomiczne, pobudzająca do samodzielnego przemyślenia kwestyj bieżących, wśród których żyjemy, wśród których się obracamy, które niejako stwarzamy, zawiera jednocześnie w stosunku do walki z alkoholizmem stanowisko fałszywe, wynikające z całkowitego nieorientowania się w istocie rzeczy. Mówiąc o monopolach, jako o źródle dochodów budżetu, autor ujawnił nieznajomość przedmiotu i załatwia się z tak doniosłą sprawą płytkiem

¹⁾ Jerzy Kuncewicz: „Przebudowa — rzecz o życiu i ustroju Polski”. Warszawa, 1930. Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie, str. 338.

i szablonowem twierdzeniem, że „mimo wszelkie argumenty z punktu widzenia pseudo-moralnego, czy też zdrowotnego, przytaczane przeciwko czerpaniu dochodów z monopolu spirytusowego i tytoniowego, należy uważać te źródła zysku za dopuszczalne”. Niezrozumiała jest rzeczą dlaczego, gdy mowa o wódce, argumenty moralne i zdrowotne nie znajdują żadnego waloru w oczach autora — przecie sam twierdzi na str. 174, że „zdrowie społeczne jest fundamentem trwałości organizacji państwowej. Wartość jednostek, wchodzących w jej skład, decyduje o charakterze zbiorowości”. Słowa te najsilniej obalają twierdzenia autora, tak lekkomyślnie traktującego wpływ moralny, zdrowotny i ekonomiczny alkoholizmu na jednostkę i zbiorowość. Już twierdzenie o istnieniu w Polsce „ustawy prohibicyjnej”, najlepiej uwydatnia nieznamość przedmiotu. Upaństwowienie produkcji, nie dającej nic pozytywnego, a przynoszącej tak kolosalne szkody zdrowotne, moralne i materialne, podcina u samych podstaw możliwość prowadzenia ze strony państwa (rządu) istotnej, realnej, celowej walki z taką szkodliwością społeczną, jak alkoholizm. Idąc drogą rozumowania autora, można byłoby przez analogię dojść łatwo do monopolizacji handlu morfiną lub kokainą, a przecie tego się nie czyni właśnie ze względów zdrowotnych i tych, które szanowny autor nazywa „pseudomoralnymi”. Nie mam możliwości ze względu na brak miejsca i charakter „Zjawisk” zbyt szeroko rozwodzić się nad twierdzeniami p. Kuncewicza w sprawie alkoholizmu — chciałabym tylko podkreślić, że jego wywód ostateczny w rozdziale o monopolach na str. 237, że „słusznem jest oparcie znacznej części budżetu na dochodach, czerpanych z monopolii, obejmujących te dziedziny obrotu, w których artykułami, podlegającymi ograniczeniom monopolowym, są przedmioty, stanowiące obiekt nałogów, powszechnie rozpowszechnionych i sankcjonowanych”, jest najzupełniej fałszywy, w założeniu aspołeczny, gdyż państwo, korzystające z nałogów, jako obiektów dochodowych, a przez to samo może nawet wbrew woli, rozpowszechniające je i sankcjonujące, niszczy najgłębsze korzenie swej egzystencji. P. Kuncewicz, do którego pracy w całości, jak już zaznaczyłam, odnoszę się z najgłębszym zaciekawieniem, — w paru zdaniach, dotyczących zagadnienia alkoholizmu ujawnił ignorancję i przykre lekceważenie, w danym wypadku, czynnika moralnego.

Z tem większą radością znajdujemy w książce p. Kuncewicza ustęp o roli prasy, jako czynnika wychowawczego, o czem właśnie w zeszłym numerze „Trzeźwości” tak przekonywująco pisała pani Zaleska. Autor rozumie doskonale, jakim celom ma służyć prasa, skoro pisze, że „odbiciem zainteresowania szerokich mas oraz ich przywódców jest prasa. Dzienniki i inne wydawnictwa periodyczne polskie, przeznaczone dla szerokich mas czytelników, w większości swojej są prawie pozbawione materiału popularnego z zakresu zagadnień socjalnych czy przemysłowych, nie posiadają przeważnie rubryki wynalazków, zaledwie markują zagadnienia artystyczne, to wszystko zaś tonie w powodzi skandalu politycznego, kryminalnego, w awanturze ulicznej i we wzajemnych wymysłach. Nastroj prasy, będącej zresztą przedewszystkiem obiektem wymiany handlowej, jest z punktu widzenia przedsię-

biorcy — usprawiedliwiony dobrym interesem; lecz zastraszający zanik elementu, do którego przywiązujemy tak poważne znaczenie, elementu ideologiczno-wychowawczego, wykazuje brak odbiorców o wyższym poziomie potrzeb. Gdy analizujemy — dla zaostrenia efektu — obecny nastrój społeczeństwa niemieckiego i, odrzuciwszy pospolicie kursujące wersje, ocenimy na trzeźwo prawdziwą jego wartość, będziemy musieli stwierdzić, że stan tego społeczeństwa, jako ogniska spotęgowanej twórczości, (bez względu na porównawczą ich i naszą wielkość) jest znacznie wyższy i lepszy gatunkowo".

Jakżeż słusznie i trafnie kreśli p. Kuncewicz zadania przyszłych pokoleń. Pisze on: „poznać siebie, ocenić własne wartości, stworzyć pogodny nastrój, podnieść znaczenie pracy — oto są zadania, dla nadchodzącego pokolenia, które winno do gmachu ogólnoludzkiego dobroku wnieść wartości nie do zastąpienia. Osiągnięcie upragnionego celu — państwa, wykazało rozbieżność między marzeniem a rzeczywistością. Młodzi budowniczowie Polski, dojrżeli po przełomie, który skruszył odporność ich ojców, z nienaruszoną energią i z zapasem tragicznych doświadczeń, stanąć winni do zasypywania przepaści między tem właśnie pięknem marzeniem, a ułomną rzeczywistością".

Otóż ci „młodzi budowniczowie" muszą być ludźmi trzeźwymi, ludźmi z pełnią władz psychicznych, z charakterami silnymi, stałymi. „Budowniczowie" ci muszą zapoznać się z zagadnieniem alkoholizmu, bo ono leży u źródeł pracy społecznej i jest warunkiem trwałości jej powodzenia. Przepaść między marzeniem a rzeczywistością można wypełnić czynem twórczym wolnego człowieka, — wolnym zaś jest człowiek, znający niebezpieczeństwo alkoholu, świadomie wypowiadający mu walkę, ujętą między innemi, w ramy konsekwentnego prawodawstwa.

W zwartych i mocnych słowach rzuca p. Kuncewicz plan pracy realnej: „Przez długi ciąg dziejów, główna masa ludu, tworzącego dziś nasze państwo, odsunięta od bezpośredniego udziału w jego życiu, trwała w znoјnej pracy i w zmaganiu z przyrodą, szkoląc się i krzepnąc. Życie codzienne tworzyło zahartowanych w trudzie pracowników. Wydobywie sił z tego rezerwuaru jest nieodzownym warunkiem polskiej egzystencji, jedyną gwarancją jej trwałości. Musi to nastąpić nie w drodze efektownych, krótkowzrocznych posunięć, lecz poprzez wytrwałą pracę nad stworzeniem warunków, skłaniających do wspólnej wszystkich obywateli refleksyj nad zadaniami państwa oraz nad związaniem tych zadań z życiem szerokich mas. Włościanstwo, wyszkolone w trudnych warunkach, zdolne do planowej realizacji dążeń oraz warstwa robotnicza — pełna bystrości i uzdolnień akomodacyjnych — wniosą w polskie dzieje nowożytnie, reprezentowane przez się wartości, nawiązując zerwaną nić tradycji wieku złotego".

Niech mi wolno jednak zapytać, jakimi będą owe siły, jeżeli rezerwuar, mający ich dostarczyć, będzie systematycznie zatruwany przez alkohol — i czy warstwa robotnicza ujawni swoją „pełnię bystrości i uzdolnień akomodacyjnych", skoro będziemy jej udostępniać na każdym kroku nabywanie trucizny, działającej przede wszystkim na ośrodk mózgowy?

W innem znów miejscu powiada p. Kuncewicz, że „młodzież, wchodząca na arenę czynu z rozpędem i z dostatecznym materiałem praktycznej wiedzy, stanąwszy w obliczu problemów, wysuniętych przez życie, winna znaleźć dla nich najodpowiedniejsze rozwiązanie. Masy ludowe, wchodzące w krąg oddziaływujących świadomie elementów, nie posiadają jeszcze nerwów starganych. Świeżość spojrzenia, niezamąconego przez okres Polski podbitej, stwarza z nich tę siłę, której zdrowie fizyczne i moralne zadecyduje o naszej przyszłości”.

I znów ciśnie się bolesne pytanie, jakim będzie owo zdrowie moralne i fizyczne naszej młodzieży, skoro my, starsi, nie okażemy należytej odwagi w walce z przeklętym zwyczajem, uświęconym tradycją ogniska domowego, przy którym zawsze była i niestety jeszcze jest „buteleczka”, już nie „omzonego” miodu, lecz prostej, zwyczajnej, ordynarnej wódki.

„Młodzież, jako czynnik spotęgowanej wrażliwości” — powiada p. Kuncewicz — „powinna poprzez sztukę i przez stojące zdala od szablonu, dociekania naukowe, ukazać właściwe oblicze dnia dzisiejszego. Od uczciwości, z jaką przeprowadzimy korektury, zależeć będzie moc naszych fundamentów państwowych”.

Istotnie — „od uczciwości, z jaką przeprowadzimy korektury” obyczajów, zależeć będzie nasze jutro — od „uczciwości” i zrozumienia pewnych zasadniczych, podstawowych czynników odrodzenia moralnego, które muszą być tym jedynym fundamentem trwałym i niezniszczalnym, stanowiącym zrąb „przebudowy” życia, do której zewsząd nawołują. Historia jest księgą mądrości, z której czerpać możemy żywą wiedzę tworzenia, pod warunkiem umiejętności krytycznego patrzenia i surowego oceniania błędów. Mało nam widocznie kart, pisanych hańbą wszechwładzy ucisku i ciemnoty, jaką okrywaliśmy przez wieki lud i samych siebie — jeszcze nam wstyd mózgów nie rozjaśnił, bo nadal dorzucamy przyszłym pokoleniom nowe prawa, oparte na interesach klasowo-fiskalnych, pod którymi, jak dawniej, krwawić będzie przedewszystkiem chłop i robotnik.

Jakżeż dobrze byłoby również zapoznać się z książką Eugenjusza Starczewskiego, pod tytułem: „Widma Przeszłości”¹⁾. Oto, co mówi o książkach Starczewskiego Bolesław Lutomski: „Czytając książki Starczewskiego, wstępujemy znów w dziedzinę sumienia narodowego, widzimy znów odwieczne błędy, zapuszczamy się w bolesną krainę cierpienia, znów stają przed nami te rzeki krwi i łez, przelanych w powstaniach, w wojnach i rewolucjach, ożywiają nas uczucia rozpacz, sceptycyzmu lub entuzjazmu, które poruszały ojców i dziadów naszych, kazały im ginąć na wszystkich polach bitew i na wszystkich barykadach Europy, ginąć z ręki katów, umierać w śniegach Sybiru”.

Praca ta przekona nas, żeśmy nie mieli pod dostatkiem charakterów i nie mieliśmy poczucia realizmu politycznego. Sądzę, że obecne czasy wykazują również przerażający brak charakterów, tudzież brak

¹⁾ Eugenjusz Starczewski: „Widma Przeszłości”. Wydawnictwo Kresów Wschodnich. 1929, str. XXXII + 529.

realizmu społecznego, który tłumaczy ów tragiczny epilog walki o Ustawę, po którym, miejmy nadzieję, nastąpi okres odbudowywania tego, co nieopatrznie zburzono. Po tej chwilowej porażce musi społeczeństwo się ocknać — musi samo porwać się do walki o zmarnowane dobro, które przeszłe sejmy, mimo natarczywych prób i usiłowań czy-nionych, nie odważyły się zabrać. Starczewski powiada, że wszystko to, czego uczy nas historia, dowodzi aż nadto konieczności nie zasklepiania się w teraźniejszości, nie odgradzania się od doświadczeń wieków ubiegłych, lecz przeciwnie szukania tam wskazówek i ostrzeżeń przy urządzaniu się na nowo w naszym państwie — dla zapewnienia mu warunków stałości i pomyślnego rozwoju".

W tej też myśli omawiam powyższe książki historyczne ostatnich lat. Służą one życiu, służą naszej sprawie, bo wszystkie nawołują do wytężonej pracy nad jaśniejszą przyszłością i ostrzegają przed popełnianiem błędów przeszłości.

Niepodobna też nie wspomnieć, iż wyszedł III tom kapitalnej pracy Michała Bobrzyńskiego pod tytułem: „Dzieje Polski w Zarysie”¹⁾, który, pisząc o sprawie poddaństwa w końcu XVIII w., mówi, iż „dla narodu polskiego, dla jego zdrowia i siły, dla wskrzeszenia utraconego państwa, pierwszym warunkiem stało się wyzwolenie ludu wiejskiego, ażeby i on zaczął na rzecz tego wskrzeszenia działać, razem z narodem czuć i myśleć”. Otóż my uważamy, że we wskrzeszonej Polsce jedynie trzeźwy lud wypromieni z siebie siły, potrzebne do utrzymania Niepodległości i oświecenia dziejów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej XX wieku.

Hanna Nałęcz-Ostrowska Szymańska.

K U L A S²⁾.

Każdy z nas odczuwa, mniej lub więcej boleśnie, przeżywany obecnie ciężki kryzys gospodarczy. Ludzie gorzej się odżywiają, mniej piją nawet, nie mówiąc już o tych, komu jawna lub ukryta nędza z oczu patrzy. Umysły najwybitniejszych ekonomistów prężą się w poszukiwaniu środków zaradczych, a skarb państwa, pragnąc zrównoważyć budżet i zażegnać deficyt, zmuszony jest wymyślać i ustawiać tu i ówdzie różne ssąco-tłoczące pompy podatkowe. Kryzys gospodarczy, wywołany krwiożerczą i złotożerczą wojną światową, oraz t. zw. dumping sowiecki, oparty na przesłankach logiki burzycieli najcenniejszego dorobku cywilizacji i kultury, dotknął dziś niemal wszystkie narody świata, stał się jakimś nagminnym cierpieniem, załamał wprost psychikę ludzką. Supremacja zła potworzyła sobie nowe macki, nieznane dotąd sumieniu cywilizowanego człowieka, i sięga niemi tak daleko i tak wysoko, że strach pomyśleć, co może być jutro, gdzie się ukryje prawda i uczciwość, zewsząd tropione, wszędzie ponie-

¹⁾ Michał Bobrzyński: „Dzieje Polski w Zarysie”. Tom III. Dzieje porozbiorowe. Gebethner i Wolff. 1931, str.: VI + 442.

²⁾ Przedruk niniejszego artykułu bezwzględnie wzbroniony.

rane i bagatelizowane w mniej lub więcej otwarty sposób. Zdławione zostały szlachetne głosy myśli i serca ludzkiego, rzekłbyś utworzono specjalną straż ogniową do gaszenia altruizmu i wszelkich objawów miłości bliźniego, bez której przecież świat ostać się nie potrafi i nie wyjdzie z dusznej moralnej atmosfery. Uczucie rozgoryczenia i zwątpienia zatruwa wszystkich. Ludzie poczynają wyzybywać się wiary w zwycięstwo dobra nad złem — tego najwznioślejszego optymizmu, bez którego świat stałby się legowiskiem, a ludzie zwierzętami — i natomiast skłonni są do wiary w najpotworniejsze plotki, choćby te plotki pozbawione były podstaw zdrowego rozsądku, obliczone na najczarniejszy obskurantyzm i analfabetyzm. Słowem zło, w związku z przeżywanym kryzysem gospodarczym, jedzie dziś na triumfalnym rydwanie, rzucając na ludzi słabszej woli i na karłów ducha swe złudne blaski ostatecznego zwycięstwa, tratując w rozpędzie najszczytniejsze ideały co najlepszych, co najszlachetniejszych jednostek.

Jak perfidną może być plotka, wykwitła na żyznym od kłamstwa gruncie społecznym, jak głęboko potrafi ona ukłuć przeczuloną wyobraźnię obywatela (mam tu na względzie głównie abstynentów i ich zwolenników), przywykłego już do wszelkiego rodzaju najfantastyczniejszych niespodzianek, niech posłuży następujący przykład:

Oto coraz głośniej poczyną krążyć wiadomość, że w ślad za nową ustawą przeciwalkoholową, zatwierdzoną niedawno przez sejm i senat, ma wpłynąć do ciał ustawodawczych projekt najnowszej ustawy, opracowanej ponoć przez pewnego dymisjonowanego urzędnika Monopoli Spirytusowego i obostrzonej daleko surowszemi karami (głównie pieniężnemi) za pogwałcenie jej w czemkolwiek, niż to przewidywała „niewykonalna, bo niewykonywana” ustawa z dnia 23 kwietnia 1920 r., zwana popularnie „Lex Moczydłowska”. — Ta najnowsza ustawa przeciwalkoholowa ma nosić nieprawdopodobnie dziwną, niepoważną nazwę: „Kulas”, od czasownika kulać — chodzenie kulawo, chromać, jakkolwiek głównym jej celem jest właśnie uzdrowienie naszego chromego budżetu i co najważniejsze (Bijcież z radości serca abstynentów!) całkowite zniszczenie najstraszniejszego raka duszy ludzkiej — alkoholizmu we wszelkich objawach, panoszących się coraz więcej we wszystkich warstwach społecznych, gdzie go zdołała zakorzenić wszechwładna dotąd tradycja i zwyczaj, a w szczególności słaba wola ludzka.

Nie udało mi się przepisać całego projektu tej oryginalnej ustawy. Zdołałem wszakże stwierdzić, że autor zupełnie słusznie nadał swej pracy tytuł „Kulas”, gdyż najgłośniejszy jej punkt, wygrzebując nasz prastary i niezwykle pomysłowy sposób zachęty do picia, ma rzekomo zupełnie wykorzenić straszny nałóg alkoholizmu i jednocześnie wzbogacić skarb państwa do najwyższego stopnia. Cytuję powyższy punkt ustawy w tem brzmieniu, jak mi go podyktowano, a mianowicie:

„Zważywszy, że nałóg picia nie da się zwalczyć prostym zakazem, bo gdyby dał się zwalczyć, to nietylko u nas, ale i w innych krajach, gdzie już oddawna w tym kierunku rządy i społeczeństwa pracują, nałóg ten byłby już zwalczony. A więc dla zwalczenia tego nałogu jest potrzebne coś więcej, **POTRZEBNE JEST UŚWIA-**

DOMIENIE SZEROKICH MAS SPOŁECZEŃSTWA. WÓWCZAS DOPIERO WSZELKIE ZAKAZY STAJĄ SIĘ REALNE I DAJĄ W ŻYCIU WYNIKI (Przeczytaj przemówienia w sejmie z dnia 13 marca r. b. przy dyskusji nad ustawą o sprzedaży, podawaniu i spożyciu napojów alkoholowych), potrzeba niezwłocznie wprowadzić w życie możność spożywania napojów alkoholowych bez najmniejszego ograniczenia, przyczem wszelkiego rodzaju kieliszki, kielichy, puhary, bodajby muzealnej wartości, mają być zniszczone, a natomiast wprowadzone wszędzie i przy wielkich okolicznościach, **na przeciąg pięciu lat**, tylko „kulasy”; czyli t. zw. „kielichy okrężne”, używane niegdyś, za złotych czasów Polski, kiedy to powstało tak drogie sercu naszemu przysłowie: „Jedź, pij i popuszczaj pasa!”, jak o tem głoszą kroniki: „Były także w Polsce kielichy o krótkiej nóżce, bez podstawy. Taki kielich nazywał się „Kulas”, nie można go było bowiem postawić i nieustannie musiał przechodzić z rąk do rąk. Stąd zwrot: „Kielich okrężny”. Na takim kielichu wyryty był dwuwiersz:

„Wielką krzywdę mi wyrządził, większą ja ci zrobię:
Tyś mi jedną uciął nogę — ja ci utnę obie!”

Komentarz autora ustawy: „Ma się rozumieć, że każdy taki „kulas” — kieliszek, bądź najdroższego, bądź najtańszego wyrobu, musi mieć na sobie wyryty lub wymalowany napis, jak wyżej. Będzie to zarazem wymowną aluzją, że w ciągu pięciu lat potrafimy za jednym zamachem uciąć jednocześnie obie nogi obydwu naszym kulasom, t. j. alkoholizmowi i kryzysowi gospodarczemu. Za używanie innych kieliszków, oprócz kulasów, winni mają ponosić srogie kary, włącznie do bezterminowego więzienia, lub wzamian grzywna pieniężna do 100.000 złotych. Dzięki wprowadzeniu „kulasów” ludzie zaczną, oczywiście, coraz więcej pić, przez co wyginą co słabsze głowy i organizmy, do czego w wysokim stopniu dopomoże rozpamiętanie się wszelkich chorób wenerycznych i gruźlicy. W końcu zaś piątego roku, czyli t. zw. „piatiletki”, pozostaną tylko cudownie uratowani, t. j. ci, komu zabronią pić komisje lekarskie w takich wypadkach, jak ostre stadium nerkowej choroby, wątroby i t. p., i t. zw. „żywe trupy”, które napełnią tak wielką grozą uratowanych, czyli należycie uświadomionych (nic nie działa tak skutecznie, uświadamiająco, jak żywy przykład. O tem chyba nikt nie wątpi, kto choć trochę zna życie), że alkoholizm zniknie na zawsze. Będzie to daleko skuteczniejszy sposób, niż wszelkie dotychczasowe pobożne życzenia (Kongresy przeciwalkoholowe) i t. p. wysiłki propagandowe zakatarzonych i niezakatarzonych apostołów trzeźwości, podobne raczej do przysłowiowej walki z wiatrakami; niż wszelkie mrzonki o prohibicji, którą siebie prawie ośmieszają skądinąd najpoważniejsze umysły, najwybitniejsi lekarze i uczeni, zapominając śnać, że psyche polska nie znosi z natury swej żadnego przymusu, co stwierdził tak dobitnie polski Falstaf, mówiąc: „Volenti non fit injuria!” — Ile zyska na wprowadzeniu w życie tej ustawy skarb państwa, handel, przemysł, jak dzielne moralnie i fizycznie powsta-

nie pokolenie, zrodzone w czasie trwania tej ustawy,—tego nie zrozumie nie tylko normalny abstynent, lecz nawet uratowany z delirium tremens, który przeszedł dantejskie kręgi upadku i cierpienia, wywołanych chorobą alkoholizmu, a któremu prawo dziedziczności zdołało wszczepić „po mieczu”, lub też „po kądzieli” spirochaety raka duszy. Tylko czas, ten najlepszy sojusznik śmiałości i wytrwałości ludzkiej, pokaże przyszłym pokoleniom Polski, jak piękną tęczę trzeźwości zarysowuje nad umęczoną ziemią naszą niniejsza ustawa! Oby się tylko ta ustawa nie stała „niewykonalną, bo niewykonywaną”.

Na tem się kończy notatka, gdyż mój sąsiad (było to w czasie świąt w pewnym gościny i zamożnym domu, przy stole wielkanocnym, uginającym się od wspaniałej zastawy sztuki kulinarnej, oraz od wielkiej ilości najrozmaitszych gatunków wódek, win i likierów) przypomniał sobie, że musi być koniecznie z wizytą świąteczną w innym jeszcze domu, przerwał swoje dyskretne dyktowanie z jakiegoś rękopisu, pożegnał mnie i pomknął dalej, aby nieść „pod sekretem” tę dziwną i wprost niewiarygodną wiadomość, zaczerpniętą, jakoby z najlepszego źródła. Co gorsze (A może też rzeczywiście co lepsze? Dziś przecież tak trudno wiedzieć, co lepsze, a co gorsze!), jak się dowiedziałem na drugi dzień, projekt tej najnowszej ustawy przeciwalkoholowej wywołał (tak mówią, więc i ja powtarzam!) niebywałą radość w związku restauratorów i hotelarzy, którzy mają go poprzeć swoim zasłużonym autorytetem i złożyć w ministerjum skarbu w formie bardzo umotywowanego memoriału.

Nie będę się wstydził przyznać, że w czasie pośpiesznego notowania wspomnianego punktu tej jakieś przedziwnej ustawy przeciwalkoholowej szumiało mi w głowie tak silnie, jak gdybym wypił dużo alkoholu, choć Bóg widzi i moja żona wie doskonale, że wcale go nie używam nigdy i nigdzie, z czego już się nawet przestali śmiać moi znajomi. Wydało mi się też wtedy — i to na chwilę, — że śnię i że widzę przed sobą sumiennego Lombroso i jego śmiałego ucznia (kiedyś ich obu studjowałem przez ciekawość, bo zawsze mnie interesowała psychiatria), przywołujących do siebie autora omawianej ustawy, a stojąca wpobliżu mnie pękata butelka oryginalnego „Benedyktynu” zdawała się coraz więcej pęcznić i zwiększać na sobie znak krzyża, jakgdyby rzucając egzorcyzmy na triumfującego tuż przed nią „Cointreau”, pokazując swój lubieżny język i najwyraźniej szydzącego z jej pruderii i fałszywej czystości intencji.

Ile jest w tem wszystkiem, com tu powtórzył, prawdy, ile plotki, czy też może ironji, łatwo się można domyśleć. Sądę jednak, że stowarzyszenia społeczne, walczące o trzeźwość w narodzie, powinny mieć się na baczności i sprawdzić tę plotkę. Wzmoczona czujność abstynentów i ich przyjaciół nie zaszkodzi, bo nasza Deotyma powiedziała kiedyś w mądrym zamyśleniu:

„Ludzie prawdziwie rozumni o niczem ostatecznie nie śmiałą się”.

Jan Rey:an.

ŚWIĄTECZNY DAR.

Dwór był otoczony dookoła drzewami i tak gęsto, że gdy się stało u wylotu kasztanowej alei, dopiero można go było zobaczyć w całej okazałości. Gdzieś dalej, znowu odgródzone drzewami mieściły się rozmaite zabudowania, ale stąd tylko on jeden był widzialny.

Był nie duży, parterowy jeden z tych szlacheckich dworków, jakie się często spotyka na rodzajowych obrazach, odróżniała go tylko może cokolwiek pewna wytworność w obramowaniu okien, wyglądzie ganku (na słupkach, jak zwykle). Zwrócony był frontem w południowo-wschodnią stronę. A może go odróżniało od innych bardziej malownicze położenie na tle starych drzew, oraz mnóstwo kwiatów, różnobarwna topiel, z której się wynurzały białe ściany, po których jeszcze pięły się aż na dach gałęzie różane. Z drugiej strony dworu drzwi od jadalni wychodziły na werandę, oplecioną dzikiem winem, dalej rozciągał się trawnik, na którym stało w dużych drewnianych wazonach parę drzew oleandrowych. Oczu nie można było oderwać od widoku tych rozkwieconych drzew, a powietrze dookoła przepojone było zapachem tych kwiatów.

Mieszkańców dwór ten nie miał zbyt dużo. Właściciel jego, pan Antoni Strzemiński, już po czterdziestce, trzymający się nieźle, choć z pewnem przygnębieniem w twarzy i ruchach, żył tu już od lat wielu z żoną swoją p. Katarzyną i synem Michasiem. Nie — od lat wielu nie tylko był Michaś — były jeszcze inne, spora gromadka. Ale z nich, z tego gwaru, jakim dwór przedtem rozbrzmiewał został tylko ten jeden. Reszta umarła.

Te nieszczęścia odbiły się ciąglým smutkiem na twarzy pana Antoniego i jego żony, którzy tem większą troską, trwożną i lękliwą otoczyli tego ostatniego. Ulegano wszystkim prośbom i kaprysom chłopca, odgadywano życzenia i chęci, usuwano przykrości, a każde zadowolenie małego wprowadzało w zachwyt rodziców. On był celem i sensem całego ich życia, szczęściem pełnem obaw i bólu, aby chociaż ten... Dalej myśl nie szła. — Odbijała się od mogiłek tamtych, co odeszły i wracała do tego, co pozostał — jeden — tylko jeden.

Wśród tej pieczołowitości, która mogła uczynić nieznośnym najlepiej zapowiadający się charakter dziecka, wyrastał chłopiec o sercu tak dobrem, czynnym, pełen zamiłowania do nauki i tak niepomiernej wesołości, że to się nie mogło pomieścić w głowie wuja Stanisława, który na to „cackanie” się rodziców ciągle przepowiadał, że z ich synka wyrośnie hultaj skończony. Z czasem sam stracił wiarę w swoje przepowiednie, choć znowu twierdził, że wyjątkowe chyba miłosierdzie Boże stoi nad tym chłopcem. Z tem godzili się zresztą i rodzice, którzy doskonale wiedzieli, że „tak nie można”, ale nie mieli sił, aby postępować z dzieckiem inaczej.

Prawdziwą tragedję przeszli państwo Strzemińscy, gdy trzeba było chłopca oddać do szkoły. Gdy wszelkie nauki pobierane w domu nie mogły być przeciągane w nieskończoność, pomimo niewątpliwych zalet i erudycji p. Ludwika, nauczycielki domowej. Michaś, pomimo ogromnego przywiązania do rodziców rwał się do szkoły, chciał

jaknajprędzej wejść w to życie, jakie znał tylko z opowiadań, a które posiadało bezmiar niespotykanego dotąd uroku. Zresztą o tyle być mogli spokojni rodzice, że posiadali w mieście krewnych, u których mógłby chłopiec zamieszkać. Nic więc nie stało na przeszkodzie w urzeczywistnieniu tej konieczności oprócz przywiązania rodziców, którym dni, tygodnie i miesiące bez obecności chłopca nie były do pomyślenia. Jednakże i z tem musiano się pogodzić. Pocięgę miała stanowić częsta korespondencja.

Przyszedł też dzień wyjazdu chłopca. Ruch, płacz przeplatany śmiechem, bieganina, pożegnanie, przy którym ojciec nie płakał, tylko śmiesznie twarz wykrzywił i nie mógł rozluźnić dłoni, w których trzymał głowę jedynaka. Matka coraz to biegła po jakąś rzecz, która napewno będzie bardzo potrzebna, wkładała do któregoś z niezliczonej ilości pakunków, — ale — konie przed gankiem — i jeszcze ostatni milczący pocałunek — chłopiec zbiegł po stopniach, wspiał się na bryczkę. — Jazda. — Widać było jeszcze jak wiewał czapką na końcu alei kasztanowej — dalej skręcała droga w bok.

Dwór opustoszał.

Miarą czasu dla państwa Strzezińskich były teraz dni, które dzieliły ich od przejazdu syna; gdy przychodził ten ostatni i przed gankiem, zależnie od pory roku, zaturkotała bryczka, albo dżwonki sanek, były już nie dni, tylko szczęście. A znowu po odjeździe liczyło się wstecz i naprzód — jaki czas dzieli ich od tego, co było, a ile upływa od tego, co ma nastąpić. Pani Katarzyna jeszcze bardziej zajęła się kwiatami, często chodziła do cieplarni, (znajdującej się w końcu ogrodu), debatując z ogrodnikiem nad odmianami przeróżnych roślin i pomagając mu w pracy. Pan Antoni zaczął częściej bywać w sąsiedztwie, szczególnie zimą, gdy mniej było pracy, a trafiało się jakieś polowańko, czy miły zjazd gości. Wracał często w różowym humorze, chwilejąc się na nogach. Często zapraszał także do siebie. Nie, stanowczo, przedtem mniej mu podobna wesołość wydawała się potrzebną. A może lata żałoby poprzedniej tak ich odgradzały od światła, że mniej bywali i mniej bywano u nich? Potem jednak stał się światem całym i nic poza nim nie istniało. A teraz, gdy wyjechał, puste miejsce po nim, należało jakoś zapełnić. Więc tak się działo. Tak zresztą było u wszystkich innych.

Chłopiec tymczasem rósł, „jak na drożdżach“, uczył się dobrze, a wesołość posiadał zaraźliwą poprostu. Nie można było sobie wyobrazić, aby kto w jego obecności się nie rozjaśnił. W domu wszystko stawało się inne, jakby odświeżone, gdy przyjeżdżał. Gdy ukończył siódmą klasę i miał przyjechać na wakacje, ojciec dzień jego wyjazdu postanowił szczególnie uczcić, zapraszając gości z sąsiedztwa. Dzień ten wesoło przeminał, choć przygaszony cokolwiek postępkiem („niezrozumiałym“) Michasia. Gdy ojciec chciał mu nalać wina, szorstko i jakby z przestrachem rzucił krótkie „nie piję“. Z żalem, jakby popatrzył dookoła i patrząc na ojca, a jakby poprzez niego, mówił niewiadomo do kogo — poco truć ludzi. Nie, tego pan Antoni nie rozumiał, powiało nań tylko chłodem od tego syna, który teraz był inny, niż za poprzednich lat. Bardziej skupiony i więcej przypatrujący

się wszystkiemu. To było tak prawie jakby nic, ale coś się jeszcze kryło pozatem.

Zastanowiła po paru dniach matkę dziwna prośba syna, żeby pozwoliła mu opiekować się kilkoma doniczkami kwiatów z oranżerii; kilkoro kurcząt oddzieliła i dała pod jego wyłączną opiekę; dwóch szczeniaków płaczących się przed kuchnią on chciał karmić i poić, no i te dwa oleandry, które stoją przed werandą, „tylko ja, tylko ja mamusię będę podlewał”. Uśmiechnęła się, zaciekała p. Katarzyna. Co za fantazja? — ale syn powiedział, że to dla jakichś tam doświadczeń. Pogłaskała syna po ramieniu, — a niech sobie.

Michaś doniczki w cieplarni ustawił w dwu miejscach, blisko siebie, jednakże tak, żeby mu się nie poplątały, kurczęta podzielił na partje — coprawda, oddzielał je tylko podczas jedzenia, tak samo robił zresztą i ze szczeniakami — karmił każdego osobno. Starał się to wszystko uczynić, unikając czyjejkolwiek kontroli. Ale ojciec po pewnym czasie zauważył dziwną rzecz. Z piwnicy, kredensu zaczynały znikać butelki wina, mocnej jarzębinówki, pysznej starki i rozmaite ze spirytusem nalewki. Śledzić zaczął. Nie — to było niemożliwe co zobaczyć. Ale przecież widział, napewno widział, Michaś wyszedł z piwnicy z butelką czystego spirytusu, obejrzał się jeszcze we drzwiach i rzucił ją w krzaki. Później ją stamtąd wydobył i pod kurtką zaniósł do swego pokoju. Pan Antoni odrazu przypomniał sobie słowa syna przy stole, „nie piję” — i to — szedł cicho przez korytarz, zaglądając przez szparę we drzwiach, co to dalej będzie. Ale to, co zobaczył, wprowadziło go w większe zdumienie, choć jednocześnie z ulgą odetchnął. Widział, jak syn odkorkował spirytus, wlał do miseczki, dolał trochę wody — nasypał ziarna — w tym samym płynie umoczył dwa kawałki chleba, resztę spirytusu zmieszał z wodą, wlał do wiaderka i z tem zabierał się do wyjścia. Ojciec w jakiejś wnęce korytarza przywarował. Michaś przeszedł długi korytarz, wszedł we drzwi kuchenne, a stamtąd poszedł na powórze. Dał pić i jeść tylko jednej „partji” kurczaków, jednemu szczeniakowi, przeszedł do oranżerii podlał wazon z jednej strony stojące i jeden podlał oleander z wiaderka, w którym spirytus z wodą rozmieszał — szczeniakom dostał się chleb w spirytusie moczony, kurczakom — tanto ziarno. Wrócił później Michaś do kuchni, wziął chleba, ze spiżarni garść ziarna, ze studni wody zaczerpnął i tą samą kolejką obdzielił drugą partję — stworzeń i roślin. Przez kilka dni pan Antoni śledził jedynaka i zauważył, że zawsze jedna i ta sama partja kurcząt, wazonów — i ten sam pies i oleander stojący po lewej stronie werandy są pojone wodą z alkoholem. Ale zobaczył jeszcze co innego, co napełniło serce jego najwyższem oburzeniem, rozmyślał nad okrucieństwem i podłością chłopaka poprostu z rozpaczą. Że te kurczątko „doświadczone” przez chłopaka marniały z dnia na dzień coraz bardziej — druga partja zaś znakomicie się czuła i rosła. Szczeniak pojony spirytusem i winem ledwie powłóczył nogami i widać było, że prędko skończy. W wazonach podlewanych tą przedziwną mieszaniną kwiaty i liście żółkły jakby spalone i oleander, ten z lewej strony werandy, budził poprostu litość przywidłemi liśćmi i zeschniętymi kwiatami, gdy sąsiad z prawej strony zdawał się samem

szczęściem rozkwiąć. Co się z tym chłopcem stało? — A tymczasem chodził coraz bardziej milczący i w sobie zamknięty.

Ale długo nie dało się tak utrzymać, wzburzenie ojca rośnie — wybuchnął, gdy stali z synem na werandzie i Michaś z jakąś ponurą zadumą patrzył na usychający oleander. — Coś z nim zrobił — ja to wszystko widziałem, co z tobą się dzieje? — Syn milczał. — Potem zwrócił twarz ku ojcu, pierwszy raz tak zimną i cudną i mówił cicho. To ojciec żałuje kwiatu, a poi ludzi aż do utraty przytomności w czasie dożynek? Śmieje się, jak przejeżdżamy koło karczmy i dookoła na ławach, pod płotami leży pijane bractwo i wewnątrz wrzaski zda się wszystko roznieść? Nic nie wie o rozprawach nożowych nawet jakie bywają i w naszej wsi i we wsiach naszych sąsiadów. — nie wie, jak wyglądają pijacy i jak w ich rodzinach się dzieje? — a my, czy nasi sąsiedzi postępujemy inaczej, niż ci chłopcy?...

Michaś myślał, że ojciec po tych słowach rzuci się na niego. Stał oczekując. — Ten jednakże rzucił przez zaciśnięte zęby, „Jak mi tego wszystkiego nie zaprzestaniesz“... Trzasnął drzwiami i zniknął gdzieś w głębi pokoju.

I zaprzestał. — Te „doświadczenia“ przeprowadzał sam dla siebie, żeby się przekonać, że to wszystko jest naprawdę, żadnej przesady nie ma w słowach ludzi, którzy o tem mówili. Dziwił się tylko, jak przedtem mu to wszystko uchodziło z oczu. Jak te sprawy mogły go prawie zupełnie nie interesować? Po tej rozmowie z ojcem mniej przebywał we dworze, więcej w pobliżu wsi. Tam się dowiadywał, ot tak zwyczajnie w ciągu rozmowy, jak kto żyje, jakie zwyczaje, o rozmaitych wypadkach, skręcał też często rozmowę na tematy pijaństwa. Ach jakże mu się teraz szeroko otwierały oczy. Czego się dowiadywał. To nie były jakieś wstrząsające opisy, a rzeczywiście tak przeraźliwe, że się z ich okropnością nic porównać nie dało. Zauważył także, że i ci ludzie, jak i on poprzednio to wszystko widzą, wiedzą o tem — **ale naprawdę nie zdają sobie z tego sprawy.** Poznał także nauczyciela z tej wsi — i porozumieli się. Jakże jest łatwo otworzyć oczy tym, którzy chcą wiedzieć prawdę i wiedzieć o niej — którzy umiłowali ideę. — Którym drogi jest **człowiek.**

Przebywali prawie teraz po całych dniach razem. Sprowadzali książki, plakaty, wykresy. Od pomysłów, marzeń płonęły im twarze. Trzeba ratować.

Pan Antoni chodził chmurny i nie patrzył prawie na syna. Matka się martwiła, nie mogąc znaleźć przyczyn tego nieporozumienia. A w rzeczywistości coś się odmieniło w odpornej duszy pana Antoniego. „Niby nienaumyślnie“ pozostawione książki, traktujące o alkoholizmie wertował z początku ze złością, później z uwagą i zastanowieniem. Plakatom i wykresom porozwieszanym w pokoju syna przypatrywał się ze smutkiem i żalostí, a najbardziej myślał o słowach syna rzuconych mu wtedy z tak twardą goryczą. To nie syn był winien...

Gdy Michaś po skończonych wakacjach pojechał znowu do szkoły ojciec jakby podwójnie myślał o tych jego sprawach. Syn często w listach zapytywał „jak idzie sprawa na wsi“, korespondował z nauczycielem, posyłał mu rozmaite potrzebne druki czy obrazy. I stopniowo, nawet nie zdając sobie sprawy, w jaki sposób ta przemiana w nim zacho-

dziła przeszedł na stronę syna. Dumny był nawet, że takim jest. I sam dostrzegał teraz jakby rozległe tereny, których istnienia do tego czasu się nie domyślał. Chciał pokazać temu synowi, którego teraz jakoś tak godnie kochał i z dumą, że może mu być przyjacielem. Ze i on rozumie, że i dla niego jest ta sprawa ważną. Porozumieli się o tem jakoś milcząco w czasie świąt, na które syn przyjechał. Michaś — już taki duży — miękkim ruchem przytulił się do piersi ojcowskiej, a temu serce pod gardło kędyś chciało zawędrować. Zrozumieli wtedy jeszcze tę prawdę, że oprócz miłości wspólna idea spaja ludzi ze sobą. Tak byli szczęśliwi.

Wuj Stanisław, który już bardzo dawno w ścianach tego dworu nie gościł, przyjechał, żeby się ze swoim siostrzeńcem zobaczyć. Kazał Andrzejowi zanieść do kancelarii pana Antoniego skrzynkę pokaznych rozmiarów z filuternem mrugnięciem powiek, że to dla Michasia. Prezent. Pan Antoni szybko pośpieszył do „kancelarii”, Andrzejowi kazał zawołać syna, a sam niecierpliwie zaczął odbijać wieczko od skrzynki. Po chwili usłyszał za drzwiami szybkie kroki chłopca, który już był po chwili przy skrzynce. — Ojciec uderzając jeszcze raz rzucił synowi słowa miłe „Myśmy z wujem Stanisławem tobie...” wieczko skrzynki było odbite, zdjął je ostrożnie. — Syn patrzył z rozciekawieniem.

Wtem pan Antoni sponsował, z rozpaczą spojrzął na syna (co on o mnie pomyśli — Boże!) Porwała go wściekłość. — Psiakrew!

Syn zbladł i milczał.

Z głębi skrzynki wyzierały główki napełnionych różnokolorowym płynem butelek...

Helena Gogulska.

ALKOHOLIZM I WALKA Z NIM W 24-CH KRAJACH EUROPEJSKICH I POZAEUROPEJSKICH

W lipcu 1929 r. Sekcja Higieny Ligi Narodów ogłosiła drukiem obszernie sprawozdanie o postępkach w dziedzinie higieny publicznej w r. 1927¹⁾. Na sprawozdanie to złożyły się referaty, przedstawione przez profesorów lub wysokich urzędników administracji sanitarnej 29 państw, z tych 24 zawierają dane, oparte na statystykach urzędowych, a dotyczące alkoholizmu i walki z nim. Kilka państw, a wśród nich i Polska ograniczyły się w swoich sprawozdaniach o alkoholu do kilku wierszy zaledwie, oczywiście nie odzwierciedlających istotnego stanu rzeczy.

ANGLJA I WALJA

Sprawozdanie, opracowane przez Ministerjum Higieny w Londynie.

Wobec specjalnej ankiety Ligi Narodów sprawozdanie nie podaje żadnych danych, dotyczących alkoholizmu.

¹⁾ Société des Nations, Organisation d'Hygiène. Annuaire Sanitaire International 1928 (Quatrième année), Rapports sur les progrès réalisés dans le domaine de l'hygiène publique en 29 pays en 1927, Genève, 1929, C. H. 733, str. 1207.

Tylko dla Irlandji północnej znajdujemy ustawę o alkoholizmie, uchwaloną przez Parlament 21.XII.1927 r. i ogłoszoną w Northern Ireland Public General Acts 1927, 17 i 18, Geo V.

W Irlandji północnej istniało 1 sanatorium dla alkoholików, gdzie w r. 1925 leczono 9 osób, w r. 1926 — 3, a w r. 1927 — 8.

AUSTRJA

sprawozdanie, sporządzone przez Administrację Higieny Publicznej w Wiedniu

Alkoholizm. W ciągu roku sprawozdawczego liczne towarzystwa wstrzeźliwości urządzały wystawy i odczyty w celu zapoznania szerszej publiczności ze zgubnymi skutkami alkoholizmu. Propaganda ta obejmowała również wykłady i kursy praktyczne o używaniu soku z owoców niefermentujących. Towarzystwa te korzystały z subsydjów Ministerstwa związkowego Opieki Społecznej. Niektóre towarzystwa udziały również porad i wskazówek osobom, którym groziło niebezpieczeństwo nałogu alkoholowego. Niestety Administracja Higieny Publicznej nie rozporządza w tej dziedzinie żadnymi cyframi, zasługującymi na zaufanie. Jedynie wiarogodne liczby odnoszą się do pracy, wykonanej przez Sekcję Opieki Społecznej wiedeńskiej policji związkowej.

W r. 1927 utrzymywane przez związkową policję wiedeńską ośrodki opieki społecznej, przeznaczone dla osób, którym grozi nałóg alkoholizmu, w liczbie 20-tu były otwarte ogółem w ciągu 739 dni, udzielono porad i pomocy 6.132 osobom. Z tej liczby 253, czyli 4,12% popadły ponownie w nałóg w ciągu 1927 r. (w roku 1926 ośrodki takie były czynne w ciągu 844 dni, udzielono porad i pomocy 6.101 osobom, 290, czyli 4,75% popadło znów w pijaństwo). Wystosowano wezwania do 10.123 osób, aby się zgłosiły do ośrodków; z tej liczby 60,57% stało się na wezwania (w roku 1926 liczba zgłaszających stanowiła 59%).

Komisarijaty policji zanotowały 16.898 przypadków przekroczenia przepisów policyjnych przez pijanych; liczba przestępców wyniosła 13.124, z których 3.374 było recydywistami (w roku 1926 zanotowano 17.682 sprawy, z których 4.038 dotyczyło tych samych osób, tak, że ogólna liczba przestępców wyniosła 13.644). Z powyższej liczby 13.124 tylko 6132 osoby zgłosiły się do poradni ośrodków opieki, zaś 6992 nie można było poddać zbadaniu. Cyfra ta obejmuje osoby, zamieszkałe poza Wiedniem, włóczków, osoby, pozostające na leczeniu w szpitalach lub uwięzione oraz osoby, zasadniczo niedopuszczone do ośrodków, jak prostytutki, sutenerzy, niebezpieczni pijacy, wreszcie osoby, które się do ośrodków nie zgłosiły. Uderza fakt, że 25,54% tych, którzy nie przyszli prosić o pomoc lub radę ponownie popadło w pijaństwo (w r. 1926 było ich 25%), podczas gdy wśród osób, nad którymi ośrodki roztoczyły opiekę, stosunek ponownego zapadnięcia wyniósł tylko 4.12% (w roku 1926 stosunek ten stanowił 4.75%).

Poniższa tablica wskazuje liczbę protokółów, sporządzonych przez policję wiedeńską w r. 1927 oraz aresztowań w tych przypadkach, gdy nadużycie alkoholu grało pewną rolę:

	1927	1926
Ogólna liczba protokółów	32.036	39.946
Za pijaństwo	18.134	20.312
Stosunek procentowy do ogólnej liczby protokółów	50.60 %	58.12 %
Liczba nieletnich (poniżej lat 18), objętych sporządzonemi protokołami	812	876
Stosunek procentowy nieletnich do ogólnej liczby sporządzonych protokółów	2,53 %	2,51 %
Liczba pijaków nieletnich	190	142
Stosunek procentowy pijaków nieletnich do ogólnej liczby protokółów, sporządzonych za pijaństwo	1,04 %	0,69 %

Środki odurzające. Nadużycie środków odurzających (kokaina, heroína i t. d.) i ich skutki szkodliwe dla zdrowia spowodowały, że rząd przedsięwziął odpowiednie środki w interesie publicznym i stworzył Urząd Centralny nadzoru nad handlem narkotykami. W związku z tem Kancelarja Związkowa powołała do życia Biuro narkotyków, przydzielone do Komendy Głównej Policji w Wiedniu; prócz tego zarządy prowincji, zarówno jak i władze policyjne związkowe w stolicach tych prowincji zostały zaproszone do współdziałania w walce z groźnym nałogiem. Dla skuteczniejszego działania przydano im do dyspozycji biegłych.

Jednym ze sposobów walki jest ściśle i energiczne przestrzeganie przepisów ustawodawczych, dotyczących nielegalnego handlu narkotykami, uprawianego przez kupców koncesjonowanych lub nie. Tępienie handlu nielegalnego jest jednym z głównych zadań Biura Centralnego.

Biuro zbiera materiały statystyczne, dotyczące wszystkich przypadków, gdy osoby były ścigane lub skazane za przekroczenie rozporządzeń o narkotykach. Poza tem interesuje się ono również danemi o osobach, leczonych w szpitalach publicznych lub zakładach prywatnych na choroby, spowodowane narkomanią.

Stałe porozumienie między tym urzędem a władzami innych krajów, prowadzących walkę ze środkami odurzającemi, byłoby nadzwyczaj cenne zwłaszcza w razie ich wywozu i handlu, gdyż umożliwiłoby szybkie zastosowanie celowych środków i sposobów działania.

Obecnie opracowywana jest nowela do rozporządzenia o narkotykach, która będzie ogłoszona jako rozporządzenie wykonawcze do ustawy o środkach odurzających. W rozporządzeniu tem będą podane przepisy, znoszące wszelki nielegalny handel środkami odurzającemi, dzięki czemu można mieć nadzieję, że nadużycia będą udaremnione, a przynajmniej znacznie utrudnione.

BELGJA

podali J. Moorkens i A. Schotley, Szefowie Biura Administracji Higieny w Ministerjum Spraw Wewnętrznych i Higieny w Brukseli

W dniu 14 sierpnia 1927 r. weszła w życie ustawa ratyfikująca konwencję o środkach odurzających, przyjęta w Genewie 19 lutego 1925 r. przez Drugą Konferencję Opiumową.

CZECHOSŁOWACJA

opracował Dr. Ant. Bohac, szef Departamentu Statystyki demograficznej w Państwowym Urzędzie Statystycznym w Pradze.

Śmiertelność wskutek alkoholu wzrasta w ciągu lat ostatnich (w r. 1925 — 337 przypadków, w r. 1926 — 384 i w r. 1927 — 414), jest ona większa w Czechach, niż na Słowaczninie i na Rusi zakarpackiej.

DANJA

podał Dr. H. J. Hansen z Kopenhagi.

W latach 1924, 1925, 1926 i 1927 było w Danji 7 sanatorjów dla alkoholików.

EGIPT

sprawozdanie, sporządzone przez Ministerjum Higieny Publicznej

Środki odurzające, przywiezione do Egiptu w latach 1925 — 1927.

Środki odurzające	1925	1926	1927
	gramów	gramów	gramów
Chlorowodorek kokainy	10.189	7.832	6.425
Chlorowodorek morfiny	3.240	1.155	3.150
Chlorowodorek heroiny	1.340	1.185	370
Dionina	5.315	2.042	1.475
Eukodal w proszku	500	2.270	5
	Ampulek	Ampulek	Ampulek
Morfina	1.819	1.277	1.268
Kokaina	267	3.088	184
Sidol	463	2.270	420

ESTONJA

podał Dr. Henrik Männik, Wice-Minister i czasowy Dyrektor Administracji Higieny i Opieki Społecznej w Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej w Tallinie.

W dziale „ustawodawstwo” spotykamy 2 ustawy, dotyczące sprawy alkoholizmu i środków odurzających, a mianowicie:

1. Ustawa z dnia 20 maja 1927 r., regulująca sprzedaż i użycie alkoholu dla celów technicznych.

Ustawa ta zwalnia od akcyzy alkohol, przeznaczony dla celów leczniczych, naukowych, chemicznych lub technicznych, zarówno jak

i wyroby alkoholowe kosmetyczne, farmaceutyczne i inne, nieprzeznaczone do spożycia w postaci trunków. Ustala ona denaturyzację alkoholu i zabrania użycia przy wyrobie napojów alkoholu zwolnionego od podatku.

2. Ustawa z dnia 17 maja 1927 r. ratyfikuje konwencję, dotyczącą wwozu, wywozu i ponownego wwozu środków odurzających, między Estonją a Niemcami.

Konwencja ta, która weszła w życie 9 lipca 1927 r., reguluje sprawy wwozu, wywozu i ponownego wwozu środków odurzających między obu temi krajami.

FINLANDJA

podał Dr. Herman Lavonius z Helsingforsu.

Alkoholizm. Dla walki z alkoholizmem weszła w życie ustawa o prohibicji. Ustawa ta w obecnej formie nie dała rezultatów zadowalających, wobec czego złożono parlamentowi nowy projekt, który jednak wszedł pod obrady dopiero w r. 1928. Według statystyki, ogłoszonej przez Ministerjum Spraw Społecznych w r. 1927, zanotowano 24.519 przekroczeń ustawy o prohibicji, czyli o 19,4% więcej, niż w r. 1926. Stosunek wykroczeń wynosił w miastach 176, w okręgach wiejskich — 47 na 10.000 mieszkańców; 90% przestępców stanowili mężczyźni. Policja skonfiskowała 440.000 litrów napojów alkoholowych. Ilość skonfiskowanego alkoholu rektyfikowanego była większa, niż w latach poprzednich, natomiast suma innych napojów alkoholowych była mniejsza. Liczba potajemnych rektyfikacji, które uległy zniszczeniu, zmniejsza się (508 w r. 1927). Zanotowano 87.191 przypadków pijaństwa, z pośród których 97,1% dotyczyło mężczyzn, a 2,9% — kobiet. W porównaniu z r. 1926 stwierdzono wzrost sięgający 18,1%. Procentowo stosunek ten wyrażał się jako 900 w miastach i 110 w okręgach wiejskich na 10.000 mieszkańców.

W r. 1927 podział przestępców podług wieku przedstawia się, jak następuje: 6,5% w wieku poniżej lat 20, 45,6% między 20 — 29, 25,2% między 30 — 39, 20,8% między 40 — 59, 1,9% w wieku lat 60 i wyżej.

FRANCJA

opracował Dr. Guilhaud w Paryżu.

Omawiając działalność Urzędu Narodowego Higieny Społecznej, autor podaje, że Wydział informacyjny udzielał, między innemi, licznych porad z zakresu walki z alkoholizmem.

HOLANDJA

przez pannę Dr. M. A. van Dyk, przydzieloną do Służby Zdrowia Holandji w Hadze.

W r. 1927 Holandia posiadała 9 biur opieki nad alkoholikami, w których przyjęto osób 2.000 i 2 sanatoria dla alkoholików, w których przyjęto osób 27.

Spożycie alkoholu według danych oficjalnych zmniejszyło się znacznie; nie ulega jednak wątpliwości, że poza użyciem jawnem, to znaczy opodatkowanem, istnieje spożycie potajemne, zasilane przeważnie przez przemysłnictwo. Zagadnienie opcji miejscowej, dwukrotnie przyjęte przez parlament, były dotychczas odrzucane przez Senat. Zagadnienie to stanowi część noweli do ustawy o napojach alkoholowych, przedłożonej Stanom Generalnym. Rząd udziela znacznych subwencji towarzystwom walki z alkoholizmem, w budżecie na rok 1927 umieszczono na ten cel w dziale Higjeny Publicznej sumę 75.800 florenów holenderskich.

JAPONJA

Sprawozdanie, przygotowane przez Urząd Sanitarny w Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Tokio.

Liczba skonów wskutek alkoholizmu w latach 1925 i 1926:

R k	Płeć	Liczba skonów	Skony na 100.000 mieszkańców	Stosunek procentowy skonów każdej płci na 100.000 mieszk.
1925	męska	432	0,72	1,44
	żeńską	26	0,04	0,09
1926	męska	347	0,57	1,14
	żeńską	16	0,03	0,05

Japonja wydała instrukcję, dotyczącą kontroli morfiny, kokainy i ich soli (środki odurzające, wymienione w artykule 12, paragraf 3 instrukcji Ministerjum Spraw Wewnętrznych Nr. 89 z czerwca 1926 roku, zmienionej instrukcją Ministerjum Spraw Wewnętrznych Nr. 153 z października 1926 r.).

Cyfry, dotyczące środków spożywczych w r. 1926, a w szczególności napojów alkoholowych.

Liczba badań. Przeznaczenie wyrobów, uznanych za niezdatne do użytku

	Ogółem	Zakaz oddania do spożycia	Zniszczenie (łącznie ze zniszczeniem dobrowolnem)	Użycie zgodnie z higieną	Przypadki, kiedy wyroby nie były lub nie mogły być spożytkow.
Sako	67936	995	531	329	135
Wino	3456	49	44	3	2
Różne napoje alkoholowe	13868	657	539	111	7

Liczba towarzystw wtrzeźliwości wzrosła w Japonji w roku 1927 do 418, wykazując zwiększenie o 104 w porównaniu z rokiem poprzednim. Liczba członków wzrosła o 12.140 i wynosi obecnie 121.265. Najliczniejszym i najpoważniejszym stowarzyszeniem jest Japońska Narodowa Liga Wstrzeźliwości, do której należy 348 towarzystw, liczących ogółem 31.000. Wydatki Ligi Narodowej wynosiły w r. 1926 — 26.000 jenów, w czem 900 jenów subwencji rządowej. Istnieje również Lojalna Legja Wstrzeźliwości, licząca 32.000 członków i stanowiąca filję Związku Wstrzeźliwości kobiet chrześcijańskich w Japonji. W roku 1926 wydatki jej wynosiły

15.000 jenów. Należy jeszcze wymienić Związek prohibicyjny między uniwersytecki w Japonji i Instytucję reformy przeciwalkoholowej w Aoki. Pierwsze jest towarzystwem, liczącem 5600 studentów, uczących się na 48 uniwersytetach, kolegach i szkołach wyższych.

KOLONJA KENJA W PŁD. AFRYCE POD PROT. W. BRYTANJI sprawozdanie opracowane przez Departament Lekarski w Nairobi.

Kraj ten, położony nad oceanem Indyjskim, liczy przeszło 2 miliony mieszkańców (12.529 Europejczyków, 26.759 Azjatów, 10.557 Arabów i 2.500.000 tubylców afrykańskich).

Alkoholizm nie występuje w sposób zastraszający. Zarówno w miastach, jak i na fermach lub w majątkach ziemskich, oraz wszędzie tam, gdzie ludność prowadzi czynny tryb życia i ma rozliczne zajęcia, alkoholizm nie daje się zbyt łatwo odczuć. Natomiast w rezerwach tubylczych nadmierne spożycie miejscowych napojów alkoholowych jest bardzo częste i grozi nawet szkodliwymi następstwami niektórym szczepom. Należy jednak zaznaczyć, że alkoholizm, o ile nazwa ta może tu mieć zastosowanie, jest prawdopodobnie zjawiskiem przejściowym i stanowi raczej chorobę, spowodowaną lenistwem, aniżeli chorobę społeczną. Dawniej tylko starszyna szczepu miała prawo pić alkohol, zaś spożycie alkoholu było młodzieży zabronione. Równocześnie ze zniesieniem wojen między szczepami i koniecznością zaprowadzenia w szczepie ścisłej organizacji wojskowej wraz z surową dyscypliną, znaczna liczba zwyczajów, wywołanych niewątpliwie chęcią utrzymania dawnego ustroju, znikła i w niektórych przypadkach nastąpiło pewne rozprzężenie obyczajów, które dawniej nie byłoby tolerowane.

Wraz z rozwojem kolonji należy mieć nadzieję, że ludność powróci do dawnych zwyczajów i rozpocznie życie bardziej wstrzeмиęzliwe. Na szczęście tubylcy tych okręgów nie oddają wyraźnego pierwszeństwa napojom alkoholowym, wyrabianym w Europie.

ŁOTWA

opracował prof. E. Fehrmann i Dr. E. Darzine w Rydze

W r. 1927 Łotwa wydała w dziale higieny i medycyny zapobiegawczej 2 ustawy, dotyczące alkoholizmu i środków odurzających:

- 1) ustawa o nadużywaniu alkoholu z kwietnia 1927 r., ogłoszona w „Valdibas Vestnesis” i
- 2) ustawa, dotycząca sprzedaży narkotyków z dnia 28 grudnia 1927 r., ogłoszona w „Valdibas Vestnesis”, Nr. 291 z r. 1927.

NIEMCY

podał prof. Dr. B. Möllers, Berlin.

W przeciwieństwie do zeszłorocznego rocznika, zawierającego obszerne sprawozdanie o ruchu przeciwalkoholowym w Niemczech, obecnie prof. Möllers ograniczył się do wzmianki w rubryce „budżet”, że Ministerjum Spraw Wewnętrznych Rzeszy przewidziało na r. 1928

na walkę z alkoholizmem i chorobami zeń wynikającymi (gruźlicę, choroby weneryczne, pomoc dla psychopatów i chorych umysłowo) sumę 1.400.000 marek, podczas gdy na ten sam cel w r. 1927 była przewidziana suma 1.800.000 marek.

NOWA ZELANDJA

sprawozdanie, opracowane przez Departament Higieny w Wellingtonie

W r. 1927 została wydana ustawa o środkach odurzających, ogłoszona w Dzienniku Ustaw z r. 1927.

W dziale zakładów zwalczania alkoholizmu znajdujemy następujące dane:

Nazwa zakładów	Liczba zakładów			Liczba osób przyjętych w ciągu roku		
	1925	1926	1927	1925	1926	1927
Biura opieki nad alkoholikami	2	2	2	82	62	71

W dziale szpitalnictwa umieszczono zakłady publiczne i prywatne ze wskazaniem liczby łóżek przeznaczonych dla ludności cywilnej. Znajdujemy tam, że Łotwa posiadała 1 sanatorium dla alkoholików w latach 1925, 1926 i 1927.

Liczba łóżek

Liczby ogólne			Stosunek procentowy na 10.000 mieszkańców		
1925	1926	1927	1925	1926	1927
125	172	150	0,9	1,2	1,0

PANAMA

podał Dr. Guillermo Garcia de Paredes, Szef Departamentu Higieny i Zdrowia Publicznego w Panamie.

Ustawodawstwo panamskie przewiduje w ustawie o walce z gruźlicą Nr. 53 z r. 1928 podwyższenie już istniejącego podatku od napojów alkoholowych, pobieranego od wielu lat na cele walki z gruźlicą i obracanego dotychczas na budowę szpitala Santo Tomas w mieście Panamie.

POLSKA

opracowała p. S. Adamowiczowa z Warszawy.

W Polsce istnieją następujące zakłady walki z alkoholizmem
3 Biura opieki nad alkoholikami w Kaliszu, Krakowie i Poznaniu,
3 przychodnie przeciwalkoholowe w Warszawie, Poznaniu i Wilnie.
2 sanatoria dla alkoholików w Tarnowskich Górach i Gościejewie.

Prócz tego istnieją Komisje do walki z alkoholizmem, po jednej w każdym województwie, ogółem 17 i po jednej w każdym starostwie, ogółem 266.

Na terytorjum Rzeczypospolitej działa 40 organizacji społecznych dla walki z alkoholizmem.

W r. 1927 otwarty został drugi specjalny zakład leczniczy dla alkoholików.

W Państwowej Szkole Higieny odbył się kurs dla instruktorów, działaczy społecznych, zajmujących się propagandą przeciwalkoholową. Kurs miał 225 słuchaczy.

Środki odurzające.

W r. 1927 Departament Służby Zdrowia Ministerjum Spraw Wewnętrznych wydał pozwolenie na wwóz następujących środków odurzających:

kokainy	80 kg. 220 gr.
opjum	975 kg. 600 gr.
morfiny	211 kg. 872 gr.
in. środków odurz.	222 kg. 725 gr.

Główny Urząd Statystyczny wydał pierwsze szczegółowe sprawozdanie gmin miejskich za r. 1925, którem objęte są miasta, liczące powyżej 20.000 mieszkańców, miast tych było 50 z ludnością według spisu z r. 1921 — 3.876.212 głów. W wydatkach tych samorządów na zdrowie publiczne znajdujemy w rubryce p. n. „zwalczanie żebractwa, włóczęgostwa i alkoholizmu” sumę ogólną 115.800 złotych.

Przy ośrodkach zdrowia, których liczba w Polsce w r. 1927 wynosiła 29, istnieją przeważnie specjalne przychodnie, których przeznaczeniem jest udzielanie porad alkoholikom.

KRAJ SOMALISÓW W PŁD. AFRYCE POD PROT. W. BRYTANJ
opracował Dr. R. S. Taylor, naczelny urzędnik sanitarny w Berbera.

W kraju tym, liczącym 300.000 mieszkańców, alkoholizm jest bardzo mało rozpowszechniony, gdyż znaczna większość ludności składa się z mahometan.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ
opracowali Jason Waterman i Brock C. Hampton.

Alkoholizm. W ciągu roku 1927 zanotowano 603 skony wskutek nadużycia alkoholu na 18 milionów osób ubezpieczonych w dziale ubezpieczeń przemysłowych „Metropolitan Life Insurance Company”. W roku 1926 liczba skonów wyniosła 638, czyli 3,7 na 100.000 przy 3,4 w roku 1927. Stosunek procentowy w r. 1927 jest wyższy, niż w jakimkolwiek roku od r. 1917, oprócz 1926, natomiast jest niższy od jakiegokolwiek roku między r. 1911 a 1917 włącznie. Stosunek procentowy zwiększa się stale od r. 1920 do r. 1926. Dla tej grupy 18 milionów osób współczynnik śmiertelności wskutek alkoholizmu w r. 1927 był około 9 razy większy w Stanach Zjednoczonych niż w Kanadzie.

W ciągu r. 1927 w grupie tych 18 milionów skonstatowano 1.186 skonów, spowodowanych marskością wątroby wobec 1.198 w r. 1926, czyli mamy spadek współczynnika śmiertelności z 6,7 na 100.000 w ro-

ku 1926 do 6,6 w r. 1927. We wszystkich szpitalach marynarki handlowej oraz w 150 szpitalach podległych Publicznej Służbie Zdrowia Stanów Zjednoczonych w okresie 3-ich lat od 1-go lipca 1924 do 30 czerwca 1927 r. skonstatowano na 101.366 chorych, leczonych 748 przypadków alkoholizmu chronicznego lub ostrego i 7 skonów wskutek alkoholizmu.

Wykonanie ustawy o prohibicji sprawował do dnia 31 marca 1927 r. Urząd podatków wewnętrznych.

Począwszy od 1 kwietnia 1927 r., obowiązki te przejął świeżo powołany Urząd prohibicji pod kierunkiem Komisarza prohibicyjnego.

W ciągu roku, to jest do 30 czerwca 1927 r., w wykonaniu tej ustawy ajenci federalni dokonali 64.986 aresztowań, zatrzymano 7.137 samochodów wartości 3.529.296 dolarów oraz 353 statki, ocenione na 316.323 dolary. W rezultacie działalności agentów wpłynęło do trybunałów federalnych 51.945 spraw prohibicyjnych: 36.546 osób uznano za winne, a 11.818 ukarano więzieniem. Poza tem Sądy nałożyły grzywny, wynoszące ogółem 5.775.225 dolarów.

Między ustawami, dotyczącymi higieny publicznej, przyjętymi przez ciała ustawodawcze większości 48 Stanów, znajdujemy ustawę o sprzedaży środków odurzających, prowadzących do zgubnego nałogu.

SZWECJA

opracował Dr. Karol Lundberg w Sztokholmie.

Szwecja rozporządza następującymi zakładami dla walki z alkoholizmem.

Nazwa zakładu	Liczba zakładów			Liczba osób przyjętych do zakładu w ciągu roku		
	1925	1926	1927	1925	1926	1927
Biura opieki nad alkoholikami	2522	2523	2525			
Przychodnia przeciwalkoholowa w Sztokholmie	1	1	1	876	772	825
Sanatoria dla alkoholików	10	10	10	303	267	328

W każdej parafji w Szwecji istnieje komisja przeciwalkoholowa.

W sanatoriach dla alkoholików leczyló się w r. 1925 i 1926 po 322 osoby, co stanowi 0,53% na 10.000 mieszkańców. Cyfra ta wzrosła w r. 1927 do 339, co stanowi 0,56%.

TERYTORJUM TANGANYIKA W PŁD. AFRYCE POD PROT. W. BRYTANJI

sprawozdanie sporządzone przez Dyrektora Służby lekarskiej i sanitarnej w Dar-es-Salaam.

Kraj ten, znany w geografji głównie dzięki najwyższemu szczytowi Kilimandjaro, na którym wzniesiono niewielki zakład dla chorych gruźliczych, posiada przeszło 4 miliony ludności, w czem Europejczyków 5300, Azjatów 18.433 i Afrykańczyków 4.319.000. Obowiązuje tam dość

obszerne ustawodawstwo, między innemi wydano rozporządzenie, regulujące sprzedaż środków odurzających i rozporządzenie o opjum. Ważne również jest rozporządzenie o prawach i obowiązkach władz tubylczych, na zasadzie którego szef tubylczy wydaje rozkazy, którym mieszkańcy okręgu muszą się podporządkować. Przysługuje mu, między innemi prawo zakazu, zmniejszenia lub poddania specjalnym przepisom wyrobu, oczyszczania, sprzedaży, przewozu, handlu, wydawania, przechowywania i spożycia napojów alkoholowych.

WĘGRY

sprawozdanie, opracowane przez Biuro Reform Sanitarnych w Budapeszcie.

Alkoholizm. Całość terytorjum, zajętego pod uprawę winnic, wynosiła 385.529 akrów węgierskich, produkcja stanowiła 1.532.543 hektolitrow wina. W okresie 1926/7 sporządzono 690.201 hektolitrow piwa i 104.036 hektolitrow alkoholu, podlegającego opodatkowaniu. Liczba koncesjonowanych miejsc sprzedaży napojów alkoholowych w końcu r. 1927 przedstawia się, jak niżej:

	Zakłady z pełną koncesją	Zakłady z kon- cesją ogranicz.	Ogółem
W Budapeszcie	2.207	1.737	3.944
W hrabstwach	14.473	9.195	23.768
W całym kraju	16.780	10.932	27.712

Węgry są krajem o bogatych winnicach, uprawianych przez znaczną liczbę drobnych producentów, posiadających koncesje, wskutek czego walka z alkoholizmem jest bardzo utrudniona. Prowadzi ją Muzeum Higieny, przemianowane na Instytut Państwowy Higieny Społecznej, który gromadzi odpowiednie dane statystyczne. W lutym 1929 r. organizacja ta zwołała Kongres przeciwalkoholowy.

W węgierskiem ustawodawstwie sanitarnem znajdujemy ustawę XXXIII z r. 1927, mającą na celu opiekę nad młodzieżą w związku z napojami alkoholowemi i zabraniającą nieletnim uczęszczanie do pewnych miejsc rozrywkowych.

Statystyka szpitali dla umysłowo chorych w końcu roku 1927 wykazuje 5.566 chorych, z których 2.950 mężczyzn i 2616 kobiet. W ciągu roku przyjęto 3.621 mężczyzn i 2835 kobiet, czyli ogółem 6.446 nowych przypadków. Wśród nich było 403 alkoholików, z czego 371 mężczyzn (10,24%) i 32 kobiety (1,13%).

WŁOCHY

opracował Dr. Alessandro Messea, Generalny Dyrektor Zdrowia Publicznego w Rzymie.

Przy omawianiu organizacji Higieny Publicznej autor stwierdza, że w każdej stolicy prowincji zasiada stała Komisja do walki z alkoholizmem, jako organ doradczy prefektury (starostwa).

Alkoholizm. Wprawdzie alkoholizm we Włoszech nie jest bardzo rozpowszechniony, jednakże należy stwierdzić, iż w ciągu ostatnich lat skutki jego stale się zwiększają: od r. 1919 do r. 1925 ogólna liczba skonów wskutek chronicznego i ostrego alkoholizmu jest przeszło dwa razy większa i z 557 podniosła się do 1336 przypadków.

Jak w innych krajach alkoholizm zdarza się częściej wśród robotników okręgów przemysłowych i wielkich miast, natomiast jest mniej rozpowszechniony wśród robotników rolnych, nawet w okręgach, uprawiających winnice na wielką skalę.

Ustawa o bezpieczeństwie publicznem i ustawa, powołująca do życia „Narodową opiekę nad matką i dzieckiem“, zawierają przepisy, zmierzające do zapobiegania rozpowszechnianiu się alkoholizmu: zakaz dostarczania wina dzieciom i młodzieży, ograniczenie godzin otwarcia miejsc sprzedaży napojów olkoholowych i t. d.

W niektórych prowincjach włoskich są czynne ligi przeciwalkoholowe, współdziałające z zakładami, ambulatorjami i przychodniami, dla umysłowo i nerwowo chorych, oraz ze szkołami i zakładami dla dzieci nienormalnych, lub niedorozwiniętych.

Nadzór nad handlem środkami odurzającymi. Nadzór ten dąży do osiągnięcia dwójakiego celu; ograniczenie użycia tych środków do celów farmaceutycznych i naukowych, oraz ukrócenie handlu nielegalnego. Kontrolę sprawuje Administracja higieny publicznej, urzędy bezpieczeństwa publicznego i urzędy celne.

Zgodnie z rozporządzeniem ministerjalnem z dnia 24 stycznia 1927 r. dwa przetwory (eukodal i dicodid) zostały włączone do wykazu narkotyków, objętych rozporządzeniem z dnia 9 listopada 1923 r. (Nr. 2534).

Ankieta, przeprowadzona w r. 1927, wykazała, że ogólna liczba koncesji, wydanych we Włoszech osobom, zajmującym się handlem narkotykami, sięga 340. Przeprowadzone liczne inspekcje dały pożądanе wyniki.

Nowy tekst ustaw o bezpieczeństwie publicznem z dnia 6 listopada 1926 r. podaje dwa ważne przepisy, dotyczące handlu narkotykami: jeden nakłada na lekarzy i chirurgów obowiązek informowania policji o przypadkach chronicznego alkoholizmu lub narkomanji, drugi nakazuje ostateczne zamknięcie domów publicznych, w których wydają lub przechowują środki odurzające, oraz zachęcają do ich użycia.

ZWIĄZEK SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RAD (Z. S. R. R.).

opracował prof. Dr. A. Sysin w Moskwie.

Alkoholizm i narkomanja. Wobec znacznego wzrostu alkoholizmu w ciągu lat ostatnich poczyniono wielkie wysiłki, aby wstrzymać ten niepożądany objaw życia społecznego. Na początku r. 1927 Rada Komisarzy Ludowych Z. S. R. R. ogłosiła dekret, zawierający pewną liczbę przepisów, dotyczących walki z alkoholizmem, zgodnie z którym Komisarjat Ludowy Higieny Publicznej 21 kwietnia polecił Urzędowi zdrowia Publicznego zaznajomić się z tą sprawą pod względem wzro-

gjeny, akcji profilaktycznej i leczenia pijaków. Równocześnie Komisarjat Ludowy Higjeny Publicznej w Z. S. R. R. wydał w porozumieniu z Komisarjatem Ludowym Sprawiedliwości instrukcję i przepisy, dotyczące obowiązkowego leczenia pijaków, będących niebezpiecznymi z punktu widzenia społecznego. (9 kwietnia 1927 r.). Leczenie może być zastosowane tylko po przeprowadzeniu rejestracji i powzięciu uchwały przez Urząd Zdrowia Publicznego. Następujące kategorie osób podlegają zgodnie z temi przepisami leczeniu obowiązkowemu:

1) przedstawiające objawy zaburzeń umysłowych, wynikających z alkoholizmu,

2) osoby, które spożywają nadmierne ilości alkoholu i w związku z tem systematycznie zakłcające spokój i porządek publiczny, przekraczające przepisy domów gminnych, przeszkadzające innym w pracy i niebezpieczne dla swoich rodzin i sąsiadów,

3) dotknięte całkowitem zatruciem lub pijaństwem chronicznem, niszczące dobytek własny i cudzy.

W celu zwalczania narkomanji zorganizowano specjalne przychodnie, obecnie istnieje ich 8, z których 3 w Moskwie. W innych okręgach akcja ta jest prowadzona w przychodniach psychiatrycznych, których w państwie istnieje 17.

Państwowy instytut profilaktyki neutro-psychiatrycznej pod kierownictwem D-ra L. M. Rosensteina został otwarty w Moskwie w roku 1927 i jest ośrodkiem badań dla Republiki. Pierwsze sprawozdanie zostało ogłoszone w r. 1928.

W dniu 5 grudnia 1927 r. weszło w życie rozporządzenie o handlu napojami alkoholowemi.

Na zakończenie podane są prace Ligi Narodów w dziedzinie handlu opjum i innych środków odurzających. Komisja Opjumowa podczas dyskusji nad zastosowaniem konwencji międzynarodowej genewskiej, dotyczącej opjum, z dnia 19 lutego 1925 r., postanowiła:

Do art. 8. Po otrzymaniu opinii Stałego Komitetu Międzynarodowego Higjeny Publicznej o pewnych przetworach, zawierających narkotyki, objęte konwencją, co do których pewne rządy prosiły o wyjęcie ich z pod działania konwencji w myśl art. 8. tej konwencji, Komitet Higjeny zdecydował na 13-ej sesji (Genewa, październik 1928 r.) przedłożyć Radzie Ligi Narodów szczegółowy wykaz przetworów, których wyłączenie zaleca, i odesłać Stałemu Komitetowi Międzynarodowego Urzędu Higjeny Publicznej pewną liczbę innych przetworów celem ponownego zbadania.

Rada przyjęła tę uchwałę do wiadomości podczas swej 53-ej sesji w Lugano w grudniu 1928 r.

Do art. 10. Po otrzymaniu opinii Stałego Komitetu Międzynarodowego Urzędu Higjeny Publicznej o szkodliwości dilauidu i benzoilmorfiny oraz ogólnie estrów morfiny, Komitet Higjeny podczas swej 13 sesji zdecydował zawiadomić Radę, że substancje te są narkotykami, mogącemi wywołać skutki szkodliwe dla zdrowia, podobnie jak przetwory, objęte dotychczas konwencją i że wobec tego po-

winny być nią również objęte. Rada i tę uchwałę przyjęła do wiadomości podczas swej sesji w grudniu 1928 r.

W dalszym ciągu prac nad eukodalem, dicodidem, dilaudidem, benzoilmorfiną i estrami morfiny Komitet Higieny zdecydował podczas swej sesji październikowej w r. 1928 zwrócić się do Komitetu Stałego Międzynarodowego Urzędu Higieny Publicznej o zbadanie, czy preparaty, zawierające te substancje, powinny podlegać konwencji i czy, w razie twierdzącym, preparaty, zawierające mniej od pewnego procentu tych substancji, winny być wyjęte z pod działania konwencji.

Liga Towarzystw Czerwonego Krzyża.

Sprawozdanie z działalności w okresie od 1 lipca 1927 r. do 30 czerwca 1928 r., opracowane przez Sekretariat Ligi Narodów.

Zgodnie z życzeniem Komitetu Doradczego Ligi Narodów w sprawie opieki nad dzieckiem przedstawiciel Ligi Towarzystw Czerwonego Krzyża (Sekcja Higieny) w tym Komitecie przygotował m. in. sprawozdanie p. t. Alkohol, a dziecko.

Podobała *Marja Sokalówna.*



ABSTYNENCKA LIGA KOLEJOWCÓW



W czasie od 14 do 16 marca b. r. gościł we Lwowie, a następnie w Warszawie Prezes Międzynarodowego Związku Kolejowców Abstynentów p. **Karol Weber** z Zurychu. We Lwowie podejmował drogiego gościa Zarząd Koła Lwów-Miasto z p. Emilem Kochem na czele. Miło nam podkreślić oświadczenie p. Prezydenta I. A. V., że najsympatyczniejszą dlań niespodzianką były liczne delegacje Kół Ligi, które przyjmowały Go na większych stacjach w przejeździe między Lwowem a Warszawą. W stolicy został p. Prezydent I. A. V. w towarzystwie Prezydium A. L. K., przyjęty przez p. Ministra Komunikacji Inż. Alfonsa Kühna. Na prośbę pana Webera, raczył pan Minister przyjąć honorowe przewodnictwo na obradach Kongresu i zapewnił delegację o swem przychylnem stanowisku do prac Ligi.

Z okazji przyjazdu p. Prezydenta I. A. V. Webera odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego A. L. K. Przedmiotem obrad było nakreślenie ogólnego programu prac Kongresu i przyjęcia w Polsce 200 zagranicznych kolegów z 16-tu państw europejskich.

Zebranych w sali konferencyjnej D. O. K. P. w Warszawie powitał p. wiceprezes Dyrekcji Inż. Siekierski, następnie p. Kaczmar-kiewicz powitał p. Webera. Serdeczną, owianą prawdziwą przyjaźnią dla Polski, była odpowiedź p. Webera, który imieniem Szwajcarów i Francuzów wyraził szczególną radość z okazji odwiedzenia Polski i zetknięcia się z Jej rzeczywistym rozwojem. Wedle słów p. Prezydenta na podstawie informacji zebranych przez Centralę w Zurychu,

na Kongres do Polski wybiera się niebywała dotychczas liczba uczestników.

Po szczegółowej dyskusji ustalono następujący ramowy program przyjęcia zagranicznych Kolegów:

Poniedziałek 15 czerwca:

- godz. 9. Miejsce zbiórki: Kraków, Barbakan. Zwiedzenie miasta, szczególną uwagę zwrócimy na Sukiennice, Muzeum Narodowe, Kościół Marjański, Dziedziniec Biblioteki Jagiellońskiej, Katedrę i Zamek na Wawelu.
- godz. 13. Śniadanie wydane na powitanie miłych gości przez D. O. K. P. w Krakowie, w sali Domu Kolejowców Polskich, ul. Filipa 6.
- godz. 15. Miejsce zbiórki: Kraków Dworzec P. K. P. odjazd wycieczki do prastarych żup solnych w Wieliczce.
- godz. 20.30. Przyjęcie wydane na cześć zagranicznych gości przez Prezydium Miasta Krakowa w salonach reprezentacyjnych na ratuszu, plac Wszystkich Świętych.

Wtorek 16 czerwca:

- godz. 7. Miejsce zbiórki: Kraków, Dworzec Główny P.K.P. odjazd specjalnym pociągiem do Zakopanego.
- godz. 11. Po rozlokowaniu się na kwatery i krótkim śniadaniu w Bristolu, odjazd autobusami do Morskiego Oka, po drodze zwiedzenie Wodogrzmotów Mickiewicza, w Morskim Oku wycieczka do Czarnego Stawu.
- godz. 15. Miejsce zbiórki: Morskie Oko przy restauracji — odjazd autobusami do Doliny Kościeliskiej.
- godz. 19. Miejsce zbiórki: Dolina Kościeliska przy restauracji — powrót autobusami do Zakopanego.
- godz. 20.30. Kolacja w Bristolu. W czasie kolacji na boisku przed Bristolem odegra teatr regionalny z Poronina przy świetle pochodni sztukę prof. Tadeusza Szumańskiego „We-sele Góralskie” z tańcami i śpiewami.

Środa 17 czerwca:

- godz. 7. Miejsce zbiórki: Zakopane Dworzec P. K. P. odjazd specjalnym pociągiem do Nowego Targu, a następnie autobusami do Czorsztyna.
- godz. 9. Przyjazd do Czorsztyna, śniadanie, zwiedzenie zamku i odjazd łodziami Dunajcem przez wspaniały przełom w Pieninach do Krościenka, będzie to najpiękniejsza część wycieczki.
- godz. 13. Odjazd autobusami z Krościenka do Nowego Sącza.
- godz. 14.30. Obiad w restauracji kolejowej w Nowym Sączu.
- godz. 16. Dalszy przejazd własnym pociągiem do Mościc w celu zwiedzenia nowoczesnej Fabryki Przetworów Azotowych.
- godz. 20.30. Powrót z Mościc do Krakowa. W Krakowie na dworcu kolacja.
- godz. 23. Odjazd specjalnym pociągiem do Warszawy.

Czwartek 18 czerwca:

- godz. 11. Inauguracyjne posiedzenie Kongresu.
godz. 14. Obiad wydany na cześć gości przez Zarząd Główny A. L. K.
godz. 16. Uroczystość poświęcenia wagonu — wystawy do walki z alkoholizmem, potem zwiedzenie Zamku Królewskiego i miasta.

Piątek 19 czerwca:

- godz. 9.30. Zebranie delegatów Międzynarodowego Związku Kolejowców Abstynentów w sali Konferencyjnej Ministerjum Komunikacji ul. Nowy-Swiat 14.
godz. 13. Obiad.
godz. 15. Zwiedzanie Państwowej Szkoły Higieny i dalsze zwiedzanie miasta. Wieczorem wycieczka po Wisle.

Sobota 20 czerwca.

- godz. 9.30. Plenarne posiedzenie Kongresu. Po wygłoszeniu referatów zamknięcie Kongresu.
Popołudniu zwiedzanie okolic Warszawy, wieczorem goście zagraniczni wyjadą do Finlandji na t. zw. Kongres północny.
Pewna część Kolegów z zagranicy zamierza w niedzielę dnia 21 czerwca zwiedzić inne polskie miasta i tak Francuzi, którzy przybędą w liczbie około 60 osób zamierzają zwiedzić Poznań, Anglicy — Gdynię, a Rumuni i Jugosłowianie — Lwów.

Program ten, naturalnie odpowiednio rozszerzony, zamierza Zarząd Główny wydać w trzech językach t. j. w polskim, francuskim i niemieckim, a drukowane egzemplarze wręczyć po przejeździe granicy każdemu uczestnikowi Kongresu.

Dalszą część obrad Zarządu Głównego poświęcono regulaminowi prac, który poniżej podajemy w całości z prośbą o zastosowanie jego wytycznych w wewnętrznej pracy Zarządów Kół i Okręgów.

Zakończeniem obrad była miła uroczystość wręczenia dyplomu członka honorowego Abstynenckiej Ligi Kolejowców Panu Janowi Szymańskiemu, redaktorowi miesięcznika „Trzeźwość”. Ozdobny dyplom z podpisami wszystkich członków Zarządu Głównego wręczył czcigodnemu redaktorowi Prezes Ligi Inż. Marjan Kukła, stwierdzając, że dzięki Jego osobistym zabiegom i opiece udało się stworzyć A. L. K., a dziś wzmacniać Ją i rozwijać.

T Y M C Z A S O W Y R E G U L A M I N

Prac Zarządu Głównego Abstynenckiej Ligi Kolejowców, oparty na zasadach
§ VIII punkt 11 statutu.

Dotyczy: Rozgraniczenia prac i kompetencji poszczególnych członków Zarządu Głównego Ligi.

I. Organizacja i kompetencje Prezydjum:

1. Sprawami bieżącymi Ligi kieruje **Prezydjum Zarządu Głównego**. Prezydjum stanowią: Prezes, Sekretarz generalny i Skarbnik.
2. W razie nieobecności wyszczególnionych w punkcie I członków Prezydjum zastępują ich urzędowi zastępcy.
3. Uchwały Prezydjum zapadają zwykłą większością głosów.
4. Każdemu członkowi Prezydjum przysługuje prawo założenia sprzeciwu przeciw uchwale Prezydjum, wtedy przed wykonaniem danej uchwały musi ona być przedstawiona do rozpatrzenia na posiedzeniu Zarządu Głównego.
5. Wszystkie uchwały Prezydjum muszą być zaprotokółowane, a protokół podpisany przez Prezesa, przedłożony do zatwierdzającej wiadomości Zarządu Głównego.
6. Prezydjum zatwierdza nowe Koła Ligi, oraz członków czynnych i współdziałających.
Wypadki wątpliwe rozstrzyga Zarząd Główny.
7. Prezydjum aprobuje wpływy i uchwała wszelkie wydatki Zarządu Głównego.

II. Do zakresu działania Prezesa należy:

1. Ogólne kierownictwo sprawami Ligi i pracami Zarządu Głównego.
2. Reprezentacja A. L. K. nazewnątr, na gruncie międzynarodowym, w stosunkach z władzami państwowymi Rzeczypospolitej, oraz z organizacjami społecznymi i osobami prywatnymi.
3. Utrzymanie stałego kontaktu z władzami kolejowymi i pokrewnymi stowarzyszeniami, a w związku z powyższym także przejmowanie i podpisywanie wszelkiej korespondencji.
4. Czuwanie nad majątkiem Ligi, dysponowanie funduszami A. L. K., zgodnie ze statutem i z uchwałami Zjazdu Delegatów Okręgowych, Zarządu Głównego i Prezydjum, aprobatą wpływów i zlecenie wypłat. Wszelkie transakcje finansowe muszą być kontrasygnowane przez Skarbnika.
5. Aprobatą wydawnictw Ligi.
6. Zatwierdzanie komunikatów i sprawozdań przeznaczonych dla władz państwowych, prasy i innych urzędów.
7. Zatwierdzanie pieczętek, druków administracyjnych i propagandowych.
8. Decydowanie o terminie posiedzeń Z.D.O. i Zarządu Głównego oraz zatwierdzanie porządku obrad powyższych zebrań.
9. Przewodnictwo na zebraniach Zarządu Głównego i Prezydjum.
10. Zwolywanie posiedzeń Prezydjum Zarządu Głównego A.L.K.

III. Do zakresu działania 2-ch Wice-prezesów należy:

1. Zastępstwo Prezesa w czasie jego choroby, urlopu lub nieobecności z innej ważnej przyczyny, w kolejności wyznaczonej przez Z. D. O. lub uchwałę Zarządu Głównego.

2. Załatwienie za zgodą Prezesa, pewnych spraw Ligi, należących do zakresu działania Prezesa, n. p. prace kulturalno-oświatowe, krajoznawcze, turystyka, propaganda i t. p.

IV. Do zakresu działania Sekretarza Generalnego należy.

1. Reprezentacja A. L. K. nazewnątrz, obok Prezesa.
2. Podpisywanie korespondencji Ligi obok Prezesa.
3. Wykonywanie uchwał Z. D. O. i Zarządu Głównego Ligi.
4. Opracowywanie referatów i korespondencji w sprawach zasadniczych do władz Rzeczypospolitej, naczelnych władz kolejowych i do pokrewnych stowarzyszeń.
5. Opracowywanie sprawozdań z działalności Ligi i przedkładanie tychże Zjazdowi Delegatów Okręgowych i Zarządowi Głównemu Ligi.
6. Przygotowywanie materiału na Z. D. O., posiedzenia Zarządu Głównego i Prezydium oraz opracowywanie porządku obrad tychże zebrań.
7. W porozumieniu z Prezesem zwoływanie Zjazdów Delegatów Okręgowych i posiedzeń Zarządu Głównego.

V. Do zakresu działania Sekretarza należy:

1. Prowadzenie prac administracyjnych Ligi, a mianowicie: ewidencja członków honorowych, czynnych i współdziałających.
2. Ewidencja i wydawanie odznak, legitymacji, statuw, deklaracji i innych druków administracyjnych i wydawnictw Ligi.
3. Zastępstwo Sekretarza generalnego w razie choroby, urlopu, lub nieobecności z innej ważnej przyczyny.
4. Opracowywanie korespondencji z Kołami A. L. K. w sprawach administracyjnych Ligi, nieposiadających charakteru zasadniczego.
5. Prowadzenie dziennika korespondencji i archiwum Zarządu Głównego.
6. Prowadzenie protokółów posiedzeń Zarządu Głównego, oraz ich kompletowanie.
7. Przedkładanie miesięcznych sprawozdań do Sekretariatu Generalnego.

VI. Do zakresu działania Skarbnika należy:

1. Prowadzenie rachunkowości zgodnie z przepisami i przyjętymi zwyczajami.
2. Opracowywanie wspólnie z Sekretarzem Generalnym preliminarza i budżetu Ligi, oraz preliminarza i budżetu Zarządu Głównego.
3. Przedkładać Z. D. O. i Zarządowi Głównemu sprawozdań rachunkowych.
4. Przechowywanie funduszy kasowych, przyjmowanie wpłat i dokonywanie wypłat zgodnie z niniejszym regulaminem.
5. Przechowywanie dokumentów kasowych, i rachunków przez czas kadencji.
6. Kontrasygnowanie dyspozycji kasowych i rachunkowych Prezesa Zarządu Gł.

Regulamin niniejszy przyjęto jednogłośnie na posiedzeniu Zarządu Głównego w Warszawie, dnia 17 marca 1931 r.

Two Trzeźwość dla wygody swych członków rozszerza składnicę wydawnictw przy sekretarjacie także i na inne działy higieny społecznej, jak gruźlica, rak, choroby weneryczne, opieka nad matką i dzieckiem i t. p.

Adres. Rynek Starego Miasta 38, I p. Tel. 441-07, godz. 10—13 i 16—18

WAGON - WYSTAWA

do walki z alkoholizmem na terenie P. K. P.

Na skutek licznych zabiegów Abstynenckiej Ligi Kolejowców, raczył Pan Minister Komunikacji Inż. Kühn zezwolić na przystosowanie wagonu osobowego serii Cx Nr. 15143 na wagon-wystawę dla celów propagandowych i prac kulturalno-oświatowych A. L. K.

Departament Mechaniczny polecił Zarządowi Warsztatów Głównych w Łapach wykonanie naprawy omawianego wagonu i przystosowanie go do celów Ligi, przydzielając na dodatkowe roboty ponad naprawę główną specjalny kredyt w wysokości 10150 zł.

Dogład nad wykonaniem przerobienia wagonu-wystawy polecił Ministerstwo Komunikacji Prezesowi Ligi p. Inż. Marjanowi Kukli.

Poświęcenie wagonu-wystawy odbędzie się w czasie Międzynarodowego Kongresu Kolejowców Abstynentów w czerwcu w Warszawie.

Z ŻYCIA KOŁ A. L. K.

Zarząd Główny Abstynenckiej Ligi Kolejowców wyraża uznanie i podziękowanie Zarządom Koł w Skalmierzycach, Lublinie i Dęblinie za najdokładniejsze opracowanie i terminowe przesłanie sprawozdania kasowego za rok 1930.

Dęblin.

Piękną i uroczystą choinkę urządziło biednej dziatwie Koło A. L. K. w Dęblinie, przy współudziale innych organizacji Kolejowych, dnia 6 stycznia b. r. o godzinie 16 w sali Związku Pracowników Kolejowych.

Dla zebranej dziatwy w liczbie około 400 osób odegrało kółko amatorskie pod kierownictwem pani Stankowej sztukę pod tytułem „Winowajcy”, poczem rozdano wszystkim dzieciom torebki z łakociami. Zaś 40 najbiedniejszych sierotek po kolejarzach otrzymało z ramienia A. L. K. podarki gwiazdkowe w postaci ciepłej odzieży.

Poniżej podajemy bardzo charakterystyczne zestawienie kasowe, które dowodzi, że przy sprężystej organizacji i odpowiedniej dozie dobrej woli naprawdę dużo można zdziałać.

Subwencja Zarządu Głównego A. L. K.	100.00
„ D. O. K. P. Radom	70.00
Dobrowolne składki pracowników wydz. ruchu	20.00
„ „ „ mechaniczn.	74.50
„ „ „ drogowego	53.07
„ „ „ zasobów	18.70
„ „ „ oddz. sygnałow.	2.50
„ „ „ biura sanitarnego	5.00
Razem:	343.77

Słodycze	131.65
Owoce	30.77
20 par ciepłych pończoch	39.30
8 " czapeczek	18.00
2 " berety	5.00
4 " szale	18.00
3 " ubranka	22.50
5 " rękawiczek	15.90
2 " swetry	10.00
Materiały na sukienki	27.80
Dekoracja choinki	4.68
Obsługa i światło na sali	17.00
<hr/>	
Razem:	340.60

L w ó w - M i a s t o .

Ożywioną działalność na terenie pracy kulturalno - oświatowej wykazuje szereg Koł A. L. K., w tej chwili mamy przed sobą pismo lwowskiego Kuratorium szkolnego z dnia 28 marca 1931 r., które nawiązując do pożytecznej działalności biblioteki Koła, mając na uwadze szlachetne cele Ligi, przesyła szereg poważnych książek i wyraża życzenie, aby działalność A. L. K., znalazłszy poparcie odpowiednich czynników, przyniosła jak najpomysłniejsze rezultaty.

Należy też podkreślić, że Koło to dzięki łaskawości p. naczelnika warsztatów Inż. E. Biszewskiego i D-ra Noca uzyskało wcale pięknie urządzone lokal w lekarskiej poczekalni warsztatowej.

Obecnie ruchliwy Zarząd Koła Lwów-Miasto rozpiął konkurs na pocztówki i nalepki na listy, wyznaczając szereg nagród pieniężnych za najlepsze projekty.

K a t o w i c e .

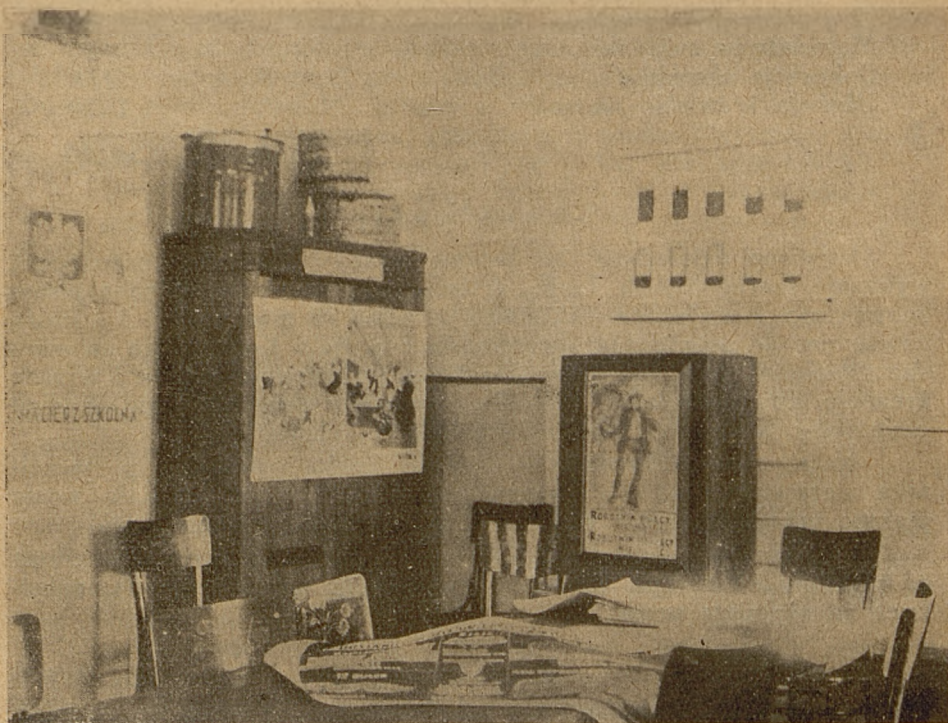
W wyniku wytrwałej pracy Zarządu Koła A. L. K. w Katowicach, przy poparciu Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej odbyła się, z okazji Tygodnia Propagandy Trzeźwości w dniach od 3 do 10 lutego b. r. w sali egzaminacyjnej D.O.K.P. w Katowicach starannie urządzona wystawa przeciwalkoholowa dla pracowników kolejowych.

Do urządzenia wystawy w dużej mierze przyczyniła się miejscowa Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych, która wydała nawet specjalny okólnik Nr. IV.I.127.31 do wszystkich wydziałów, oddziałów i miejsc służbowych, wzywający personel do zwiedzania wystawy. Bardzo przychylnie oceniła wystawę prasa miejscowa, podnosząc za usługi pp.: Leszika i Tybisławskiego w jej organizacji.

Dnia 25 marca b. r. urządził Zarząd Koła zebranie informacyjno-dyskusyjne, na którym Profesor Sławiński wygłosił odczyt p. t.: „Alkohol, abstynencja, a zawód człowieka“, referat wywołał duże zainteresowanie i ożywioną dyskusję.

K o w e l.

Dwie piękne, a uroczyste imprezy urządziło Koło A. L. K. w Kowlu, dnia 25 stycznia choinkę dla dzieci i dnia 6 lutego b. r. akademję z odczytem D-ra Leszkiewicza, zasłużonego i wybitnego działacza społecznego.



Świetlica koła A. L. K. w Kowlu.

Do zebranych około 200 osób przemówił też ksiądz infułat Sznarbachowski, poczem Prezes Koła, Inż. Kossowski rozdał nowowstępującym członkom Ligi legitymacje i odznaki.

W celu urozmaicenia wieczoru zespół amatorski V Oddziału Drogowego odegrał interesującą sztukę sceniczną.

S k a l m i e r z y c e.

Dnia I.VIII.1930 r. zorganizował w Skarmierzycach Koło A.L.K. p. Antoni Skoraczewski, zawiadowca sekcji warsztatowej, długoletni członek Katolickiego Związku Abstynentów. Koło to rozwija się bardzo ładnie i rokuje najlepsze nadzieje.

Skarżysko Kamienna.

Dnia 30 listopada 1930 r. odbyło się zebranie organizacyjne Koła A.L.K. w Skarżysku — Kamiennej, na którym wybrano następujący Zarząd: prezes p. Cieślik Stanisław, sekretarz — Matowicz, członkowie Zarządu, pp.: Zdankówna, Cegłowska, Tarosińska, Opacki, Warwas i Ponfiła. Należy podkreślić, że Zarząd ten wziął się bardzo energicznie do pracy.

Inż. Marjan Kukla,
Prezes A. L. K.

LIST KRAKOWSKI.

Kraków, w kwietniu.

Kraków abstynencki przygotowuje się aż na dwa wielkie zjazdy. Jeden z nich to ogólnopolski Kongres Przeciwalkoholowy, który — na skutek zaproszenia przez prezesa tutejszego Okręgu „Trzeźwości” p. Kalinowskiego na ostatnim kongresie wileńskim — odbędzie się w Krakowie w dniach 11 — 13 października a. b. i zapewne z całej Rzplitej sprowadzi działaczy abstynenckich, a na obrady plenarne i sekcyjne zdobędzie niewątpliwie pierwszorzędných referentów, zarówno z tutejszego świata naukowego, jak i z wszystkich innych ognisk polskich wiedzy i akcji społecznej. Dla zapewnienia pięknych rezultatów tego, dziesiątego już z rzędu kongresu polskiego, zorganizował się w Krakowie, w porozumieniu z prezydum warszawskiego Komitetu organizacyjnego kongresów przeciwalkolowych w Polsce, odpowiedni komitet na miejscu.

Na jego protektorów udało się pozyskać księcia Metropolitę Sapiehę, Wojewodę dra Kwaśniewskiego (z zawodu lekarza), Dowódcę Okręgu generała Dywizji Narbutt-Łuczyńskiego i Prezydenta miasta inż. Rollego. Do Komitetu honorowego zaprosiło się co najwybitniejsze osobistości Krakowa, jako przedstawicieli kościoła i nauki, oraz władz państwowych i samorządowych, jako też organizacji społecznych. Komitet wykonawczy składa się już z abstynentów. Na czele stanął prezes krakowskiego Okręgu „Trzeźwości” p. Kazimierz Kalinowski, a jako wiceprezesi lekarz i pedagog: dr. Władysław Stryjeński, dyrektor wielkiego zakładu psychiatrycznego, oraz prof. dr. Tadeusz Strumiłło, jeden z twórców Harcerstwa Polskiego. Na sekretarza powołano prof. Eugenjusza Jelonka, sekretarza Centrali Młodzieży Abstynenckiej, której prezes, czcigodny O. Kuznowicz, oczywiście zasiada w komitecie, by go wspierać doświadczoną radą. Komitet ten już przystąpił do prac przygotowawczych nad zorganizowaniem krakowskiego kongresu.

Ponieważ zaś w czerwcu, w drodze do Warszawy na obrady, zatrzymają się w Krakowie uczestnicy międzynarodowego Kongresu Kolejowców Abstynentów z 16 państw, w liczbie około 200 osób, i w ciągu trzech dni, obok Krakowa, Wieliczki i Mościc, zwiedzać będą Tatry i Pieniny, zaszła potrzeba zorganizowania w okręgu krakowskiej Dyrekcji kolejowej odpowiedniego przyjęcia gości zagranicznych, nie li-

cząc już polskich członków tego Kongresu, przeto prezydium tutejszej „Trzeźwości”, chcąc ułatwić sprawę Abstynenckiej Lidze Kolejowców, utworzyła odpowiedni komitet w taki sposób, że członkowie honorowi i protektorzy pozostają ci sami, których zaproszono z powodu październikowego kongresu ogólnopolskiego, a tylko komitet wykonawczy złożono z odpowiednio dobranego grona ze świata abstynenckiego i kolejowego, wraz z przedstawicielami władz i organizacji turystycznych. W skład prezydium tego komitetu wykonawczego wchodzi: dyrektor kolei inż. A. Bobkowski, jako prezes, i w charakterze wiceprezesów: p. K. Kalinowski, prezes „Trzeźwości” i dr. J. Flach, prezes Syndykatu prasy. Łącznikiem między komitetem krakowskim a subkomitetami na terenie wycieczek gości zagranicznych jest p. Roman Hubczenko, stojący na czele tutejszego Okręgu Abstynenckiej Ligi Kolejowców. Prace komitetu ze względu na bliski termin zjazdu są już w pełnym toku.

Niejako przygotowaniem gruntu do obu kongresów na terenie krakowskim będzie akcja na bardzo szeroką skalę zakrojona, którą przygotował po wielotygodniowych zabiegach niestrudzony prezes Kalinowski w celu jak najskuteczniejszego uświadomienia społeczeństwa. To — zaczynający się 19 kwietnia kurs alkoholologii pod hasłem „Wyzwolenie człowieka”, a pod firmą „Trzeźwości”, w nowym gmachu Zjednoczenia Kolejowców Polskich przy ul. św. Filipa 6. Potrwa on do 30 kwietnia i w ciągu 40 wykładów, oraz pokazów i przedstawień filmowych, z czego wszystkiego każdy, kto chce, korzystać może całkiem bezpłatnie, oświetli wszechstronnie zagadnienie alkoholizmu. Z profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej wykładac będą kolejno d-rowie ks. Wicher, Supniewski, Skarżyński, Kaulbersz, Rogalski, Pawlas, Frackowiak, Zieliński, Artwiński, Wachholz; dalej lekarze: dyr. Stryjeński, dr. Biernacki, dr. Jaworski i z Warszawy dr. Zajackowski; pedagogowie: ks. regens Maśliński, dyr. Duchowicz ze Lwowa, O. Kuznowicz, dr. Strumiłło i wicekurator dr. Ziemiłowicz; działacze społeczni i publicyści: wojewodzina Kwaśniewska p. Kępińska, sędzia dr. Czuchajowski, prof. Jędrzejewski z Płocka, kanonik Możdżeń z Poronina, redaktor dr. Kordys, dyr. Skiba ze Lwowa, ks. dyr. Gałdyński z Poznania — i oczywiście redaktor Jan Szymański z Warszawy, jako główny reżyser naszego ruchu w Polsce — i kierownik kursu prezes Kalinowski; wreszcie jeszcze ze świata literackiego: poeta-laureat Jan Wiktor, panie Helena Lutostanska i Ela Oleska. Na uroczystym otwarciu obok przedstawicieli władz, przemawiać będą ks. Biskup Rospond i kurator szkolny dr. Kupczyński.

Władze szkolne z sympatją odniosły się do kursu, podobnie jak Episkopat, dzięki czemu na wykłady chodzić będą klerycy, nauczyciele i młodzież kończąca seminarja. Podobnie jak na zeszłorocznym kursie, spodziewany jest większy udział studentów wyższych uczelni. Kurs niniejszy łączy w sobie również imprezy propagandowe, których w tym roku nie robiło się w Krakowie jako „Tydzień Trzeźwości” w lutym. Wówczas poprzestano się na dwu imprezach, zorganizowanych bez firmy „Trzeźwości”, które miały wprost nadzwyczajne powodzenie, bo na akademji poświęconej zagadnieniom radości życia, w wielkiej sali nowego Domu Katolickiego, ok. 2000 osób słuchało przeciwalkoholowych

przemówień ks. Metropolity Sapiehy, prezesa Kalinowskiego, neurologa prof. Zielińskiego, p. Kępińskiej, psychiatry dr. Stryjeńskiego i pedagoga prof. Strumiły; nazajutrz zaś w Centrali abstynenckiej, w Domu O. Kuznowicza, liczna publiczność poznała dwa nowe abstynenckie utwory sceniczne: Eli Oleskiej „Wyzwoliny” i K. Kalinowskiego „Gromnica ratunku”.

Z ramienia „Trzeźwości” odbywają się coraz częściej przeciwalkoholowe wykłady w środowiskach specjalnych. I tak dzięki inicjatywie prezeski Patronatu więziennego hr. Róży Łubińskiej, miał p. Kalinowski w murach tutejszego więzienia odpowiedni odczyt; inny zaś wygłosił na zaproszenie d-rowej Bron. Bobrowskiej na kursie dla wychowawczyń Kolonij wakacyjnych; wreszcie staraniem p. Marii Kępińskiej zaczęły takie wykłady propagandowe w środowisku tyśiącznej rzeszy robotnic fabryki tytoniu.

W ostatnim czasie z propagandowymi odczytami jeździł w bliższe i dalsze okolice Krakowa prezes Kalinowski i wygłosił je wobec bardzo licznych słuchaczy w Kętach i w Kobiernicach koło Bielska, to znów w Bochni i w Kościcach pod Wieliczką, gdzie wszędzie przy tej sposobności zawiązują się „Koła Przyjaciół Trzeźwości”.

Wogóle zaznaczyć tu należy, że p. Prezes Kalinowski rozwija działalność niesłychanie intensywną, jeżeli obecnie w Krakowie daje się zauważyć tak silny ruch przeciwalkoholowy — to jest to w lwiej części zasługa czcigodnego Prezesa Kalinowskiego.

Przy tutejszej „Lidze Zdrowia”, na której czele stoi dr. Breyer, orędownik abstynencji, rozwija się Sekcja Przeciwalkoholowa pod kierunkiem p. Cieplika.

W prasie tutejszej ostatnimi czasy zaszła korzystna zmiana w sprawach walki z alkoholizmem. Dawniej bowiem sprawę tę albo przemilczano, albo tylko wydrwiwano. W czasie jednak pamiętnej walki w obronie ustawy przeciwalkoholowej na terenie parlamentarnym, odezwały się głosy publicystyczne w niektórych pismach tutejszych stanowczo po stronie naszej. Najcenniejszym ze względu na wielką poczytność dziennika był artykuł w „Kurjerze Codziennym” p. t. „Dźwięk kieliszka” (przedrukowany w poprzednim numerze „Trzeźwości”) i drugi tamże artykuł, lekarski, d-ra Grossa. Często w „Głosie Narodu” bywają artykułiki lub wzmianki w tonie przyjaznym dla naszej walki. Podobne stanowisko zajmuje „Hasło”. Z wielkiem uznaniem należy wspomnieć o tygodniku popularno-religijnym „Dzwon Niedzielny”, pod redakcją ks. Długosza, gdzie systematycznie i szczerze szerzy się propagandę trzeźwości, trafiającą tą drogą w szerokie sfery ludzi nieczytających innych pism. Wiele mamy tam do zawdzięczenia współpracy prof. Jelonka, nowego redaktora zamienionej przezeń na miesięcznik „Młodzieży Abstynenckiej” organu Centrali. *)

Swój.

*) Stanowisko wybitnie przychylne dla naszej sprawy zajmuje stale „Naprzód”, organ P.P.S. w Krakowie. (Przyp. red.).

P R Z E G L Ą D P R A S Y

Nadmiar materiału, jakim rozporządzamy, sprawia, że wielu działów nie możemy rozwinąć należycie — wypada często usuwać z numeru artykuły, już przygotowane do druku. Taki los kilka razy spotkał dział **Przeglądu prasy**, który posiada niepoślednie znaczenie, gdyż obrazuje stosunek prasy naszej do zagadnienia alkoholizmu. Z konieczności musimy wiele ciekawych nawet rzeczy opuszczać.

„Sternik” podaje „straszną wymowę cyfr” co do alkoholizmu w Niemczech: w r. 1927/8 według statystyki urzędowej wydano w Niemczech na wino, piwo i wódkę 4.695.045.000 marek (około 9.400.000.000 zł.), z tego najwięcej na „niewinne” piwo, bo 3.345.500.000 marek. Przeciętny wydatek roczny obywatela Rzeszy na alkohol 74.52 m. (155 zł.). Te potworne liczby są według pism niemieckich dowodem, że dzieje się coś gorszego od epidemii, że jakiś ohydny rak toczy nieustannie organizm ludności Rzeszy, że państwo niema czego się cieszyć ze swoich dochodów monopolowych, gdy napęlnia kasę kosztem nieszczęścia rodzin swych obywateli... Wymowa statystyki naszego zachodniego sąsiada jest tak przerażająca, że i my musimy się nad nią zastanowić... Zużywanie nadmiernych ilości alkoholu i nikotyny jest marnotrawstwem, gdyż niszczy instytucję rodziny, na której, jak na trwałych fundamentach, pragnie się opierać dzisiejsze Państwo. Tak pisze „Sternik”, ale p. b. wiceminister skarbu Starzyński i jego koledzy klubowi w Sejmie innego niedawno byli zdania.

Pomoc Lekarska dla alkoholików. Pod tym tytułem „Medycyna (Nr. 1 z r. 1931) podała referat Dr. A. Wirszubskiego, wygłoszony na IX Pol. Kongresie Przeciwalkoholowym w Wilnie.

„Groźne zaniedbanie” widzi p. Z. Zaleska w stosunku szkoły do zagadnienia alkoholizmu. Autorka pisała o tem w Nr. 3 „Kurjera Warszawskiego” z bież. roku. Powodem do napisania artykułu powyższego były referaty, wygłoszone w sekcji pedagogicznej Kongresu Wileńskiego.

Ks. M. Karasiewicz w art. p. t. „Ratujmy młodzież!” umieszczonym w Nr. z listopada 1930 r. Miesięcznika Katechetycznego i Wychowawczego widzi zraz z prof. Wachholzem dwie najsilniejsze dźwignie zbrodniczości w alkoholizmie i erotyzmie.

„Przedświt”, kwartalnik Polskiej Młodzieży Duchownej w zeszytach II z r. 1930 zamieścił obszernie „sprawozdanie z 25 letniej działalności koła abstynecznego w Seminarjum Duchownem we Włocławku”.

„Konduktor” dał artykuł p. t. „Walka z alkoholizmem, a koleje”.

„Maszynista” podał przekład art. Dr. Schoenholzera, starszego lekarza szwajcarskich kolei związkowych p. t. „Wpływ alkoholizmu na system nerwowy”.

„Lekarz Kolejowy” zamieścił art. Dr. praw Teofila Bisagi p. t. „Walki z alkoholizmem, a koleje”. Szereg artykułów w fachowej prasie kolejowej z dziedziny alkoholizmu świadczy o znakomitym wpływie działalności Abstynenckiej Ligi Kolejowców.

„Alkohol — wróg ludzi“, art. p. Mieczysława Breitmeiera podał „Il. Kurjer Codzienny“ (22.XII. 1930), art. zawiera szereg danych statystycznych o związku alkoholizmu z gruźlicą, śmiertelnością i przestępczością, 3 wykresy ilustrują statystykę. Autor kończy słowami: „Te suche dane statystyczne są bardzo wymowne. Stwierdzają one całą grozę, całe nieszczęście, jakie za sobą wlecze alkohol. Stąd też walka z nim — to obowiązek każdego, to więcej jeszcze — najżywniejsza konieczność.“ Ale wręcz odmiennego zdania jest lekarz Kasy Chorych w Krakowie, Dr. Dyboski, poseł, który walcząc w Sejmie z dotychczasową ustawą przeciwalkoholową, zaryzykował zdumiewające twierdzenia o pseudo-naukowości wywodów o szkodliwości alkoholu. Szkoda, że p. Dyboski nie mający zaufania do literatury naukowej, nie ufa też nawet Il. Kurjerowi Codziennemu.

„Kobieta w walce z narkotykami“. Pod tym tytułem czasopismo „Ewa“ zamieściło artykuł w związku z Kongresem przeciwalkoholowym w Wilnie. „W walce z alkoholizmem należy rozwijać zainteresowania wyższe... Uniwersytety ludowe i kluby towarzyskie oraz teatry i kina dla ludu są szczególnie konieczne i pilne, jako środki walki z alkoholizmem. Ze wstydem trzeba przyznać, że na tem polu cofnęliśmy się w porównaniu ze stanem rzeczy przed wojną, pomimo, że przejdziecie od stanu niewoli do wolności usuwa wszelkie dawne przeszkody.

Weźmy dla przykładu choćby stolicę, Warszawę. Dawniej mieliśmy tu niemal bezpłatny park zabaw z salami do tańca i innymi rozrywkami, a także przystępny Teatr Ludowy, bo instytucje te utrzymywane były kosztem towarzystwa wstrzemięźliwości, otrzymującego dość znaczne zapomogi z funduszków monopolu wódczanego, a teraz tego wszystkiego niema, i lud skazany jest na szukanie rozrywek w szynku i knajpie. Tembardziej, źle się dzieje na prowincji i na wsi. Nasi ludowcy dużo gadają o ludzie, ale nic dla niego nie czynią, a nasze posłanki ten stan kwietyzmu tolerują“.

Stan zdrowia poborowych pow. błońskiego badał Dr. P. Klamrzyński i wyniki tych badań podał w mies. „Wychowanie Fizyczne“. Autor pisze m. in.: „Na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, że stan zdrowia naszej młodzieży poborowej, pochodzącej przeważnie ze wsi, pracującej na roli silnej i młodej, nie powinienby nic pozostawiać do życzenia; tymczasem, gdy bliżej jej się przyjrzymy, to musimy stwierdzić, że stan rzeczy jest wprost zatrważający“. Najgroźniejszą chorobą jest gruźlica. „Ogólna liczba chorych na gruźlicę, ewentualnie wrażliwych na nią, wynosi 27,7% wszystkich poborowych“.

Kto zna alkoholologję, ten wie, jak nierozzerwalnie związane jest rozpowszechnienie gruźlicy ze stopniem alkoholizmu w kraju — ale... głusi i ślepi wiedzieć o tem... nie chcą.

„Życie Katolickie“, Łuck, zamieścił art. Dr. Stanisława Leszkiewicza p. t.: „Alkoholizm i jego zwalczanie“ — „Przyszłość naszej ukończonej Ojczyzny, pisze Czcigodny Autor, jest zagrożona używaniem i nadużywaniem trunków alkoholowych, a szeroki ogół społeczeństwa naszego nie zdaje sobie sprawy z całej grozy obecnego stanu rzeczy...

I co najgorsza, że nie tylko ogół społeczeństwa, ale nawet nasza inteligencja, za wyjątkiem nielicznych badaczy, społeczników, pedagogów, w tej kwestji rozumuje i postępuje tak, jakby obecnie był wiek XVII lub XVIII, a nie XX". — Tak, stan rzeczy jest fatalny, a miarę złą powiększają tacy lekarze, jak Dr. Dyboski, którzy z pogardą mówią o wynikach „pseudonaukowych badań o szkodliwości alkoholu”.

„Dzwon Niedzielny” (Kraków) dał w Nr. 4 artykuł p. prof. Eugenjusza Jelonka p. t. „Trzeźwymi bądźcie i czuwajcie!”

Wielkie procesy kryminalne są zwykle żerem dla najniezdrowszej sensacji, rodmuchiwanej zręcznie przez prasę brukową; a jednak i to zło można byłoby wykorzystać dla celów dobrych, gdyby była potemu chęć i zrozumienie — w redakcjach. Oto toczy się obecnie proces „wampira düsseldorfskiego”. Jak wykazało śledztwo, a wyniki jego potwierdził całkowicie oskarżony, ojciec jego był najgorszego rodzaju alkoholikiem, który poniewierał i bił żonę, zrujnował rodzinę materialnie i popełniał najohydniejsze czyny w stosunku do córki. Późniejszy zbrodniarz, mając lat 8, uciekał już z domu. Taki przykład powinno się dobrze wykorzystać dla propagandy przeciwalkoholowej, gdyż jaskrawo obrazuje łączność ścisłą, jaka zachodzi między alkoholizmem, upadkiem rodziny, obyczajowości, powstawaniem zbrodniczości i, co najważniejsze, dziedzicznym obciążeniem potomstwa alkoholika najgorszymi instynktami. Kürten lubuje się w zadawaniu męczarni, a to jest właśnie częstą cechą u dzieci alkoholików.

Takie właśnie refleksje, nasuwające się na tle podobnych procesów, jak w Düsseldorfie, należy narzucać masom czytelniczym, ale tak się, niertety, nie czyni. Kilka pism w sprawozdaniach z procesu pominęło nawet fakt, że ojciec zbrodniarza był alkoholikiem!

Radio, które mogłoby się stać wielką, potężną dźwignią cywilizacyjną, bywa częstokroć rozsądnikiem najgorszych rzeczy. Wielokrotnie też daje się słyszeć skargi na propagandę pijaństwa i obyczajów pijackich... To już jest prawdziwy skandal. Tem więcej, że radio bardzo niechętnie dopuszcza audycje przeciwalkoholowe, a najczęściej wprost na nie nie godzi się. Cemu? Czyje to są wpływy? Nic więc dziwnego, że z tych i podobnych powodów głosy krytyki rozlegają się coraz częściej — niedawno „Il. Kurjer Codzienny” pisał „O braku krytyki w radio”, a w „Miesięczniku Katechetycznym i Wychowawczym”, ks. Thullie, stwierdza fakt podawania audycji wysoce niewłaściwych dla młodzieży, a bezsensownych w treści, a audycje radiowe słuchane są przedewszystkiem przez młodzież.

Echa Podmiejskie, starannie redagowane pismo, poświęcone sprawom pow. Warszawskiego i Błońskiego (Pruszków, ul. Ołówkowa 20, m. 5), zwraca uwagę na sprawę moralności młodzieży: „serce się kraje, patrząc na te cyniczne twarze „naszej” młodzieży, która dopiero zaczyna żyć, a już się przeżywa, uszy puchną od słów wyrzucanych z tych młodych ust, oczy się odwracają, widząc zachowanie się. Spróbuj takiemu towarzystwu zwrócić uwagę na niewłaściwe zachowanie się, to cię poczęstuje takim epitetem, którego w żadnym słowniku się nie znajdzie”.

I tak się dzieje w okolicach najbliższych stolicy.

Rodzeństwo zadowolone. Z powodu uchwalenia ustawy proalkoholowej „Dom Gościnny”, organ szynkarzy pisze: „Okres 10-letnich walk, jakie przeprowadzała nasza organizacja, wydał dość poważne, dodatnie rezultaty”. „Przegląd Piwowski”, organ związku browarów również zadowolony. — Dogodzano im!

Z S E J M U I S E N A T U

UNICESTWIENIE USTAWY PRZECIWALKOHOLOWEJ.

„Rzadki jest fałsz na świecie, któryby nie miał za sobą większości głosów. Niech więc drudzy myślą, jak chcą, nie powinno nas to odstręczać od dobrze myślenia”.
Krasicki.

Od 10-ciu przeszło lat trwające zabiegi Ministerjum Skarbu zostały nareszcie uwieńczone tak pożądanym przez szynkarzy skutkiem: ustawa przeciwalkoholowa została uśmiercona. Uchwalono „nową” ustawę przeciwalkoholową, którą wszyscy istotni zwolennicy walki z alkoholizmem, bez różnicy przekonań politycznych, zgodnie nazwali „proalkoholową”. W art. „Trzeźwość czy karczmą” (Nr. 12 Trzeźwości z r. 1930) wykazaliśmy, z jakim uporem i konsekwencją działali przeciwnicy ustawy i to od dnia jej uchwalenia, 23.IV.1920 r.

W przeciagu niemal 11 lat zakusy te nie osiągały celu. Teraz udało się. Jest to cios, nie tylko dla idei walki z alkoholizmem w Polsce, ale i dla sprawy nierównie głębszej: idei moralności publicznej.

Na gorzką ironję, na bolesną satyrę zakrawa fakt, że przekreślenie ustawy, zwalczającej wybujałości alkoholizmu, dokonało stronnictwo, którego sztandarowem hasłem w chwili powstawania była: „sanacja moralna”, co się stało nawet synonimem stronnictwa...

Uważamy za wskazane w tem miejscu z całym naciskiem podkreślić, że tak Towarzystwo „Trzeźwość”, jak i jego organ stoją na stanowisku rzeczowo i ściśle apolitycznem, bezpartyjnem; inaczej być nie może. Liczne zrzeszenie społeczne, obejmujące ludzi najrozmaitszych przekonań społecznych i politycznych, którego jedynem zadaniem jest służba sprawie dobra publicznego i Państwa, nie może hołdować jakimkolwiek stronnictwom czy animozjom, a więc zmiennym i przemijającym. Służąc nieśmiertelnej sprawie dobra powszechnego, służąc jej z całym oddaniem i całym sercem — uważamy się za uprawnionych do krytykowania z zupełną otwartością i prawdomównością wszelkiej błędnej, naszym zdaniem, polityki w zakresie zagadnienia walki z alkoholizmem i to bez względu na to, kto te błędy popełnia. Takie stanowisko ponadpartyjne daje nam możność służenia wyłącznie sprawie, a nie temu, czy innemu stronnictwu, lub koterji.

Od początku naszej działalności ściśle i konsekwentnie stoimy ponad „partyjnictwem”, pisząc w myśl zasady: *suum cuique*.

Służąc wielkiej sprawie otrzeźwienia narodu, zachowujemy absolutną bezstronność i ośmielamy się poczytywać to sobie za pewnego rodzaju zasługę, gdyż społeczeństwo nasze niestety zawsze ulegało i ulega zbyt pohopnie sądom stronnictwom; a brak obiektywizmu wszędzie, zwłaszcza zaś w sprawach społecznych o znaczeniu państwowem jest w najwyższym stopniu szkodliwy i niebezpieczny. Ta, może nieco przydługa, dygresja spowodowana została przez pewną konieczność: przytaczanie rozmaitych głosów, krytykujących projekt ustawy „proalkoholowej”, wywołało u niektórych osób wrażenie, jakoby „Trzeźwość” sprzyjała tym, czy innym kierunkom politycznym. Jest to nieporozumienie. Naszym obowiązkiem jest wszech-

stronne (w granicach możliwości) wyjaśnienie przedmiotu i bezstronne przedstawienie wszelkich w tej mierze opinij, nie wchodząc w możliwe pobudki polityczne tych opinij. Pragniemy, aby czytelnik nasz mógł poznać możliwie dokładnie całokształt poglądów na obchodzące go zagadnienie. Krytykowanie momentów politycznych ujęcia przedmiotu nie może do nas należeć, gdyż odrzucałoby to kardynalną zasadę bezstronności i ponadpartyjności politycznej.

Ponieważ redakcja „Walki z Alkoholizmem” zamierza w niedługim czasie wydać stenograficzne sprawozdanie z obrad Sejmu i Senatu nad ustawą przeciwalkoholową i wówczas każdy będzie miał możność szczegółowego zapoznania się z całkowitym przebiegiem dyskusji w tej tak doniosłej sprawie — nie będziemy tu podawać streszczenia poszczególnych przemówień, natomiast sądzimy, że konieczną jest rzeczą umieszczenie zmian, jakie zostały wprowadzone w dotychczasowej ustawie przeciwalkoholowej przez przyjęcie nowej ustawy.

ZMIANY W USTAWIE PRZECIWALKOHOLOWEJ.

Nowa ustawa dopuszcza sprzedaż spirytusu „na cele lecznicze, naukowe i domowe oraz spirytus pejsachowy”.

Zezwala na sprzedaż napojów sporządzonych „ze spirytusu nieoczyszczanego w szczególności: starki, rumu i araku, oraz napojów ze spirytusu winnego i owocowego”.

Procent alkoholu w napojach, wolnych od ograniczeń, podnosi się z $2\frac{1}{2}$ do $4\frac{1}{2}$. Tego rodzaju napoje wolno będzie wydawać do obrotu handlowego w miejscach produkcji tylko w naczyniach zamkniętych, zaopatrzonych w etykietę z oznaczeniem ilości i mocy napoju oraz firmy i jej siedziby.

Liczba koncesyj alkoholowych ustala się na 20 tysięcy (w tem $\frac{3}{4}$ do wyszynku), nie licząc bufetów stacyjnych I-ej i II kl. na stacjach węzłowych, końcowych i granicznych, wagonów reustaracyjnych i bufetów na statkach. Dotychczas według obowiązującej normy — jedna koncesja na 2500 mieszkańców przy 30 milionach ludności, powinno było być w państwie 12.500 koncesyj.

Plebiscyty gminne w sprawie zakazu lokalnego zostaną niezmienne utrudnione przez cały szereg przepisów natury formalnej oraz wymagań co do kwalifikowanej większości przy głosowaniu. Zarząd gminy może uchwalić przeprowadzenie głosowania przy obecności $\frac{2}{3}$ zarządu gminy; samo głosowanie gminne musi się odbywać przy udziale przynajmniej połowy uprawnionych do głosowania. Znosi się przepis dotychczasowy co do rozciągnięcia zakazu na cały powiat, o ile większość gmin w powiecie uchwaliłaby zakaz. Art. 25 nowej ustawy orzeka, że uchwały gminne w sprawie zakazu „winny być poddane rewizji w ciągu 6-ciu miesięcy i ponownemu głosowaniu powszechnemu”.

Odległość miejsc wyszynku od kościołów, szkół, stacyj kolejowych i t. p. ustanawia się na 100 metrów i dotychczasowy przepis o 300 m. w wsi został zniesiony.

Zakaz sprzedaży i podawania napojów alkoholowych w koszarach i obozach uległ o tyle zmianie, że uczyniono wyjątek dla kasyn wojskowych.

W zabudowaniach fabrycznych i przemysłowych, straży ogniowej, w lokalach i miejscach do ćwiczeń sportowych i gimnastycznych obowiązuje zakaz, „z wyjątkiem wypadków, w których lokale te użyte będą za każdorazowem zezwoleniem właściwych władz do urządzania zabaw lub przedstawień”.

Dotychczasowy zakaz dotyczący dni targowych, jarmarków, pielgrzymek, odpustów został zniesiony, natomiast dotychczasowy obowiązek wprowadzenia zakazu na czas wyborów do ciał ustawodawczych lub komunalnych, poborów wojskowych, mobilizacji, sądów doraźnych został złagodzony w ten sposób, że władze mogą w podobnych wypadkach zakaz wprowadzić.

Zniesione zostały dotychczasowe ograniczenia przedświąteczne i poświąteczne, a zakaz świąteczny obowiązywać będzie jedynie od godz. 6-ej do 14-ej.

Przepisy co do norm karnych zostały umieszczone w szeregu artykułów od 10 do 20. Naogół kary zostały złagodzone tak grzywny, jak i aresztu: i tak przy pierwszym przekroczeniu przepisów ustawy grzywna do 300 zł. lub areszt do 2 tygodni, przy powtórnym — grzywna do 500 zł. lub areszt do 4 tygodni.

Dotychczasowy przepis (ustęp 1 art. 7) zakazywał sprzedaży i podawania nap. alk. „na kredyt, pod zastaw jakichkolwiek przedmiotów lub za wykonaną pracę”. Obecnie zakazuje się sprzedaży i podawania: „innym spożywcom wzamian za zboże lub inne wytwory gospodarstwa wiejskiego, albo na pokrycie zobowiązań lub za wykonaną pracę”.

Tak „udoskonalona” ustawa słusznie otrzymała nazwę „proalkoholowej”.



Bezpośrednio przed dyskusją nad ustawą w Sejmie, a następnie w Senacie udała się do p. p. Marszałków Sejmu i Senatu delegacja organizacji naukowych, społecznych i przeciwalkoholowych, które złożyły p. p. Marszałkom Sejmu i Senatu petycję organizacji społecznych, podaną w poprzednim Nr. „Trzeźwości” (12 z r. 1930). W skład delegacji wchodził: b. rektor Uniwersytetu Warszawskiego, dyrektor Kliniki Psychiatrycznej prof. dr. Jan Mazurkiewicz, b. generalny dyrektor Służby Zdrowia obecnie naczelnik Wydziału Zdrowia Magistratu m. st. Warszawy, dr. Czesław Wroczyński, dr. St. Stypułkowski, jako przewodniczący T-wa „Trzeźwość” i p. Marja Roszkowska, jako przedstawicielka Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Pan Marszałek Senatu Raczkiewicz przyjął delegację bardzo uprzejmie, poświęcając blisko godzinę na szczegółową rozmowę w sprawie ustawy. Pomimo wielokrotnych zgłoszeń delegacja nie mogła być u p. Mar-

szałka Sejmu Świtalskiego, w zastępstwie którego przyjął delegację na bardzo krótkiej audjencji p. Wicemarszałek Sejmu Polakiewicz.

Niespodziewaną dymisję p. Starzyńskiego z urzędu wiceministra skarbu bezpośrednio po przyjęciu ustawy w Sejmie, a przed obradami nad nią w Senacie, łączono powszechnie z grubą niezręcznością p. wiceministra w przeprowadzaniu tej sprawy na terenie parlamentarnym; jednakże powstałe z tą dymisją nadzieje, że ustawa zostanie wycofana okazały się najzupełniej błędne. W każdym razie rzucającym się w oczy było podczas ostatecznych obrad w Sejmie nad ustawą niezmiernie, nie dające się ukryć, zdenerwowanie p. Starzyńskiego.

Charakterystycznym zjawiskiem jest, że w dziennikach naszych po przyjęciu ustawy „proalkoholowej” ustały niemal zupełnie jeremiady i lamente z powodu... prohibicji amerykańskiej... źródło wyszło... wyśmiewanie wielkiej reformy amerykańskiej już nie jest potrzebne. Szczegół ten warto zanotować w pamięci jako charakterystyczny obrazek stosunku prasy do zagadnienia alkoholizmu.

Poza podanymi w Nr. 12 „Trzeźwości” z r. 1930 na str. 265 organizacjami, które podpisały protest w sprawie ustawy przeciwalkoholowej, podajemy podpisy tych organizacji, które podpisały protest już po ukazaniu się poprzedniego numeru „Trzeźwości”:

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet: za Zarząd Główny: Wanda Drzewiecka, Marja Roszkowska.

Wydział Kobiety T-wa Trzeźwość: dr. Marja Skokowska - Rudolfowa, Irena Chojnacka.

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego: Władysław Sołtan.

Wydział Kół Gospodyń Wiejskich C. T. O. i K. R.: Aniela Zdąnowska, A. Przybyszewska.

Kobiety Robotniczy Klub Sportowy „Start”: podpis nieczytelny.

Robotniczy Klub Sportowy „Skra”: dr. Michałowicz przewodn. Dragonowski sekretarz.

Liga Obrony Moralności Publicznej: prezes Ligi St. Kijeński.

Warszawskie T-wo Neurologiczne: prezes dr. Ludwik Bregman.

Stowarzyszenie Lekarzy Polskich: dr. Żurkowski.

Zjednoczenie Polskiej Młodzieży Pracującej „Orle”: Dąbrowski.

Protest ten, uzupełniony przez zacytowanie dłuższego ustępu z pisma Episkopatu polskiego do władz państwowych, podpisały następujące organizacje katolickie:

Ks. dr. Władysław Lewandowicz — Dyrektor Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej.

PRZEGŁĄD ZAGRANICZNY

(Z „The International Record”).

Belgia.

Bruksela, 6 marca 1931 r.

Izba Deputowanych przyjęła 66 głosami przeciw 25 projekt rządowy, mający na celu dalsze ograniczenia konsumpcji alkoholu, jak również podtrzymała zakaz sprzedaży napojów alkoholowych w kawiarniach, restauracjach i hotelach. Właścicielom powyższych przedsiębiorstw nie wolno posiadać napojów alkoholowych nawet we własnych mieszkaniach prywatnych.

Dania.

W ciągu ostatnich lat 20-tu konsumpcja alkoholu w Danii została znacznie zredukowana, stosownie do energicznej propagandy organizacji umiarkowanych i do wysokiego opodatkowania, które w ciągu ubiegłego dwudziestolecia zwiększyło się 34 razy.

Na powyższą redukcję wpłynęło również w wielkiej mierze ograniczenie wydawania koncesji na sprzedaż napojów alkoholowych. Konsumpcja napoju narodowego, zwanego „schnapps”, jest również niska, co pozostaje w związku z brakiem odpowiednich surowców. Konsumpcja alkoholu do celów przemysłowych przewyższa sprzedaż alkoholu do picia.

Japonia.

Tokjo, 4 marca 1931 r.

Władze państwowe rozesłały ankietę, tyjącą się ilości uczniów niepijących i niepalących w szkołach powszechnych i średnich zakładach naukowych kraju. Według ankiety z ogólnej liczby 73.796 uczniów niepijący stanowili przeciętną 90,80%, podczas gdy liczba niepalących wynosiła 91,79%.

Propaganda zupełnej abstynencji i prohibicji prowadzi się tutaj ze wzrastającym zapałem. „Narodowa Liga Umiarkowanych” żąda wprowadzenia ustawy „25-u lat”, zakazującej sprzedaży alkoholu osobom w wieku poniżej lat 25-u.

Organizacje kobiece, chcąc skutecznie poprzeć powyższe, rozpoczęły kampanję w tym kierunku. Ostatnio w związku z powyższem odbyła się w Tokjo wielka demonstracja uliczna kobiet-matek.

Z Tokjo również donoszą, iż został tam utworzony Departament Azjatycki Międzynarodowego Biura Walki z Alkoholizmem, praca którego będzie miała na celu poznanie międzynarodowych zagadnień z tej dziedziny w krajach Dalekiego Wschodu.

Na konferencji pracowników kolejowych, która miała miejsce w Tokjo w 1930 roku, byli obecni przedstawiciele 20 związków „Umiarkowanych” (liczących przeszło 3.000 członków), postanowiono zorganizować „Narodową Ligę Kolarzy Abstynentów w Japonii”. Minister kolei wysłał do nowoutworzonej Ligi depezę gratulacyjną.

K a n a d a.

Sydney, Nowa Szkocja, 3 marca 1931 r.

Pani Newcombe, prezes prowincjonalnych W. C. T. U., twierdzi na podstawie poważnych badań, iż państwowa sprzedaż alkoholu jest jedną z najważniejszych przyczyn zbrodni, które zatrwajają się szerzą. Pięć więzień, włączając w to olbrzymie więzienie Rothead (w mieście Halifax), muszą być rozszerzone z powodu stałego napływu przestępców.

N i e m c y.

Policja berlińska wystosowała ostrzeżenie dla kierowców, mówiące o wielkim niebezpieczeństwie, wynikającym ze spożycia nawet drobnych dawek alkoholu (piwa, wina i wódki) przed jazdą, lub w czasie jej trwania.

„Z małych dawek alkoholu powstają często wielkie nieszczęścia”. Osobom, ze skłonnościami do spożywania alkoholu w większych dawkach, nie będzie wydawane prawo jazdy. Nie trzeba zapominać, iż „żyjemy w wieku, w którym odległość między człowiekiem, a śmiercią mierzymy nie milami i nie latami, lecz ułamkami sekundy”.

R u m u n j a.

Wobec zwyczaju, panującego w Rumunii, iż wieśniak otrzymuje wódkę (t. zw. „tuica”) na kredyt — i to co skredytuje w sezonie martwym, płacić musi po żniwach, „Liga Umiarkowanych Rumunji”, która liczy dziś 300.000 członków i 500 pokrewnych związków, urządziła 6.III. b. r. demonstrację w Bukareszcie, gdzie wszystkie wnioski, mające na celu ograniczenie spożycia alkoholu zostały jedomyślnie przyjęte.

S o w i e t y.

Moskwa, 2 marca 1931r.

Ukazały się w prasie notatki, iż rząd sowiecki postanowił zakazać sprzedaży wszelkich napojów alkoholowych na stacjach kolejowych, w restauracjach i bufetach na obszarze całego państwa.

M ł o d z i e ż s o w i e c k a a t r u n k i.

Związek „Pionierów Rosji Sowieckiej”, który liczy 2.000.000 członków, a w dążeniach swych przypomina skautów, głosi między innymi w swym statucie: „Pionier nie przeklina, nie pali, nie pije!” Wielka ta organizacja młodzieży poznała niebezpieczeństwo spożycia napojów alkoholowych i wypowiedziała im walkę.

S t a n y Z j e d n o c z o n e.

Waszyngton, 2 marca 1931 r.

Sąd Najwyższy ustalił na sesji z dnia 24 lutego ważność noweli do ustawy prohibicyjnej. Wyrok zapadł jednogłośnie, obalając jednocześnie wyrok sędziego Williama Clarka z sądu okręgowego New Jersey, który utrzymywał, że nowela niezgodna jest z konstytucją. Sąd

Najwyższy odrzucił wszystkie argumenty, na których atak przeciwko prohibicji był oparty.

Prezydent Herbert Hoover w sprawie obrony prohibicji: „Osiemnasta nowela ma na celu ochronę domu amerykańskiego. Życzę jej jaknajlepszego powodzenia”.

New-York Times donosi, iż w wigilję Nowego Roku, mimo wzmożonego ruchu nie zdarzył się w New Yorku ani jeden śmiertelny wypadek, spowodowany spożyciem alkoholu. Taka jest wartość prohibicji — ustawy, która **obowiązując - wychowuje**.

W New-Castle nad rzeką Tyne rada miejska większością 34 głosów przeciw 25 uchwaliła nie wydawać pozwoleń na otwieranie sklepów z wyszynkiem w nowobudujących się dzielnicach. Kilka innych miast ma podążyć za powyższym przykładem.

Joffre i Galliéni, dwaj wielcy wodzowie francuscy, synowie kraju winnic, nie używali napojów alkoholowych. Jenerał Galliéni kilkakrotnie publicznie wypowiadał swe przekonania abstynenckie, a nawet nadesłał krótką odezwę w tej sprawie na Kongres przeciwalkoholowy w Sztokholmie.

Marszałek Joffre w przeciągu 30 lat ostatnich swego życia nie pił zupełnie, a profesor Leriche stwierdzał niesłychaną odporność i świeżość organizmu znakomitego męża, tak długo walczącego ze śmiertelną chorobą.

Uchwały francuskiej „Partji Społecznej Zdrowia Publicznego”. „Partja Społeczna Zdrowia Publicznego” na posiedzeniu w Paryżu, po wysłuchaniu referatu wice-przewodniczącego, D-ra Jerzego Bronardel, członka państwowej Rady Higieny uchwaliła następujące postulaty:

I. P. S. Z. P. nie jest przeciwna umiarkowanemu spożyciu przez osoby dorosłe napojów fermentowanych, jak wina, piwo. (!)

II. Uważa za niebezpieczne spożycie trunków dystylowanych jak wódki, likiery i t. zw. apéritifs.

Dla walki z niebezpieczeństwem żąda:

a) surowego stosowania kar przewidzianych przez prawo dotyczących pijaństwa w miejscach publicznych, jako też rozporządzeń gminnych i miejskich, zabraniających otwierania miejsc sprzedaży napojów alkoholowych w pobliżu kościołów, szkół i koszar;

b) wprowadzenia w życie projektu prawa Justyna Godarta, nadającego stowarzyszeniom, uznanym za użyteczne, możliwość pociągania wykraczających do odpowiedzialności sądowej;

c) podniesienia ceł na trunki i zastosowania kar za domową fabrykację napojów alkoholowych, zwiększających rodzinne spożycie.

III. P. S. Z. P. postanawia przedsięwziąć energiczną propagandę antyalkoholową wszelkimi możliwymi środkami i współpracowania ze stowarzyszeniami tegoż charakteru.

IV. P. S. Z. P. uważa, że wszystkie powyższe środki byłyby niedostateczne, gdyby nie nastąpiły gruntowne zmiany warunków mieszkania, pożywienia i zużytkowania wczasów.

RUCH PROHIBICYJNY W POLSCE

W roku 1930 przeprowadzono głosowań gminnych w sprawie prohibicji m. in.: w woj. Poleskiem 1 głosow. i uchwalono zakaz, wprowadzony w życie z dn. 1.I.31. W woj. Stanisławowskiem było głosowań 15, z tych w 7 uchwalono zakaz i ten został wprowadzony w życie. W 6-ciu zakaz uchwalony, ale jeszcze nie wprowadzony, a w 2-u wypadkach wynik głosowania został przez władze administracyjne unieważniony.

W woj. Krakowskiem głosowań 45, z tego wprowadzono w życie z dn. 1.I.31 r. 15, a w 2-u głosowaniach zakaz został odrzucony, postępowanie administracyjne jest w toku w 23 gminach i w 5-u wypadkach głosowanie zostało unieważnione wskutek wadliwego postępowania. W r. 1930 uprawomocniono i wprowadzono w życie jeszcze 9 zakazów, uchwalonych w latach poprzednich.

Jak głosowano? Oto parę przykładów: W gminie Ćwitawa w Stanisł. na 351 uprawnionych do głosowania — głosowało 221 i wszyscy za zakazem. W gminie Mościska na 110 uprawnionych oddano głosów 110 i wszystkie za zakazem. W gminie Zawój (pow. Kałuski) na 800 uprawnionych głosowało 725 i wszyscy za zakazem. Na 595 uprawnionych w gminie Hrehorów, pow. Rohatyńskiego za zakazem głosowało 135 i przeciw 134.

W woj. Krakowskiem w gminie Jankowice 360 uprawn., za zakazem oddano 189 gł., przeciw 64, w gm. Olszyny na 219 upr., za zakazem 136 i przeciw — 23, w gm. Łukowica na 495 upr. do głosu, za zakazem głosowało 429, przeciw 15 (w Łukowicy głosowanie zainicjował i przeprowadził miejscowy ks. proboszcz kanonik Rapacz). W gm. Ptaszkowej głosowano w r. 1929 na 900 uprawnionych, za zakazem głosowało 805.

I oto taki ruch, świadczący, że lud w Polsce nie jest zgangrenowany, że pragnie żyć i pracować uczciwie, że ma **poczucie** niebezpieczeństwa alkoholu, że chce poprawy własnej, a więc i dobra Państwa, taki ruch wspaniały, bo o głębokiem podłożu moralnem — zwolennicy szynkarzy i ich jurgielnicy, czciciele kieliszka, głupcy i analfabeci społeczni chcą zahamować i zniweczyć.

Sądźmy, że te podłe wysiłki nie udadzą się, że prawda i dobro zatriumfują nad nędznym interesem prywatnym!

Stanie się tak, stać się musi dla dobra i chwały ludu naszego i Rzeczypospolitej!

K R O N I K A

Zjazd delegatów Kół T-wa „Trzeźwość” odbędzie się w dn. 24 i 25 maja, na porządku dziennym będzie m. in. sprawa zmiany statutu. Osobne zawiadomienia ze szczegółowym programem Zjazdu rozesłane zostaną do Kół.

XI Zjazd Psychiatrów Polskich odbędzie się w dn. 24 i 25 maja we Lwowie. 1-szy dzień obrad poświęcony będzie kile w etiologii schorzeń psychicznych, drugi dzień — higienie psychicznej.

Zjazd Pedjatrów Polskich odbędzie się we Lwowie 23 — 27 maja.

Kościół i walka z alkoholizmem. Dnia 8 sierpnia 1930 r. J. Em. ks. kardynał August Hlond, Prymas Polski, zatwierdził statut Związku Bractw Wstrzemięźliwości i udzielił mu błogosławieństwa.

W dniach 22—25 września synod diecezjalny lwowski zajmował się wiele sprawą walki z alkoholizmem (bractwa wstrzemięźliwości).

Wśród nowych arcypasterzy, zamianowanych przez Ojca św. w roku ubiegłym, są dwaj członkowie Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej: ks. biskup Stanisław Adamski, ordynariusz śląski, ks. biskup Bernard Dembek, sufragan łomżyński. Działaczami abstynenckimi są także JJEE. ks. biskup Konstanty Dominik, sufragan chełmiński i ks. Leon Wetmański, sufragan płocki.

W wielki wtorek po południu zajeżdżał J. Em. Ks. Kardynał Prymas z ks. sekretarzem kan. Rutkowskim przed gmach Banku Związku Spółek Zarobkowych przy Alejach Marcinkowskiego 26, gdzie od lat 3-ch mieści się centrala abstynencka. Powitany przez dyrektora centrali ks. Gałdyńskiego przeszedł Jego Em. Ks. Prymas długim szpalerem, który utworzyli członkowie różnych organizacyj przeciwalkoholowych. Pierwsze witały Dostojnego Gościa dzieci z oddziałów dziecięcych parafjalnych bractw wstrzemięźliwości. Potem młodzież rękół wydziałowych zapisana do abstynenckiej Złotej Księgi, oddziały harcerstwa żeńskiego i męskiego. Za nim ciągnął się jeszcze długi szpaler dorosłych członków bractw wstrzemięźliwości i Katolickich Kół Abstynentów, pod sam koniec zaś studenci z korporacji Roma i z Sodalicii Marjańskiej. Akademików reprezentował Akademicki Komitet Trzeźwości. Najdostojniejszy Ksiądz Arcypasterz był miło poruszony tą niespodziewaną owacją tak licznych i różnorodnych ugrupowań przeciwalkoholowych i dziękował za zgotowaną Mu owację. Tuż przy wejściu do biur centrali witali Prymasa Polski p. prof. dr. Piasecki, jako prezes Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej i p. dr. Posadzy, jako prezes Związku Nauczycieli Abstynentów.

Uroczyste posiedzenie zagałę p. prof. Piasecki serdecznem powitaniem, nie przemilczając, mimo uczuć radości z okazji pobytu tak drogiego Gościa, przykrego faktu utracenia niektórych ważnych artykułów ustawy przeciwalkoholowej, który to fakt zwolennicy trzeźwości narodu tak boleśnie odczuli. Potem odczytał ks. dyrektor Gałdyński krótki referat o stanie obecnym i o dalszych zamierzeniach poszczególnych związków, przyczem stwierdził stały, choć powolny postęp w katolickim ruchu przeciwalkoholowym w obu archidiecezjach i w całej Polsce i podziękował za cenne poparcie doznawane stale ze strony Jego Eminencji i całego Episkopatu polskiego, dołączając równocześnie wyrazy podziękowań dla wszystkich zarządów i dla współpracowników biurowych. W odpowiedzi na oba przemówienia Dostojny Gość wyraził podziękowanie zarządom głównym wszystkich związków, a szczególnie Katolickiego Związku Abstynentów, który tytułem prawa kanonicznego wizytuje, za podjęte dotąd trudy. Nie omieszkął także stwierdzić, iż pogorszenie ustawy przeciwalkoholowej jest równocześnie przykrą porażką dla całego Episkopatu, który wyraźnie wskazał na braki noweli i wyraził konkretne życzenia. To chwilowe niepowodzenie nie może atoli nikogo zniechęcić i Episkopat polski także nadal czuwać będzie nad tą sprawą wspólną i ważną.

Lwowskie Koło Abst. Ligi Kolejowców wydało własnym nakładem dwie pocztówki propagandowe art. mal. W. Alwasa, przedstawiające: „Życie rodziny pijaka” i „Dwie drogi alkoholika”.

Wzrost alkoholizmu, przestępczości i nieszczęśliwych wypadków. Nie zdążyły jeszcze przebrzmieć najbliższe echa uchwalenia ustawy „proalkoholowej”, a już wystąpiły skutki w całej pełni. Święta Wielkiej Nocy minęły pod znakiem alkoholu i nawet Kurjer Poranny, który tak gorliwie popierał ustawę proalkoholową”, stwierdził w Nr. z dn. 7.IV. 31 r., że kronika kryminalna tych dni **ociekła krwią...** karetki pogotowia krążyły po mieście, szoferzy szaleli, w komisarjatach było interesantów więcej pijanych, niż trzeźwych”. Tak się działo w stolicy pro-

alkoholowej, gdzie niedawno projektowano urządzić plebiscyt prohibicyjny! Nic więc dziwnego, że nawet ostrożny i oględny „Kurjer Warszawski” w art. p. t. „Po świętach” (7.IV.) pisał:

„Charakterystykę świąt minionych można ująć krótko: tradycja obchodu tych dni uroczystych utrzymuje się u nas w pełni, lecz, oczywiście, w warunkach o wiele skromniejszych co daje się zauważyć, szczególnie w szerokich kołach inteligencji. Natomiast w warstwach, należących do zakresu pracy fizycznej rozwija się mocno hołdowanie swoistemu pojmowaniu tradycji. Szczególnie szerokie rozmiary przybiera alkoholizm. W mieście już od Wielkiej soboty spotykało się wiele osób silnie podnieconych alkoholem. W jaskrawszych objawach niezbędna była interwencja policji i pomoc pogotowia, o czem piszemy poniżej...

Bardzo liczne były wypadki związane z odurzeniem alkoholem. Widocznie spożycie urosło bardzo silnie. W raportach pogotowia zapisano 9 ofiar rozpraw nożowych, 14 ofiar bójek i napadów, najście na mieszkanie na Rybakach Nr. 14, podczas którego rany odniosło 8 osób, zabójstwo dokonane przez pijanego na Powązkach i t. p.

W niewątpliwym związku z nadużyciem alkoholu pozostają liczne wypadki samochodowe w dni świąteczne. Wskutek nadmiernie szybkiej jazdy, częściowo zaś z winy nieostrożnego przechodnia przez jezdnię, musiano wzywać pogotowie do 19 osób rannych.

Alkoholikom zamroczonym do utraty przytomności musiano w szeregu wypadków stosować zastrzyki morfiny”. — Wesoło, prawda?...

Trzeźwość i tramwajarze. 8-go marca w sali Dyrekcji Tramw. Miejskich m. st. Warszawy, wypełnionej prawie po brzegi, (Tramwaje zatrudniają zgóry 5.000 pracowników), odbył się muzykalno-wokalny koncert, a po ukończeniu jego wygłosili krótkie odczyty d-r E. Wilczkowski, ordynator Kliniki Psychiatrycznej Uniwersytetu Warszawskiego, i Jan Reytan, wskutek czego natychmiast zapisało się kilkadziesiąt osób do mającego tu powstać Koła T-wa „Trzeźwość”.

Należy podkreślić z wielkiem uznaniem, że naczelny dyrektor Tramwajów Miejskich, p. inż. Ludwik Fuks, należy do szczerych przyjaciół idei szerzenia trzeźwości i popiera wysiłki inicjatorów jej w ten mądry i przezorny sposób, na jaki tylko może pozwolić jego autorytatywny głos i wysokie stanowisko, oraz popularność, jaką się zasłużył cieszyć wśród swych podwładnych wszystkich szczebli służbowych.—

„Alkohol a wyścig pracy” pod tym tytułem T-wo „Trzeźwość” urządziło z powodu tygodnia propagandy trzeźwości odczyt zbiorowy w wielkiej sali T-wa Higienicznego w Warszawie. Krótkie referaty wygłosili: Dr. Stypułkowski, Dr. Łuniewski, Dr. Kopczyński, Dr. Wroczyński, p. Weychert-Szymanowska, b. sen. Iżycki, p. Świątecki i Dr. Skokowska-Rudolfowa. Sala przepełniona, gorące oklaski, nastroj podniosły, — była to poważna manifestacja Stolicy przeciw projektowi ustawy proalkoholowej. Grała dobrze orkiestra Mokotowskiego Koła „Trzeźwości”.

Lwów. Dnia 23.II. odbyło się Walne Zebranie Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej we Lwowie w Kasynie miejskiem pod przewodnictwem Ks. D-ra Ciemnińskiego. Ze sprawozdania zarządu wynika, że Liga w styczniu ub. r. rozstrzygnęła konkurs na plakat przeciwalkoholowy, nagradzając pięć z nadesłanych utworów, nadających się do reprodukcji; w lutym zorganizowała Tydzień Propagandy Trzeźwości, w czasie którego z ramienia Ligi odbyło się 25 odczytów przeciwalkoholowych; współdziałała w prowadzeniu kursów przeciwalkoholowych w Poznaniu, Sta-

niślawowie i w Przemyśle oraz na kursie szoferskim we Lwowie; wydała swoim nakładem 1000 tablic kolorowych i 15 obrazów anatomicznych i tablic ręcznych. Ponadto Liga przyczyniła się finansowo do zorganizowania poradni przeciwalkoholowej przy Miejskim Ośrodku Zdrowia pod kierownictwem D-ra Jana Danielskiego, a następnie Dr. Ćwiklińskiego. Poradnia ta zaczęła rozwijać swą pracę już w drugim kwartale 1930 r. na całym terenie działalności M. O. Z. początkowo na ulicy Misjonarskiej 2, a obecnie na Zamarstynowie. Propaganda przeciwalkoholowa w poradni polegała na wykładach, dotyczących alkoholizmu, na pogadankach higienicznych z dziećmi i rodzicami, na pokazach tablic i filmów przeciwalkoholowych i na propagandzie w prasie.

W okresie sprawozdawczym znajdowało się pod opieką poradni rodzin 19, przyjęć lekarskich było w tym czasie 64, porad udzielono 52, odwiedzin domowych pielęgniarskich było 56. Obecnie poradnia przeciwalkoholowa przy M. O. Z. we własnym lokalu i pod opieką przebywającego na miejscu lekarza, rozwija się coraz lepiej.

Poza tem Liga w ciągu ubiegłego roku zakupiła 600 broszur popularnych Forela, Duszyńskiej, Daszyńskiej, Duchowicza i innych autorów, 500 kart wpisowych do „Złotej Księgi” dla młodzieży, 30 filmów przeciwalkoholowych i aparat do ich wyświetlania tam, gdzie niema elektryczności, wreszcie zakupiła 8 oryginalnych sztychów angielskich z życia pijaka, które oglądano podczas walnego zebrania.

W roku ubiegłym wyszły dwie prace członków Ligi o alkoholizmie, pierwsza Dyr. Duchowicza, nakładem Tow. Hig., a druga Ks. D-ra Ciemnińskiego. Pewną część grafikonów, plakatów i broszur rozdano gratis w ciągu roku do szkół miejskich, do Seminarjów duchownych, do T. S. L., Zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowym, na kursach w Przemyśle, Stanisławowie i Lwowie i t. p. Radca Dr. Józef Schoenett imieniem komisji rewizyjnej postawił wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi, co też uchwalono, a na wniosek prokuratora D-ra Maliny, uchwalono pozostawić Zarząd Ligi w dotychczasowym składzie.

W dyskusji zabierali głos senator Thullie, Dr. Ćwikliński, radca Chłamtacz, prof. Różycki i przewodniczący, poczem na wniosek senatora Thulliego uchwalono, aby Liga domagała się przestrzegania obowiązującego dotąd okólnika Ministerjum W. R. i O. P. o wykładach przeciwalkoholowych w szkołach w czasie Tygodnia Propagandy Trzeźwości i poruszyła w tym celu opinię publiczną. Na wniosek radcy Chłamtacza, uchwalono zwrócić się do Kuratorjum z prośbą o przywrócenie w szkołach średnich nauki higieny, a w szczególności wykładów o alkoholizmie przez lekarzy szkolnych. Tak piękny rozwój zawdzięcza Liga Lwowska wytrwałym, wielce zasłużonym swym Czcigodnym Kierownikom: Prezesowi Ks. Dr. Ciemnińskiemu i Dyrektorowi Duchowiczowi.

Baczewski dostał order. Nie wiemy za jakie zasługi, bo sama tylko znakomita umiejętność reklamowania trucizny alkoholowej nie może być poczytywana za cnotę obywatelską!

Druk ukończono 18.IV.1931.

Następny numer „Trzeźwości” za kwiecień—maj ukaże się w połowie maja.



„TRZEŻWOŚĆ”

Adres: Warszawa, Rynek Starego Miasta 38, I piętro. Telef. 441-07.

Urządza: odczyty, pogadanki, zebrania przeciwalkoholowe.

Organizuje: wystawy, przeciwalkoholowe i kursy alkoholologii.

Wysyła: wędrowną wystawę przeciwalkoholową i prelegentów

Wydaje: książki, broszury, tablice i ulotki przeciwalkoholowe.

Prowadzi: propagandę przeciwalkoholową.

Zakłada: oddziały swoje na prowincji.

Posiada: składnicę wydawnictw przeciwalkoholowych i przezroczy.
(katalog — bezpłatnie)

Udziela: wszelkich informacji i pomocy w walce z alkoholizmem.

Organem Towarzystwa jest Miesięcznik ilustrowany

„TRZEŻWOŚĆ”

pod redakcją Jana Szymańskiego

(Warszawa, ul. Żórawia 21 m. 28, tel. 826-21).

Trzeźwość podaje dużo cennych artykułów najwybitniejszych znawców zagadnienia alkoholizmu.

Prenumerata roczna z przesyłką 6 zł. — Wpłacać należy na Konto P.K.O. Nr. 270.

Rocznik „*Trzeźwości*” za r. 1928, str. 368, dużo rysunków, cena 5 zł z przesyłką 6 zł.

Rocznik „*Trzeźwości*” za r. 1929, str. 388, dużo rysunków, cena 5 zł z przesyłką 6 zł.

Rocznik „*Trzeźwości*” za r. 1930, str. 300, liczne rysunki, cena 5 zł., z przesyłką 6 zł.

— JAN SZYMAŃSKI —

Dlaczego należy walczyć z alkoholizmem

Str. 8. — Cena 10 gr.

Wszelkie wpłaty uprasza się uskuteczniać **WYŁĄCZNIE** na Konto
P. K. O. Nr. 270.

CUKIER

To nie próżny pijaństwo

Kobiety!

Wy możecie uod-
pornić waszych
bliskich przeciw
straszennu nałogowi



h. c. m. y.